28 listopada 2025 NR 277 (18368)

Sport

Raków Częstochowa - Rapid Wiedeń 4:1

Lech Poznań - FC Lausanne 2:0

Jagiellonia Białystok - KuPS Kuopio 1:0

Legia Warszawa - Sparta Praga 0:1

Tak zwyciężać mamy

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport 7f5f9cd08e

Z DRUGIEJ STRONY

Dariusz Leśnikowski

Łup!

Nie wiem, czy to tylko polska specyfika, czy też generalnie w tzw. demokracji - „systemie fatalnym, ale niczego lepszego nie wymyślono", jak mawiał Winston Churchill – polityka wkraczać musi w każdą dziedzinę życia i na każdym szczeblu. Kiedy 35 lat temu, po likwidacji PRL-u, odbierano państwu monopol na władzę, przekazując ją w ręce samorządów, zapewne twórcy tej reformy nie zakładali, że z czasem również i na ten szczebel przeniosą się ogólnokrajowe spory polityczne. I że tak jak na ogólnokrajowej arenach – czyli w sejmie, czy w stacjach telewizyjnych – również na szczeblu lokalnym oglądać będziemy potyczki (na szczęście tylko werbalne, choć w zasadzie bez jakichkolwiek granic) niespełnionych na szczeblu ogólnokrajowym polityków. Obraz samorządowca, u którego interes lokalnej społeczności przedkładany jest nad interes partyjny, pozostał idealistycznym obrazem w głowach autorów i pomysłodawców owej ustrojowej zmiany. Może funkcjonuje jeszcze w niewielkich gminach, gdzie wójt, burmistrz, a czasem nawet prezydent jest blisko swych wyborców – sąsiadów po prostu, z którymi wychowywał się na jednym podwórku, spotyka się z nimi na kościelnym placu albo otwarciu roku szkolnego w jedynej w okolicy podstawówce itp. Tam, gdzie prezydent oddzielony od mieszkańców pozłacanymi klamkami kilkupiętrowego budynku z setkami urzędników w jego trzewiach, dominuje myślenie kategoriami zupełnie odmiennymi. I jak się dobrze wsłuchać, to...

„Łup, łup" - dźwięki wzajemnego okładania się kijami dobiegają z takiego ratusza. Im większy i bogatszy ośrodek, im więcej środków do rozdysponowania i stanowisk do obsadzenia, tym głośniejsze są owe (od)głosy i bardziej wyrafinowane wzajemne „uprzejmości". Słowo „łup" w takich przypadkach zmienia swoją rolę: z wyrazu wyłącznie dźwiękonaśladowczego staje się oznaczeniem kolejnego miejsca, w którym można wykazać swą przewagę nad politycznymi rywalami.

Jednym z cenniejszych „łupów" stały się... kluby sportowe. Zwłaszcza te, które w futbolowym świecie stanowią część krajowej elity. Bywają – niezależnie od kosztów - znakomitą trampoliną do utrzymania się przy władzy; w naszych warunkach liczna i dobrze zorganizowana społeczność kibiców to potencjalna siła wyborcza, której nie sposób zlekceważyć. Przychodzą wam do głowy po przeczytaniu tych słów ostatnie lata w Zabrzu? No to pewnie macie rację.

W Gliwicach do tej pory syndrom „łupu" nie był aż tak widoczny. Może dlatego, że tam ćwiartka udziałów w Piaście należy do prywatnego podmiotu. Wtorkowa „nawalanka" na posiedzeniu dwóch komisji Rady Miasta – zrelacjonowaliśmy ją dokładnie na naszych łamach - pokazała jednak, że w polityce kij znaleźć można na każdego. „Radosną twórczością" określono czas działalności poprzednich władz klubu (do 1 czerwca 2024), działających w warunkach pięcioletniego (!) obniżenia o 50 procent (z 12 o 6 mln zł) wsparcia miasta dla Piasta. Powstała w tym okresie dziura budżetowa odpowiada dokładnie wartości obciętych dotacji, które – notabene - miały być „w domyśle" odkładane i „w lepszych czasach budżetowych" wesprzeć projekt klubowej akademii. Owa „radosna twórczość" poskutkowała czołowym miejscem Piasta w „rankingu historycznym" ekstraklasy – co oznacza, że ze spółki „Ekstraklasa" SA gliwicki klub przez kilka lat dostawał ciut większy kawałek medialnego tortu, niż większość rywali.

Kto by jednak o tym myślał, skoro jest okazja do walnięcia kijem „tych drugich"? Nic to, że i w tamtym okresie miasto też było większościowym udziałowcem, a więc i ponosiło „większościową odpowiedzialność". Ważne, że wówczas rządzili „oni", a teraz rządzimy „my". Nic to, że przepadło 16 mln zł wychodzonych od Skarbu Państwa przez „onych" na inwestycję w akademię klubową; „my" wytożymy swoje 16 mln i zbudujemy dwa boiska (po drugiej stronie miasta), z własnym szyldem nad wejściem...

Demonstracja siły

Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Częstochowianie zagrali z Rapidem koncertowo.

Raków nie dał szans Rapidowi. Wygrywając 4:1, praktycznie zapewnił sobie grę w pucharach na wiosnę.

LIGA KONFERENCJI

Przed meczem dużo więcej niż o rywalizacji z wiedeńczykami mówiło się o Marku Papszunie i jego wystąpieniu na przedmeczowej konferencji prasowej. Wprost i bez żadnej kurtuazji wyznał, że chce odejść do Legii. Wypowiedź szkoleniowca, który rozpoczął pracę w Częstochowie w kwietniu 2016 roku, wywołała w klubie konsternację. Najważniejsze osoby, na czele z jego właścicielem Michałem Świerczewskim, oraz kibice poczuli się zdradzeni, niektórzy domagali się wręcz natychmiastowego odsunięcia Papszuna od prowadzenia pierwszej drużyny. Fani w Sosnowcu powitali go transparentem: „Raków podał ci rękę, jak sprawdzałeś klasówki, a ty jak Judasz chcesz się sprzedać za złotówki".

Opcja atomowa

Trudno wyrokować, jaką dalszą reakcję spowoduje u właściciela Rakowa zachowanie Papszuna, ale o jednym wiedzą wszyscy w Częstochowie – Michał Świerczewski wyjątkowo nienawidzi sytuacji, w której ktoś presją próbuje coś na nim wymusić. Swoisty „coming out" Papszuna, być może motywowany podpowiedziami Legii, można było odczytać jako skrajne działanie pressingowe, dlatego... spodziewać należy się wszystkiego, łącznie z uruchomieniem „opcji atomowej", czyli zablokowaniem możliwości przejścia do stolicy aż do czerwca przyszłego roku.

Najpierw jednak trzeba było się skupić na meczu. Wygrana z Austriakami była potrzebna wszystkim: klubowi, bo praktycznie zapewniała grę również wiosną w Lidze Konferencji; piłkarzom, bo mogli udowodnić, że potrafią się skonsolidować bez względu na powstałe zamieszanie; i Papszunowi. Ba; jemu może nawet najbardziej, bo trzy punkty mogły choć w jakimś stopniu złagodzić napięcie i pozwolić na powrót do rozmów o możliwie polubownym zamknięciu sprawy.

Dyktowanie VARunków

Trener nie eksperymentował ze składem, postawił na najpewniejszych w tym momencie zawodników. Raków zaczął z dużym animuszem, od początku dyktując warunki gry i zdecydowanie częściej przebywał na połowie przeciwnika. Otwarcie wyniku nastąpiło przed upływem pół godziny. W 23 minucie Patryk Makuch padł w polu karnym, powalony przez Ange Ahoussoua. Sędzia w pierwszym odruchu pokazał, że przewinienia nie było i kazał grać dalej. Po chwili został jednak wezwany do monitora VAR. Po obejrzeniu zdarzenia nie miał już wątpliwości – jedenastka dla Rakowa, którą pewnie zamienił na gola Jonatan Brunes.

Hat-trick i trzy pomyłki

Jeszcze przed przerwą częstochowianie ukłuli Austriaków po raz drugi. Lamine Diaby-Fadiga dostał tak dobre podanie od Brunesa, że mógł zapytać bramkarza, w który róg uderzać. Warto podkreślić bardzo dobre zgranie głową do Norwega przy samej linii od Makucha, które zapoczątkowało całą akcję.

Na początku drugiej części nadzieje na odwrócenie losów rywalizacji wybił gościom Diaby-Fadiga, który potrzebował dwóch minut, aby mieć skompletowanego hat-tricka! Od 53 minuty piłkarze Rapidu myśleli już tylko o tym, aby w Sosnowcu się nie skompromitować.

W końcówce częstochowianie nieco poluzował szyki obronne i kwadrans przed końcem honorowe trafienie dla gości zdobył Janis Antiste. To podrażniło gospodarzy. Mogli podwyższyć prowadzenie. Doskonałe okazje zmarnowali: Makuch, Ivi Lopez oraz Peter Barath. W końcówce szansę występu po raz pierwszy od 2 października i meczu z Craiovą w LK otrzymał Bogdan Mircetić.

Trener nie zrozumiał

Częstochowianie niemalże od pierwszej do ostatniej minuty grali walecznie, agresywnie i skutecznie, sprawiając wrażenie, jakby całe zamieszanie z trenerem nie miało na nich wpływu. Rapid z kolei był całkowicie bezradny i nie wystawił najlepszego świadectwa austriackiej Bundeslidze. Ostatnie miejsce w tabeli Ligi Konferencji okazało się nieprzypadkowe. Wiedeńczycy wizyt w Polsce w ogóle nie będą w tym sezonie wspominać zbyt dobrze. To już ich druga porażka w stosunku 1:4. Na inaugurację fazy ligowej trzema golami ulegli również Lechowi Poznań. – Polska liga w tej chwili pokazuje naprawdę wysoką jakość, Raków zrobił na nas bardzo dobre wrażenie. My z kolei nie zagraliśmy tego, co zakładaliśmy. Ułatwiliśmy rywalom wygraną, a oni wykorzystali nasze błędy bezlitośnie. Nie do końca jest dla mnie zrozumiałe, jak zagraliśmy w tym meczu – przyznał trener Peter Stoger, dla którego była to czwarta porażka z rzędu w Lidze Konferencji.

Raków Częstochowa – Rapid Wiedeń 4:1 (2:0)
1:0 – Brunes, 26 min (karny), 2:0 – Diaby-Fadiga, 40 min, 3:0 – Diaby-Fadiga, 51 min, 4:0 – Diaby-Fadiga, 53 min, 4:1 – Antiste, 75 min
RAKÓW: Zych – Tudor (46. Konstantopoulos), Racovitan, Svarnas – Ameyaw, Barath, Repka (87. Mircetić), Amorim (61. Bulat) – Diaby-Fadiga (61. Pieńko), Makuch – Brunes (75. Lopez). Trener Marek PAPSZUN.
RAPID: Gartler – Furkan Demir (81. Roka), Ahoussou, Cvetković (81. Groller), Horn – Gulliksen (66. Schaub), Amane, Ndzie (66. Seidl), Auer – Antiset, Kara (66. Wurmbrand). Trener Peter STOGER.
Sędziował Duje Strukan (Chorwacja). **Widzów** 8457. **Żółte kartki**: Makuch - Schaub

„Wiem co robię i co mówię"

Częstochowianie w niedzielę (30.11) zagrają o ligowe punkty w Gdyni. Po tak dobrym meczu na pomeczowej konferencji zapytaliśmy szkoleniowca, czy bierze pod uwagę zmianę swojej deklaracji i czy byłby w stanie rozważyć pozostanie w klubie. – U mnie nic się nie zmieniło. Nie powiedziałem, że odchodzę, tylko żebym chciał, a to duża różnica. Z Rakowem na razie wiąże mnie kontrakt. Nie robię nic przeciwko Rakowowi. To, że mogę czegoś chcieć, to nie jest nic złego. Nie czuję się nieetycznie, mam duże wartości w życiu; wiem, co robię i co mówię. Chciałem być szczery, transparentny i uczciwy – odpowiedział Marek Papszun.

Mariusz Rajek

Sport 7f5f9cd08e

Niech żyje nam rezerwa!

Taofeek Ismaheel wszedł na boisko w drugiej połowie i pomógł Lechowi. Mistrzowie Polski cierpieli, ale wygrali.

LIGA KONFERENCJI

Dotychczas Kolejorz sześciokrotnie rywalizował z klubami ze Szwajcarii, ale miał tylko dwóch przeciwników. W rozgrywkach 2008/09 grał z Grasshoppersem Zurich (6:0 i 0:0), a w sezonie 2015/16 aż cztery razy spotkał się z FC Basel! Najpierw w eliminacjach do Ligi Mistrzów dwukrotnie przegrał (1:3 oraz 0:1), a potem w fazie grupowej Ligi Europy ponownie dwa razy okazał się gorszy (0:2 i 0:1). W meczu z Lausanne mistrzowie Polski chcieli wrócić na zwycięską ścieżkę w Lidze Konferencji, no i w końcu przełamać helwecki kompleks z ostatnich lat.

Szału nie było

Przez pierwszy kwadrans oba zespoły starały się przejąć kontrolę nad spotkaniem, ale dobrą sytuację mieli tylko gospodarze. Luis Palma zgrał piłkę na środek pola karnego, ale Mikael Ishak uderzył wślizgiem i piłka poleciała wysoko nad bramką. Mistrzowie Polski mieli jeszcze próbę Antoniego Kozubala z dystansu.

Z kolei goście ze Szwajcarii dopiero pod koniec pierwszej części bardziej się otworzyli i zaczęli atakować. Na wysokości zadania stawał jednak Bartosz Mrozek, który wybronił kilka strzałów i lechici mogli zejść na przerwę bez straty gola. 25-latek wydawał się najpewniejszym punktem swojego zespołu.

Bohater z ławki

Zawodnicy Kolejorza wyszli na druga połowę... pogubieni. Piłkarze Lausanne zaczęli grać swoją piłkę i stworzyli dobre sytuacje. W 64 minucie Beyatt Lekoueiry „zatańczył" w szesnastce z kilkoma zawodnikami polskiego klubu, ale oddał strzał nad poprzeczką. Niels Frederiksen już chwilę wcześniej zaczął reagować zmianami i słusznie, ponieważ poznaniacy nie mieli pomysłu na zawiązanie akcji w ofensywie. I to były trafne decyzje: mistrzowie Polski w końcu wyszli na prowadzenie! Po koronkowej akcji między kilkoma piłkarzami, Filip Jagiełło zagrał do rezerwisty Taofeeka Ismaheela, a nigeryjski skrzydłowy płaskim strzałem pokonał Karlo Leticę. Poznaniacy nie grali najlepiej, ale liczy się to, co „w sieci".

Na zero z tyłu

W końcówce podopieczni Frederiksena dość rozpaczliwie bronili korzystnego wyniku. Mało tego, zadali decydujący cios. Ismaheel dostał podanie na wolne pole, dograł do Yannicka Agnero, kolejnego zawodnika „pchniętego do boju" z ławki, a ten wślizgiem ustalił wynik gry. Co ważne - mistrzowie Polski zachowali czyste konto po stronie strat. Ostatni raz zdarzyło im się to ponad miesiąc temu, w meczu przeciwko Legii. Dla Bartosza Mrozka to dopiero piąte takie spotkanie w tym sezonie.

Miłosz Cebo

Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Ismaheel strzelił dla Lecha drugą bramkę tej jesieni.

GŁOS TRENERÓW

■ **Niels FREDERIKSEN**: -To był trudny mecz. Kontrolowaliśmy całkiem dobrze pierwsze trzydzieści minut. Potem straciliśmy trochę kontrolę nad tym spotkaniem, a w drugiej połowie musieliśmy stanąć na wysokości zadania, przede wszystkim w aspekcie walki.

■ **Peter ZEIDLER**: - Mój zespół był lepszy, zagraliśmy dobry mecz. Może na początku musieliśmy się bronić przed atakami Lecha, ale w drugiej części pierwszej połowy i po zmianie stron to my byliśmy drużyną dominującą. Mieliśmy więcej szans i nie wiem, jak to się stało, że nie wykorzystaliśmy żadnej z nich. A gospodarze strzelili nam dwa gole i wygrali.

■ **Lech Poznań – Lausanne -Sport 2:0 (0:0)**
1:0 – Ismaheel (67), 2:0 – Agnero (90+5)
LECH: Mrozek – Pereira (59. Gumny), Mońka, Skrzypczak, Gurgul – Kozubal, Jagiełło (74. Thordarson), Rodriguez (59. Bengtsson) – Gholizadeh (59. Ismaheel), Ishak (85. Agnero), Palma. Trener Niels FREDERIKSEN.
LAUSANNE: Letica – Soppy, Okoh, Mouanga, Poaty (82. Fofana) – Sigua (71. Custodio), Roche, Beloko (71. Butler-Oyedeji), Lekoueiry (82. Kana-Biyik) – Bair, Ajdini (60. Diakite). Trener Peter ZEIDLER.
Sędziował Sigurd Smehus Kringstad (Norwegia). **Widzów** 19728.
Żółte kartki: Gumny – Lekoueiry, Beloko, Butler-Oyedeji.

Złoty gol Pululu

Jaga walczy o czołową ósemkę w Lidze Konferencji. Mocno pomoże w tym zwycięstwo z mistrzem Finlandii.

LIGA KONFERENCJI

Białostoczanie musieli zagrać bez pauzującego za kartki swojego lidera, Jesusa Imaza. Z przodu Hiszpana zastępował młodzieżowy reprezentant Grecji, Dimitris Rallis. W wyjściowym składzie zobaczyliśmy też kolejnego, oprócz rewelacyjnego Oskara Pietuszewskiego, nastolatka; był nim 18-letni Bartosz Mazurek.

Rywalizacja z mistrzem Finlandii z 2024 i 2025 roku zaczęła się od dominacji gospodarzy. Już po kilku minutach na bramkę strzeżoną przez Johannesa Kreidla strzelał biorący grę z przodu na siebie Afimico Pululu. Miejscowi mieli przewagę w środku pola, rozgrywali piłkę, nie było jednak konkretów. W tej sytuacji próbowali uderzać z dystansu, jak kapitan Taras Romanczuk. Ładnie przymierzył lewą nogą z woleja z linii szesnastu metrów, jednak minimalnie niecelnie. Dodajmy, że przed meczem 34-letni pomocnik odebrał pamiątkową koszulkę z numerem 400. Już tyle oficjalnych meczów (a nawet o pięć więcej) w Dumie Podlasia ma legenda klubu z Białegostoku! Romanczuk w I połowie próbował kilka razy, bez skutku wszakże.

W drużynie KuPS z przodu starał się z kolei były napastnik Piasta i Pogoni, Piotr Parzyszek. Najlepszy snajper fińskiej jedenastki w pojedynkę niewiele był jednak w stanie zdziałać. Przed upływem drugiego kwadransa szansę miał Rallis. Potem świetna interwencja Kreidla po ofensywnym wejściu prawą stroną i płaskim uderzeniu Norberta Wojtuszka.

Do przerwy sześć strzałów Jagi, w tym cztery celne i pięć rożnych. Goście - tylko jedno niecelne uderzenie. Na tablicy wyników było jednak bez bramek. Na szczęście zaraz po przerwie 1:0 dla atakującej Jagi! Do siatki trafił Afimico Pululu, asystował Wojtuszek. Piłka odbiła się jeszcze od nóg Samuli Miettinena i wpadła do siatki. To już 11. gol w tym sezonie Pululu, w tym piąty w Lidze Konferencji (cztery zdobył w eliminacyjnych grach). W końcówce Finowie starali się odrobić stratę, ale nie pokonali Sławomira Abramowicza, który po prawie dwóch miesiącach przerwy spowodowanej kontuzją wrócił między słupki.

Przed Jagą dwie ostatnie kolejki, 11 grudnia spotkanie u siebie z Rayo Vallecano, a tydzień później wyjazd do AZ Alkmaar.

zich

■ **Jagiellonia Białystok - Kuopion Palloseura 1:0 (0:0)**
1:0 – Pululu, 51 min
JAGIELLONIA: Abramowicz – Wojtuszek, Stojinović, Vital, Wdowik – Pozo (68. Drachal), Romanczuk, Rallis (68. Flach), Mazurek (79. Prip) – Pululu, Pietuszewski (88. Jackson). Trener Adrian SIEMIENIEC.
KUOPION: Kreidl – Hamalainen (73. Armah), Cisse, Miettinen, Antwi (83. Luyeye-Lutumba) – Ruoppi, Arifi (83. Sadiku), Oksanen, Pennanen (63. Golubickas) – Toure (63. Voutilainen), Parzyszek. Trener Jarkko WISS.
Sędziował Gustavo Correia (Portugalia). **Widzów** 12369. **Żółta kartka** Miettinen.

LICZBA ZWYCIĘSKA

1,7

MILIONA
złotych, czyli po 400 tys. euro, zarobiły w czwartek Raków, Lech i Jagiellonia. Na tyle UEFA wycenia wygraną w fazie ligowej Conference League

Fot. Artur Reszko/PAP

Afimico Pululu w starciu z Ibrahimem Cisse (nr 15). Raz górą był gracz Jagiellonii - i to wystarczyło do wygranej!

Sport 7f5f9cd08e

Sparta sprała Legię

Warszawska czarna owca jako jedyny polska drużyna przegrała w 4. kolejce Ligi Konferencji – choć zaczęła naprawdę nieźle!

LIGA KONFERENCJI

Lubimy porównywać się z Norwegami, Duńczykami czy Czechami, np. patrząc, ilu krajowych zawodników wybiega w podstawowej jedenastce w pucharach. No to wczoraj Legia pobiła w tym względzie Spartę Praga, bo Polaków było sześciu, zaś Czechów u prażan – tylko pięciu. Oczywiście kapitanem gości był znany z ekstraklasowych boisk Lukas Haraslin, ale to Słowak, więc... się nie liczy. Niestety statystyka swojskości była jedyną cegiełką sukcesu, jaką zdobyli wczoraj wojskowi.

■ **Legia Warszawa – Sparta Praga 0:1 (0:1)**
0:1 – Preciado, 41 min
LEGIA: Tobiasz – Stojanović (60. K. Urbański), Piątkowski, Kapuadi, Vinagre (75. Reca) – Kapustka, Augustyniak, W. Urbański (75. Weisshaupt) – Wszołek, Colak (43. Rajković), Krasniqi (60. Biczachczjan). Trener Inaki ASTIZ.
SPARTA: Jensen – Kaderabek, Sevinsky, Zeleny – Preciado, Vydra (72. Eneme), Kairinen, Rynes – Birmancević (60. Mercado), Rrahmani (59. Kuchta), Haraslin (85. Kuol). Trener Brian PRISKE.
Sędziował Anastasios Sidiropoulos (Grecja). **Widzów** 17 743. **Żółte kartki**: Krasniqi, Vinagre, Piątkowski, Biczachczjan – Eneme

Fot. Tomasz Jastrzębowski/Press Focus
Młody Wojciech Urbański był jednym z niewielu pozytywów w Legii.

Ekwadorczyk zaskoczył, Chorwat się zdziwił

Sparta wystawiła w Warszawie mocny skład, wcale nie ogrywając zmienników. Na początku to jednak gospodarze byli groźniejsi, a najbardziej mógł się podobać najmłodszy na boisku Urbański, ale nie bardziej znany Kacper, lecz Wojciech. 20-latek był wszędzie – i w ataku, i w obronie – miał też dwie niezłe okazje na gola. W 9 minucie nieznacznie chybił z woleja, a chwilę później przegrał pojedynek z bramkarzem (kapitalną długą piłkę zagrał mu Kamil Piątkowski, a pomylił się fatalnie Pavel Kaderabek – mający 256 meczów w Bundeslidze w Hoffenheim zebrane w ostatniej dekadzie!). Potem dwukrotnie nieznacznie chybiał Ermal Krasniqi, kwadrans zamknął próbujący z dystansu Rafał Augustyniak... Wyglądało obiecująco!

Prażanie byli jacyś tacy nieswoi - może dlatego, że warunki w Warszawie wcale nie były... spartańskie. Podejmowali złe decyzje, nie ustawiali się tak, jak należy, piłka im odskakiwała. Zapowiadało się, że być może wojskowi osiągną z czeskim gigantem lepszy wynik niż w poprzedniej kolejce LK Raków, remisujący z nim bezbramkowo. Ale wtedy nadeszła 41 minuta – Veljko Birmancević zagrał z Angelo Preciado, a Ekwadorczyk dał przyjezdnym prowadzenie. W szoku był Antonio Colak, który aż doznał kontuzji i jeszcze przed przerwą został zastąpiony Miletą Rajoviciem.

Kartki prawdę powiedzą

Sparta najwyraźniej – mimo korzystnego wyniku – powiedziała sobie w szatni parę mocnych słów, bo w drugiej połowie całkowicie przejęła kontrolę nad boiskowymi wydarzeniami. Gospodarze ani razu nie zagrozili poważnie czeskiej bramce, byli chaotyczni, niemrawi, grali na alibi – kopali dla samego kopania. Gdy mieli piłkę, nie wiedzieli, co z nią zrobić, a kilkukrotnie sami napędzali jeszcze przeciwników. Jeśli już ktoś miał strzelić gola, to ekipa z Pragi, np. Haraslin czy drugi Ekwadorczyk, John Mercado (otrzymał prezent od Rubena Vinagre'a). Dobrym wyznacznikiem tego, jak wyglądała gra, były... żółte kartki. Legioniści obejrzeli aż cztery, mimo że to oni przecież mieli być przy piłce, prowadzić grę i szukać bramki wyrównującej. Sparta zobaczyła tylko jedną, ale na sekundy przed końcem.

Gdzie ten trener?

Obracając powiedzenie – dobre złego początki...Legia nie przypominała drużyny, lecz zbiór indywidualności, który nie wie, po co znajduje się na boisku. W Warszawie nowy trener potrzebny jest na już, najlepiej taki słynący z tworzenia twardego kolektywu i wprowadzania żelaznej dyscypliny. Znacie kogoś takiego?

Piotr Tubacki

Dzisiaj tu,

Piątkowy mecz przy Okrzei będzie wyjątkowy dla trenera Daniela Myśliwca. Jeszcze w poprzednim sezonie pracował przecież w. Zastanawiam się często, jak trenerzy radzą sobie z konfliktem interesów, gdy przenoszą się z jednego klubu do drugiego. Czy etyczne jest wykorzystywanie wiadomości dotyczących zawodników ze swojej eksdrużyny, gdy przyjdzie jej grać z aktualnym zespołem byłego trenera? I z drugiej strony – czy byłoby przejawem braku lojalności wobec nowego pracodawcy, jeżeli nie wykorzysta się takiej konfidencjonalnej często wiedzy dla dobra tej nowej drużyny?
Z taką sytuacją mamy do czynienia przed piątkowym meczem Piasta z Widzewem, bo przecież Daniel Myśliwiec jeszcze w lutym tego roku był trenerem łodzian (a Marek Papszun będzie może za chwilę trenerem Legii). W przypadku zawodników kluby radzą sobie w ten sposób, że piłkarz nie gra przeciwko swojej byłej drużynie. A trener co? Ma nie przyjść na mecz?

Jak za dotk

PIAST GLIWICE

Przy Okrzei dość długo upierali się przy autorskim i od początku budzącym kontrowersje pomyśle stawiania na Maxa Moeldera jako trenera pierwszego zespołu. 41-letni Szwed w roli szkoleniowca bez żadnego doświadczenia pracy poza ojczyzną, którego największym dokonaniem było prowadzenie II-ligowej Landskrony, od początku był eksperymentem obarczonym dużym ryzykiem i na nieszczęście Piasta – nie zaskoczył się pozytywnie. Gliwiczanie przegrywali mecz za meczem, coraz głębiej okopując się na ostatnim miejscu w tabeli. Dość powiedzieć, że pod jego wodzą zespół wygrał zaledwie jedno z dziesięciu ligowych spotkań, dokładając do tego cztery remisy. Jakby tego było mało, grał wyjątkowo brzydko, praktycznie nie stwarzając sytuacji. Na pierwszego gola trzeba było czekać do... 7. kolejki i meczu z Zagłębiem (2:2). Domowa porażka z Lechią (1:2) przepełniła czarę goryczy i tak wyjątkowo cierpliwych działaczy.

Zmiana podejścia

Na „ratownika" wytypowany został będący osiem miesięcy bez

LIGA KONFERENCJI

- Raków Częstochowa – Rapid Wiedeń 4:1 (2:0)
- Lech Poznań – Lausanne 2:0 (0:0)
- Jagiellonia Białysttok – KuPS 1:0 (0:0)
- Legia Warszawa – Sparta Praga 0:1 (0:1)
- AZ Alkmaar – Shelbourne 2:0 (0:0)
- Hamrun Spartans – Lincoln Red Imps 3:1 (0:0)
- Omonia Nikozja – Dynamo Kijów 2:0 (1:0)
- Sigma Ołomuniec – Celje 2:1 (2:1)
- Slovan Bratysława – Rayo Vallecano 2:1 (0:1)
- Universtitatea Craiova – Mainz 1:0 (0:0)
- Zrinjski Mostar – Hacken 2:1 (0:1)
- Aberdeen – Noah Erywań 1:1 (1:0)
- Breidablik – Samsunspor 2:2 (1:1)
- Drita Gnjilane – Shkendija Tetowo 1:0 (1:0)
- Fiorentina – AEK Ateny 0:1 (0:1)
- Rijeka – AEK Larnaka 0:0
- Shamrock Rovers – Szachtar Donieck 1:2 (0:1)
- Racing Strasbourg – Crystal Palace 2:1 (0:1)

1. Samsunspor	4	10	9:2
2. Strasbourg	4	10	7:4
3. Celje	4	9	8:4
4. Szachtar	4	9	8:5
5. Mainz	4	9	4:2
6. Raków	**4**	**8**	**7:2**
7. Larnaka	4	8	5:0
8. Drita	4	8	4:2
Jagiellonia	**4**	**8**	**4:2**
10. AEK Ateny	4	7	9:4
11. Sparta	4	7	5:2
12. Rayo	4	7	8:6
13. Lausanne	4	7	5:3
14. Sigma	4	7	5:5
15. Universitatea	4	7	3:3
16. Lech	**4**	**6**	**9:6**
17. Fiorentina	4	6	6:3
18. Crystal Palace	4	6	6:4
19. Zrinjski	4	6	7:8
20. Alkmaar	4	6	4:7
21. KuPS	4	5	4:3
Omonia	4	5	4:3
23. Noah	4	5	4:4
24. Rijeka	4	5	2:2
25. Shkendija	4	4	2:4
26. Red Imps	4	4	4:10
27. Dynamo	4	3	6:7
28. Legia	**4**	**3**	**3:5**
29. Slovan	4	3	4:7
30. Hamrun	4	3	3:6
31. Hacken	4	2	4:6
32. Breidablik	4	2	2:7
33. Aberdeen	4	2	3:10
34. Shelbourne	4	1	0:4
35. Shamrock	4	1	3:9
36. Rapid	4	0	2:12

1-8 – awans, 9-24 – play off

LIGA EUROPY

- Roma – Midtjylland 2:1 (1:0)
- Aston Villa – Young Boys 2:1 (2:0)
- Porto – Nice 3:0 (2:0)
- Viktoria Pilzno – Freiburg 0:0
- Fenerbahce – Ferencvaros 1:1 (0:0)
- Feyenoord – Celtic 1:3 (1:2)
- Lille – Dinamo Zagrzeb 4:0 (2:0)
- Łudogorec – Celta 3:2 (1:0)
- PAOK Saloniki – Brann 1:1 (0:0)
- Betis – Utrecht 2:1 (1:0)
- Bologna – RB Salzburg 4:1 (1:1)
- Crvena zvezda – FCSB 1:0 (0:0)
- Genk – Basel 2:1 (2:0)
- Go Ahead Eagles – Stuttgart 0:4 (0:2)
- Maccabi Tel Aviv – Olympique Lyon 0:6 (0:3)
- Nottingham Forest – Malmo 3:0 (2:0)
- Panathinaikos – Sturm Graz 2:1 (1:1)
- Rangers – Braga 1:1 (1:0)

1. Lyon	5	12	11:2
2. Midtjylland	5	12	12:5
3. Aston Villa	5	12	8:3
4. Freiburg	5	11	8:3
5. Betis	5	11	8:3
6. Ferencvaros	5	11	9:5
7. Braga	5	10	9:5
8. Porto	5	10	7:4
9. Genk	5	10	7:5
10. Celta	5	9	11:7
11. Lille	5	9	10:6
12. Stuttgart	5	9	8:4
13. Viktoria	5	9	6:2
14. Panathinaikos	5	9	9:7
15. Roma	5	9	7:5
16. Nottingham	5	8	9:5
17. PAOK	5	8	10:7
18. Bologna	5	8	7:4
19. Brann	5	8	6:3
20. Fenerbahce	5	8	5:5
21. Celtic	5	7	7:8
22. Crvena zvezda	5	7	4:5
23. Dinamo Z.	5	7	7:10
24. Basel	5	6	7:7
25. Łudogorec	5	6	8:11
26. Young Boys	5	6	7:12
27. Eagles	5	6	4:9
28. Sturm	5	4	4:7
29. Salzburg	5	3	5:10
30. Feyenoord	5	3	4:9
31. FCSB	5	3	3:8
32. Utrecht	5	1	2:7
33. Rangers	5	1	2:9
34. Malmo	5	1	2:10
35. Maccabi	5	1	1:14
36. Nice	5	0	4:12

1-8 – awans, 9-24 – play off

Sport 7f5f9cd08e

wczoraj tam

Wojciech Filipiak

Inna drużyna

Na szczęście ostatnio rotacja piłkarzy jest równie częsta, jak trenerów. Myśliwiec dużo tajemnic zespołowi z Gliwic nie zdradzi, bo od lutego pozostało w Widzewie tylko 9 z 32 piłkarzy, z którymi pracował, a w ostatnim jego widzewskim meczu (0:4 z Pogonią 24 lutego) grało tylko pięciu z tej dziewiątki: Mateusz Żyro, Polydefkis Volanakis, Juljan Shehu, Marek Hanousek i Bartłomiej Pawłowski. Volanakis, Hanousek i Pawłowski to ostatnio tylko rezerwowi, ale zagrać może jeszcze dwóch innych bliższych znajomych Myśliwca - Fran Alvarez i Szymon Czyż. Taktyki też łatwo nie rozszyfruje, bo od jego odejścia Widzew ma już trzeciego trenera, z których każdy starał się wprowadzić swoje porządki i zwyczaje.

Bilans na remis

Jego zatrudnienie w Widzewie przyjęto z nadzieją. Miała to być jego pierwsza praca w charakterze głównego trenera w ekstraklasie, szedł właściwą drogą od grającego trenera w zespole klasy okręgowej poprzez asystenta w wielu klubach. Był kandydatem do tej posady już kilka kolejek przed zwolnieniem Janusza Niedźwiedzia, miał dobrą opinię po pracy w Stali Rzeszów, z którą jednak rozstał się w nie najlepszej atmosferze, mimo że wprowadził zespół z drugiej ligi do pierwszej, a potem do baraży o ekstraklasę. - Czuję wyjątkowość miejsca, w którym się znalazłem. Teraz najważniejsze będzie to, co wypracujemy z drużyną na boisku – powiedział na przywitanie Widzewa. Zaczął bardzo dobrze – dwa zwycięstwa i remis – a cały sezon drużyna skończyła na 9. miejscu, najwyższym od sezonu 1999/2000. Następnego sezonu już nie dokończył. Personalnie wyszedł w Łodzi na remis: bilans 56 meczów to 22-12-22 (bramki 80-80).

Czy Daniel Myśliwiec przekaże piłkarzom Piasta wiedzę tajemną na temat łódzkiego zespołu?

Duże wymagania

Ale Widzew to trudny teren – nadal żywa jest tu pamięć o Lidze Mistrzów, a wymagania i oczekiwania są wysokie. Półtora roku później – długo, jak na obecne zwyczaje - odchodził skonfliktowany z dyrektorem sportowym Tomaszem Wichniarkiem i prezesami, rezygnowali z pracy z nim (albo on z nich rezygnował) asystenci Tomasz Włodarek i Karol Zniszczoł, do tej pory jego najbliższy współpracownik w sztabie szkoleniowym. Dużo wymagał od siebie i od innych. Postawił ostre warunki podczas rozmów o nowym kontrakcie, bo czuł się na siłach osiągnąć więcej niż do tej pory. Publicznie się nie skarżył, ale miesiąc przed swoim zwolnieniem na pytanie, czy jest zadowolony z transferów w zimowym okienku 2025 roku odpowiedział... chwilą ciszy i głośnym westchnieniem. Po czym dodał z ironicznym uśmiechem: - Czuję się świetnie, drużyna nie może doczekać się najbliższego meczu. Skupiam się na piłkarzach, których mam do dyspozycji. A potem? Zobaczymy. Bardzo chcę być trenerem Widzewa, niewiele jest takich miejsc w Polsce.
Warto dodać, że wśród kandydatów na jego następcę wymieniano Jana Urbana...

knięciem różdżki?

Piast Maxa Moeldera i Piast Daniela Myśliwca to dwie różne drużyny. Gliwiczanie w krótkim czasie przeszli prawdziwą metamorfozę, a skazywanie ich na rychły spadek było przedwczesne.

Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Patryk Dziczek po meczu w Częstochowie mógł unieść ręce wysoko do góry.

zatrudnienia Daniel Myśliwiec. Efektu nowej miotły nie było od razu, pierwszy mecz Piasta pod jego wodzą zakończył się porażką w Gdyni z Arką (1:2), potem był jeszcze całkowicie bezbarwny remis (0:0) z Koroną, ale w kolejnych meczach zmiana była już diametralna. Piast w świetnym stylu wygrał zarówno przed przerwą na kadrę przy Nowej Bukowej z GKS-em (3:1), jak i po reprezentacyjnej pauzie, w Częstochowie z Rakowem (3:1). Scenariusz obu spotkań był taki sam. Gliwiczanie totalnie zdominowali rywala, wychodząc na trzybramkowe prowadzenie, dopiero w końcówce pozwalając przeciwnikom na gola honorowego. Jak Myśliwcowi udało się tak odmienić Piasta? – Mamy teraz trochę inne podejście, chcemy grać szybko, mocno atakować bramkę rywali i wrzucać piłki w pole karne, żeby przeciwnikowi maksymalnie utrudnić defensywę, pozwolić im się pomylić. Trener zwrócił nam też uwagę, żeby mocniej zaangażować się w pressing na połowie przeciwnika. Gramy na pewno zdecydowanie odważniej, nie mamy się bać strzałów i stwarzania kolejnych sytuacji – mówi defensor gliwiczan oraz reprezentacji U-21, Igor Drapiński.

- Po przejęciu piłki mamy patrzeć do przodu, jeśli tylko się da wyjść z szybką kontrą, to próbujemy tak grać. Chcemy rozgrywać piłkę od tyłu, to wszystko zależy też od przeciwnika. Na razie podejmujemy dobre wybory – dodał Patryk Dziczek, który pod Jasną Górą dwukrotnie wpisał się na listę strzelców.

„Niech mówią co chcą"

Część ekspertów skazała już gliwiczan na spadek, ale wydaje się, że ich osądy okazały się zdecydowanie przedwczesne. Gliwiczanie wprawdzie wciąż zajmują miejsce w strefie spadkowej, ale do bezpiecznego 15. miejsca tracą już tyko trzy punkty, mając dwa mecze zaległe. - To na szczęście tylko opinie. Ja się z takimi głosami nie zgadzam, bo uważam że mamy drużynę, która ma spore umiejętności. We wcześniejszych meczach brakowało nam trochę szczęścia i sytuacji w ostatniej tercji. Do wysokości pola karnego przeciwnika nasza gra już wcześniej wyglądała dobrze. Teraz dołożyliśmy konkrety w postaci sytuacji i zaczęliśmy wygrywać. Niech mówią co chcą, a my robimy swoje – stwierdza Dziczek.
- Wiedzieliśmy, że ta seria niekorzystnych wyników dla nas w końcu minie, bo na pewno nie byliśmy tak słabi jak pokazywała tabela – dodaje Drapiński. Niebagatelną rolę w odmianie Piasta odegrała też listopadowa przerwa na kadrę. - Mieliśmy dwa tygodnie na to, aby się dobrze przygotować do meczu z Rakowem. Wiedzieliśmy, co chcemy grać i ten czas na treningi nam to umożliwił – mówi Patryk Dziczek. Jaki jest ten „nowy" Piast? - Na pewno skuteczniejszy. Oby tak już zostało – kończy Drapiński. W piątek przy Okrzei mecz z byłą drużyną trenera Myśliwca – Widzewem Łódź.

Mariusz Rajek

PIĄTEK, 28 LISTOPADA, GODZ. 18.00

PIAST GLIWICE – WIDZEW ŁÓDŹ

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Raków 3:1, GKS 3:1, Korona 0:0, Arka 1:2, Lechia 1:2

Korona 1:3, Lechia 1:2, Legia 1:1, Motor 0:3, Radomiak 3:2

PIĄTEK, 28 LISTOPADA, GODZ. 20.30

RADOMIAK – GÓRNIK ZABRZE

Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lech 1:4, Cracovia 3:0, Lechia 2:1, Wisła 1:1, Widzew 2:3

Wisła 1:1, Zagłębie 0:2, Arka 5:1, Jagiellonia 2:1, Korona 1:1

SOBOTA, 29 LISTOPADA, GODZ. 14.45

LECHIA GDAŃSK – BRUK-BET NIECIECZA

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Legia 2:2, Widzew 2:1, Radomiak 1:2, Raków 1:2, Piast 2:1

Arka 2:0, Legia 2:1, GKS 0:3, Zagłębie 1:1, Wisła 1:3

SOBOTA, 29 LISTOPADA, GODZ. 17.30

KORONA KIELCE – CRACOVIA

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Widzew 3:1, Raków 1:4, Piast 0:0, GKS 0:1, Górnik 1:1

Motor 1:2, Radomiak 0:3, Zagłębie 0:0, Pogoń 1:2, Raków 2:0

SOBOTA, 29 LISTOPADA, GODZ. 20.15

GKS KATOWICE – POGOŃ SZCZECIN

Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Piast 1:3, Bruk-Bet 3:0, Korona 1:0, Motor 5:2, Lech 0:1

Zagłębie 5:1, Jagiellonia 1:2, Wisła 0:2, Cracovia 2:1, Lech 2:2

NIEDZIELA, 30 LISTOPADA, GODZ. 14.45

ARKA GDYNIA – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Bruk-Bet 0:2, Lech 3:1, Górnik 1:5, Piast 2:1, Jagiellonia 0:4

Piast 1:3, Korona 4:1, Jagiellonia 2:1, Lechia 2:1, Cracovia 0:2

NIEDZIELA, 30 LISTOPADA, GODZ. 17.30

ZAGŁĘBIE LUBIN – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 1:5, Górnik 2:0, Cracovia 0:0, Bruk-Bet 1:1, Legia 3:1

Pogoń 2:1, Raków 1:2, Górnik 1:2, Arka 4:0, Korona 3:1

NIEDZIELA, 30 LISTOPADA, GODZ. 20.15

WISŁA PŁOCK – LECH POZNAŃ

Sędzia – Wojciech Myć (Włodawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 1:1, Motor 1:1, Pogoń 2:0, Radomiak 1:1, Bruk-Bet 3:1

Radomiak 4:1, Arka 1:3, Górnik 1:5, Piast 2:1, Jagiellonia 0:4

PONIEDZIAŁEK, 1 GRUDNIA, GODZ. 19.00

MOTOR LUBLIN – LEGIA WARSZAWA

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Cracovia 1:2, Wisła 1:1, Lech 2:2, Widzew 3:0, GKS 2:5

Lechia 2:2, Bruk-Bet 1:2, Widzew 1:1, Motor 0:3, Radomiak 3:2

NA LIGOWĄ KOLEJKĘ ZAPRASZA DAWID JARKA

Niepokojące sygnały

Rozmowa z byłym napastnikiem m.in. Górnika Zabrze i ŁKS Łódź, obecnie grającym drugim trenerem czwartoligowej Przemszy Siewierz

Przed nami ostatnia kolejka rundy jesiennej, a na pierwszym miejscu od kolejki numer 9. Górnik Zabrze. Czy zabrzanie zdołają się na pozycji lidera utrzymać dłużej?

- Na pewno jest to niespodzianka. Przyszedł nowy trener, w drużynie pojawiło się wielu nowych zawodników. Pewnie mało kto spodziewał się, że w tej sytuacji Górnik będzie się liczył w walce o mistrzostwo Polski na tym etapie rozgrywek. To, że zabrzanie liderują, to nie jest przypadek, przekonuje ich gra. Są groźni i niebezpieczni u siebie, pokonali tu Legię, pokonali Jagiellonię. Te wyniki nie były przypadkowe, nie można mówić o jakimś farcie. To wszystko było wybiegane, wypracowane. Górnik pokazał, że zasługuje na pozycję lidera.

Fot. Marcin Bulanda/Pressfocus.pl

Takich pojedynków w piątek nie zabraknie, w akcji Jan Grzesik (nr 13) i Luka Zahović.

Jako były ligowy piłkarz, a teraz też trener, jak odpowiedziałby pan na pytanie, gdzie jest siła zespołu prowadzonego przez Michala Gasparika?

- Przede wszystkim obrona. Mówi się, że ligę wygrywa się dobrą grą w defensywie i coś w tym jest. Blok obronny Górników jest bardzo mocny. Wszystko w ryzach trzyma doświadczony Rafała Janicki. Do tego Janża, Josema, Olkowski, który - można powiedzieć - złapał taką drugą piłkarską młodość. Do tego mocne boki pomocy, gdzie jest bardzo dużo dynamiki. Jest Maksym Chłań – bardzo dobry transfer, do tego Ousmane Sow. Z tego, co słyszę, to o tego zawodnika biją się zespoły z wielu europejskich lig. Te boki robią wiele „wiatru", zamieszania. Gdyby jeszcze była taka topowa „9", to byłoby jeszcze lepiej. Sondre Liseth jest raczej graczem o innym profilu, bardziej do przytrzymania piłki niż do wykańczania akcji. Gdyby Górnik miał topową „9",, to tych punktów mógłby mieć jeszcze więcej.

Gdyby miał pan do dyspozycji 50 tys. złotych, to postawiłby pan na to, że Górnik po raz pierwszy od 1994 roku znajdzie się w czołowej trójce na koniec rozgrywek?

- Hmm… To nie taka prosta sprawa. Jestem trochę zaniepokojony ostatnimi wydarzeniami w Zabrzu. Tym, co dzieje się wokół klubu, a dochodzą stamtąd informacje o coraz gorszej sytuacji finansowej Górnika. Sam Lukas Podolski po meczu z Płockiem dał temu wyraz. Nie gryzł się w język, powiedział uczciwie, jak jest. Dzisiaj się cieszymy, bo jest pozycja lidera i dobrze byłoby przezimować na pierwszym miejscu, ale teraz przed zespołem dwa ciężkie wyjazdu do Radomia i Gdańska. Uczciwie powiem, że jako kibic Górnika to cieszyłbym się nawet z trzech punktów w tych dwóch grach. Radomiak u siebie jest groźny, a z kolei tabela też nie pokazuje tego, na co stać Lechię. Mimo wszystko nie postawiłbym takich pieniędzy, też dlatego, że nie mam żyłki hazardzisty. Wierzę jednak przede wszystkim w to, że Lukas i miasto dojdą do porozumienia w sprawie prywatyzacji, bo to jest teraz najważniejsze. Jak nie ma takiego spokoju, to ma to przełożenie na postawę drużyny.

Jak skomentować to, co dzieje się wokół Marka Papszuna, który otwarcie zadeklarował już, że chce zostać trenerem Legii?

- Jestem trochę w szoku, że na tym etapie rozgrywek, w końcówce pierwszej rundy takie informacje wyciekają. To nie jest dobre. Będąc piłkarzem Rakowa i dowiadując się, że mój szef romansuje z Legią, no cóż… Wszyscy wiedzą, jakie emocje Legia budzi wśród zawodników, kibiców. To taki Bayern Monachium naszej ligi, podkupujący najlepszych ludzi. Trochę to niesmaczne, patrząc z punktu widzenia Rakowa na to romansowanie trenera z Legią. Z drugiej strony - temu klubowi się nie odmawia, bo tam są pieniądze. Tymczasem w Rakowie nie ma stadionu, może ten projekt tam się kończy. Ciężki moment dla kibiców, dla Wojtka Cygana.

17 kolejka ekstraklasy zaczyna się od piątkowego meczu Piasta z Widzewem. Gliwiczanie dwa ostatnie spotkania wygrali, z GKS i Rakowem po 3:1. To zwiastun lepszych czasów dla fanów Piastunek?

- Gdybyśmy rozmawiali miesiąc temu, a padłoby pytanie o Piasta, to powiedziałbym, że jest to pierwszy kandydat do spadku. Dzisiaj po tych dwóch wygranych trochę się zmieniło. Jest nowy szkoleniowiec, jest pomysł na grę, są przede wszystkim wyniki i teraz nie odważyłbym się powiedzieć, że Piast jest taki pewny do spadku. Przeciwnie, widać tam radość z gry, widać polot i w meczu z Widzewem też są faworytem. Łodzianom przecież nie idzie, są rozbici, w dołku. Gdyby Piast zdobył jeszcze z 3-4 punkty, to po ewentualnych wzmocnieniach zimą z optymizmem może patrzeć na to, co będzie wiosną.

Co w tej chwili słychać u Dawida Jarki?

- Jestem w Przemszy Siewierz, pomagam jako asystent trenerowi Dawidowi Jóźwiakowi, do tego dalej gram. Jesienią udało się strzelić kilka bramek. Mam też propozycję z lig okręgowych pracy jako trener. Zobaczę, jak to wszystko się ułoży.

Rozmawiał Michał Zichlarz

Fot. Łukasz Laskowski/Pressfocus.pl

PATRYK DZICZEK

Data ur.: 25 marca 1998
Kraj: Polska
Miejsce urodzenia: Gliwice
Wzrost/waga: 182/80
Poprzednie kluby: Piast Gliwice, US Salernitan
Mecze/bramki w ekstraklasie: 153/17
Mecze w reprezentacji: 2/0
Wartość rynkowa: 600 tysięcy euro.
Kontrakt do: 31 maja 2026

POJEDYNEK KOLEJKI

Zanim zagrają reprezentacje…

To było dobre losowanie. Mieliśmy szczęście - podsumował wylosowanie Albanii w pierwszym etapie drogi barażowej do przyszłorocznego mundialu trener Jan Urban, natychmiast uruchamiając euforię medialnego chóru potakiewiczów - „nie możemy narzekać, dobrze wylosowaliśmy, jesteśmy faworytem" - wpisujących się w rzekomy euforyczno-optymistyczny nastrój selekcjonera Biało-czerwonych.

Julien gasi entuzjazm Polaków

Tymczasem takie basowanie opinii naszego coacha mija się z intencją jego wypowiedzi, gdyż w kolejnym zdaniu trener Urban wyjaśnił, iż ma szacunek dla rywali, ale musi być też pewność siebie, bo to pomaga. Zaznaczył, że wraz ze sztabem szkoleniowym od razu rozpoczął monitorowanie Czerwono-czarnych. My, idąc tropem selekcjonera, do obserwacji w pojedynku kolejki zaprosiliśmy jednego z najlepszych albańskich „Orłów" w polskiej lidze, Juliana Shehu, który już na wstępie gasił polosowaniowy entuzjazm Polaków. - Najlepsze albańskie drużyny z powodzeniem mogłyby grać w polskiej ekstraklasie. Mamy też wielu bardzo jakościowych zawodników – zapewnia pomocnik Widzewa dorzucając, że obecnie reprezentacja Albanii stoi na naprawdę wysokim poziomie, a kadrowicze występują w mocnych zagranicznych klubach i ligach.

Czekając na powołanie

- Sylvinho to dobry trener. Za jego sprawą wiele rzeczy się zmieniło. Wybiera odpowiednich piłkarzy, ma jasne pomysły na grę i poszczególnych zawodników. Gra wygląda obiecująco, wyniki są zadowalające, byliśmy na Euro, co jeszcze bardziej dodało nam pewności siebie. Nie jesteśmy już chłopcami do bicia. Przekonała się o tym między innymi Polska – przypomina miłośnik polskiego… rosołu, zapraszający do swej ojczyzny zawsze pełnej słońca. Od siebie dodajmy, że jeśli widzewska „szóstka", kochająca mieć piłkę przy nodze, utrzyma dobrą formę z tego sezonu, może otrzymać powołanie od selekcjonera na marcowe spotkanie na Stadionie Narodowym z Polską.

Dziki się nie zatrzyma

Widzew na razie dołuje, jest - obok Legii - największym rozczarowaniem sezonu. Tymczasem teraz czeka łodzian wizyta u nabierających z każdą kolejką rozmachu gliwiczan. Wystarczy skromne 1:0, by Piast wciągnął w spadkową otchłań tabeli swych piątkowych przeciwników. W tym kierunku pożeglować zamierzają gospodarze z prezentującym jesienią bardzo dobrą dyspozycję Patrykiem Dziczkiem na kapitańskim mostku. To defensywny pomocnik o podobnych walorach i warunkach fizycznych do Shehu. Ceniony za swoją wszechstronność, determinację, zaangażowanie i umiejętność gry w środku pola. Być może kariera „Dzikiego" w końcu nabierze reprezentacyjnej dynamiki. W reprezentacji Polski rozegrał dotąd 2 mecze i coś nam się wydaje, że na tej cyfrze jego licznik się nie zatrzyma.

Zbigniew Cieńciała

Fot. Piotr Matusewicz / Press Focus

JULJAN SHEHU

Data ur.: 6 września 1998
Kraj: Albania
Miejsce urodzenia: Tirana
Wzrost/waga: 186/79
Poprzednie kluby: Olimpik Junior Kombinat Tirana, Partizani Tirana, Internacional Tirana, AO Paniliakos, Kastrioti Kruje, KF Laci
Mecze/bramki w ekstraklasie: 79/8
Mecze w reprezentacji: 4/0
Wartość rynkowa: 2,5 miliona euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028

Sport 7f5f9cd08e

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Górnik	16	30	27:15	9	3	4	9	19	19:9	6	1	2	7	11	8:6	3	2	2
2. Jagiellonia	14	27	27:18	8	3	3	7	15	18:11	5	0	2	7	12	9:7	3	3	1
3. Wisła P. (b)	15	27	20:11	7	6	2	8	19	13:4	6	1	1	7	8	7:7	1	5	1
4. Lech (m)	15	24	27:24	6	6	3	9	13	17:16	3	4	2	6	11	10:8	3	2	1
5. Korona	16	23	20:17	6	5	5	7	13	11:7	4	1	2	9	10	9:10	2	4	3
6. Raków	15	23	21:21	7	2	6	7	8	9:10	2	2	3	8	15	12:11	5	0	3
7. Cracovia	15	22	22:19	6	4	5	8	15	11:6	4	3	1	7	7	11:13	2	1	4
8. Radomiak	16	22	29:28	6	4	6	8	17	18:17	5	2	1	8	5	11:21	1	2	5
9. Zagłębie	15	21	28:23	5	6	4	7	15	20:8	4	3	0	8	6	8:15	1	3	4
10. Pogoń	16	20	26:28	6	2	8	8	15	19:13	5	0	3	8	5	7:15	1	2	5
11. Motor	15	19	21:25	4	7	4	7	10	10:9	2	4	1	8	9	11:16	2	3	3
12. Legia (pp, sp)	15	18	18:17	4	6	5	8	13	11:6	3	4	1	7	5	7:11	1	2	4
13. Arka (b)	16	18	13:28	5	3	8	7	17	11:5	5	2	0	9	1	2:23	0	1	8
14. Widzew	16	17	23:26	5	2	9	9	14	13:10	4	2	3	7	3	10:16	1	0	6
15. GKS	15	17	21:27	5	2	8	8	10	11:13	3	1	4	7	7	10:14	2	1	4
16. Bruk-Bet (b)	16	16	21:29	4	4	8	8	5	9:17	1	2	5	8	11	12:12	3	2	3
17. Piast	14	14	16:17	3	5	6	6	6	6:6	1	3	2	8	8	10:11	2	2	4
18. Lechia	16	14	27:34	5	4	7	7	11	13:11	3	2	2	9	8	14:23	2	2	5

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	**2:1**	2.05.	18.04.	21.02.	**0:0**	**3:1**	28.02.	7.02.	6.12.	**2:1**	**2:1**	**1:1**	29.11.	14.03.	**1:0**	4.04.
Bruk-Bet	**2:0**		31.01.	14.02.	6.12.	**0:3**	**1:3**	**0:2**	23.05.	9.05.	14.03.	4.04.	**1:1**	28.02.	**2:3**	**2:4**	18.04.	**1:1**
Cracovia	11.04.	**2:0**		**1:1**	14.02.	21.03.	23.05.	6.12.	**2:2**	**2:1**	**1:2**	28.02.	25.04.	9.05.	**2:0**	**1:0**	14.03.	**0:0**
Górnik	**5:1**	**0:1**	4.04.		**2:1**	**3:0**	18.04.	7.02.	**2:1**	**3:1**	**0:1**	31.01.	21.02.	23.05.	14.03.	**3:2**	**1:1**	9.05.
Jagiellonia	**4:0**	**0:4**	**5:2**	25.04.		4.02.	**3:1**	4.04.	**2:0**	28.02.	7.02.	14.03.	9.05.	21.02.	**1:2**	**3:2**	8.02.	23.05.
Katowice	**4:1**	2.05.	**0:3**	28.02.	16.05.		**1:0**	**0:1**	14.03.	14.02.	18.04.	**1:3**	29.11.	**3:2**	**0:1**	7.02.	4.04.	**2:2**
Korona	21.03.	7.03.	29.11.	**1:1**	11.04.	25.04.		21.02.	**3:0**	**0:2**	**2:0**	2.05.	**1:0**	**3:0**	**1:4**	16.05.	6.12.	7.02.
Lech	9.05.	21.03.	**1:4**	**2:1**	**2:2**	11.04.	**1:1**		31.01.	25.04.	**2:2**	14.02.	**2:2**	**4:1**	28.02.	**2:1**	23.05.	**1:2**
Lechia	**1:0**	29.11.	7.02.	6.12.	7.03.	**2:0**	4.04.	**3:4**		16.05.	**3:3**	18.04.	21.03.	**1:2**	25.04.	**2:1**	**1:1**	21.02.
Legia	**0:0**	**1:2**	7.03.	11.04.	**0:0**	**3:1**	31.01.	**0:0**	**2:2**		23.05.	14.12.	**1:0**	**4:1**	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.
Motor	**1:0**	**1:1**	16.05.	7.03.	14.12.	**2:5**	28.02.	2.05.	14.02.	29.11.		**0:0**	31.01.	**2:2**	11.04.	**3:0**	**1:1**	21.03.
Piast	25.04.	**4:2**	**0:0**	**0:1**	**1:1**	9.05.	**0:0**	3.02.	**1:2**	6.12.	21.02.		11.04.	21.03.	16.05.	29.11.	7.02.	7.03.
Pogoń	14.02.	7.02.	**2:1**	**0:3**	**1:2**	23.05.	14.03.	18.04.	**3:4**	4.04.	**4:1**	**2:1**		6.12.	**2:0**	28.02.	2.05.	**5:1**
Radomiak	31.01.	**1:1**	**3:0**	29.11.	**1:2**	7.03.	14.02.	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	**1:0**	**5:1**		**3:1**	18.04.	**1:1**	**3:1**
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	**0:1**	2.05.	6.12.	9.05.	**2:2**	**2:1**	**1:1**	**2:0**	**1:3**	7.03.	7.02.		4.04.	**1:2**	14.12.
Widzew	**2:0**	11.04.	21.02.	21.03.	31.01.	**3:0**	**1:3**	7.03.	9.05.	**1:1**	25.04.	23.05.	**1:2**	**3:2**	**0:1**		**1:1**	**1:0**
Wisła	7.03.	**3:1**	4.12.	6.05.	**0:1**	**1:1**	**2:0**	29.11.	11.04.	**1:0**	9.05.	**2:0**	**2:0**	25.04.	31.01.	14.02.		**2:1**
Zagłębie	**4:0**	25.04.	2.05.	**2:0**	29.11.	31.01.	**1:1**	14.03.	**6:2**	**3:1**	**2:2**	**2:2**	16.05.	11.04.	14.02.	6.12.	28.02.	

PROGRAM 17 KOLEJKI (28.11.-1.12.)

Piątek	Piast Gliwice – Widzew	Łódź 18.00
	Radomiak – Górnik Zabrze	20.30
Sobota	Lechia Gdańsk – Termalica Nieciecza	14.45
	Korona Kielce – Cracovia	17.30
	GKS Katowice – Pogoń Szczecin	20.15
Niedziela	Arka Gdynia – Raków Częstochowa	14.45
	Zagłębie Lubin – Jagiellonia Białystok	17.30
	Wisła Płock – Lech Poznań	20.15
Poniedziałek	Motor Lublin – Legia Warszawa	19.00

PROGRAM 18 KOLEJKI (5-8.12.)

Piątek	Lechia Gdańsk – Górnik Zabrze	20.30
Sobota	Arka Gdynia – Motor Lublin	12.15
	Pogoń Szczecin – Radomiak	14.45
	Zagłębie Lubin – Widzew Łódź	17.30
	Piast Gliwice – Legia Warszawa	20.15
Niedziela	Termalica Nieciecza – Jagiellonia Białystok	12.15
	Cracovia – Lech Poznań	14.45
	Raków Częstochowa – GKS Katowice	17.30
Poniedziałek	Korona Kielce – Wisła Płock	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Wojciech Łobodziński	PIŁKARZ Bartłomiej Babiarz	„SPORT" Krzysztof Polaczkiewicz
Piast – Widzew	2:0	1:0	1:1
■ Piątek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5			
Radomiak – Górnik	0:1	1:1	2:1
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport i 3, C+ 4K Ultra HD			
Lechia – Bruk-Bet	3:1	1:2	2:1
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Korona – Cracovia	0:0	2:0	1:0
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
GKS – Pogoń	0:2	2:1	3:1
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Arka – Raków	1:3	0:2	2:0
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+ C+ Sport 3			
Zagłębie – Jagiellonia	1:0	0:1	2:1
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium, C+ 4K Ultra HD, TVP Sport			
Wisła – Lech ★	1:0	1:1	1:0
■ Niedziela, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3			
Motor – Legia	2:2	2:1	2:0
■ Poniedziałek, godz. 19.00. Canal+, Canal+ Sport 3 i 5			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
95 pkt	103 pkt	98 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Zemsta będzie słodka?

■ Władze Widzewa chcą poprawy wyników, dlatego tylko w tym roku drużynę prowadzi czwarty szkoleniowiec, Igor Jovicević. Wcześniej za wyniki odpowiadali: Daniel Myśliwiec, Želijko Sopić oraz krótko Patryk Czubak. I to właśnie pierwszy z wymienionych będzie miał najlepszą okazję, żeby zatopić i tak już podziurawioną łajbę z Łodzi. Jovicević nie odmienił gry Widzewiaków jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki... w przeciwieństwie do Myśliwca, który pracę w Gliwicach zaczął od porażki z Arką, ale w ostatnich dwóch kolejkach wygrał 3:1 w Katowicach i Częstochowie! Jeśli Piast odniesie triumf, zemsta byłego trenera będzie mieć słodki smak. Kibice z Łodzi zaś dostaną kolejną gorzką pigułkę do przełknięcia...

2. Lekka zadyszka

■ Górnicy co prawda nie wygrali dopiero dwóch spotkań z rzędu, ale po serii siedmiu gier bez porażki jest to niepokojący sygnał. Tym bardziej że gra zabrzan była po prostu słaba. Z drugiej strony - nawet najlepszemu zespołowi mogą zdarzyć się gorsze występy. Cel jest jeden: spędzić zimową przerwę w rozgrywkach jako lider ekstraklasy. Zostały ostatnie dwa kroki. Pierwszy już w piątek przeciwko Radomiakowi, który wyraźnie odżył po tym, jak do Radomia zawitał Goncalo Feio.

3. Uczeń kontra mistrz

■ Marek Papszun nie czekał na nowy rok, już w listopadzie postanowił odpalić fajerwerki. Szkoleniowiec częstochowian od tygodnia znajduje się w centrum zainteresowania, ponieważ otwarcie przyznał, że marzy o prowadzeniu Legii. Czy odbije się to na grze jego obecnego zespołu? W końcu powiedzenie „z niewolnika nie ma pracownika" nie jest przypadkowe, a przy okazji żaden piłkarz nie będzie walczył do upadłego za trenera, który jest już głową w chmurach i być może za moment już go nie będzie. W poprzedniej kolejce niespodziewanie przyszła porażka z Piastem Gliwice 1:3, teraz zamieszanie w klubie spod Jasnej Góry w niedzielę wykorzystać będzie chciała Arka i... były trener Rakowa, Dawid Szwarga. Żółto-Niebiescy wygrywają tylko u siebie, więc szansa jest realna.

Miłosz Cebo

Fot. Piotr Matusewicz/Press Focus

Uczeń - Dawid Szwarga (z lewej) trafia na wyjątkowo sprzyjające Arce okoliczności w ekipie Rakowa, by pokonać mistrza - Marka Papszuna.

Złote buty

96	Grosicki (Pogoń)
95	Janża (Górnik)
94	Hellebrand (Górnik)
92	Josema (Górnik)
	Kamiński (Wisła)
	Kubicki (Górnik)
91	Alvarez (Widzew)
	Grzesik (Radomiak)
88	Dziekoński (Korona)
87	Sow (Górnik)
86	Edmundsson (Wisła)
	Leszczyński (Wisła)
	Łubik (Górnik)
85	Bobcek (Lechia)
	Imaz (Jagiellonia)
	Kapić (Lechia)
	Nowak (Katowice)
	Wolski (Motor)

Żółte 588/Czerwone 18

26/0	GKS
27/0	Wisła
27/0	Górnik
32/0	Jagiellonia
33/0	Termalica
34/0	Pogoń
40/0	Radomiak
28/1	Legia
29/1	Zagłębie
32/1	Lechia
34/1	Cracovia
39/1	Arka
27/2	Lech
35/2	Raków
36/2	Motor
37/2	Korona
37/2	Widzew
35/3	Piast

Kryształowy gwizdek

8	Łukasz Karski (Słupsk)
7,22	Szymon Marciniak (Płock)
7	Tomasz Marciniak (Płock)
6,87	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,57	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,54	Piotr Lasyk (Bytom)
6,5	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,5	Marcin Kochanek (Opole)
6,5	Paweł Malec (Łódź)
6,44	Wojciech Myć (Włodawa)
6,25	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6	Łukasz Kuźma (Białystok)
6	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
5,88	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,75	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,75	Damian Kos (Wejherowo)
5,5	Karol Arys (Szczecin)
5,37	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5,25	Sebastian Krasny (Kraków)

Sport 7f5f9cd08e

Pogoń za wygraną

Ekipa ze Szczecina w tym sezonie tylko raz zwyciężyła na wyjeździe, Thomas Thomasberg na takowy triumf wciąż czeka.

Piłkarze Pogoni mieli jeden dzień mniej na przygotowanie się do sobotniego starcia od swojego rywala, GKS-u Katowice. W poniedziałek Portowcy zagrali z Zagłębiem Lubin, wygrywając 5:1. We wtorek odbyli sesję regeneracyjną, w środę dostali od trenera Thomasa Thomasberga wolne, a dopiero w czwartek rozpoczęli treningi przed meczem przy Nowej Bukowej. Z kolei już dziś wyruszą w podróż do Katowic. Po meczu na Górnym Śląsku znów nie będą mieli wiele czasu na odpoczynek, ponieważ we wtorek zagrają przed własną publicznością w Pucharze Polski z Widzewem. Opiekun szczecinian na razie jednak nie zaprząta sobie tym głowy – podkreśla, że w jego obozie skupiają się tylko na meczu w Katowicach.

Problemem Pogoni jest natomiast to, że nie najlepiej w tym sezonie radzi sobie na wyjazdach. W ośmiu meczach w roli gościa wygrała tylko raz. To czynnik, który będzie sprzyjał GieKSie. Na stadionie przy Nowej Bukowej należy spodziewać się wyjątkowej atmosfery związanej z tym, że spotkanie będzie poświęcone klubowej legendzie Janowi Furtokowi, który rocznicę śmierci obchodzon w środę.

Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Thomas Thomasberg pilnie wypatruje pierwszego wyjazdowego zwycięstwa w swej przygodzie z ekstraklasą.

Thomas Thomasberg przewiduje, że GKS będzie grał ofensywnie. – Spodziewam się otwartego meczu. Musimy być bardzo mocni w defensywie, chcemy zagrać na zero z tyłu. Sądzę, że znajdziemy puste przestrzenie w ataku i wykorzystamy to – stwierdził duński trener. – Ekstraklasa to trudna liga. Trzeba być w bardzo dobrej formie, żeby zdobyć trzy punkty w meczu. Wierzymy jednak, że wygramy w Katowicach i dobrze zakończymy rok. Na ogół na wyjazdach punktuje się gorzej, ale skoro chcemy być wysoko w tabeli, musimy się poprawić. Za mojej kadencji zremisowaliśmy w Poznaniu, wygraliśmy w Warszawie (w Pucharze Polski – przyp. red.) i przegraliśmy w Płocku. Nie jest więc tak źle – przekazał Thomasberg, opowiadając o słabszym bilansie punktowym na wyjeździe.

Nie jest to jednak idealne tłumaczenie, ponieważ w podobnym tonie mógłby się wypowiedzieć Robert Kolendowicz, który 16 września został zwolniony z funkcji trenera. On przynajmniej wygrał mecz w ligowy (!) w Łodzi. W sumie do momentu odejścia z klubu zdobył cztery punkty, gdy Pogoń grała jako gość, więc… nie było aż tak źle, a mogło być zdecydowanie gorzej. Thomasberg na wyjazdowe zwycięstwo w ekstraklasie wciąż czeka. Czy przełamie się i wygra w Katowicach?

(kaj)

Chłopcy do bicia… innych

W Bytomiu celem na ostatnie trzy mecze w roku jest utrzymanie koncentracji w związku ze spodziewanym odejściem trenera Łukasza Tomczyka.

Główny autor ostatnich sukcesów Polonii poinformował oficjalnie podopiecznych, że z końcem roku prawdopodobnie przeniesie się do rodzinnej Częstochowy, by objąć wicemistrza Polski, Raków. Zanim to jednak nastąpi, zespół pod jego wodzą rozegra jeszcze trzy spotkania - dwa ligowe oraz w 1/8 finału Pucharu Polski w Świdniku z III-ligową Avią (w najbliższą środę, 3 grudnia).

Postawa beniaminka z Bytomia i jego 3. pozycja po rundzie jesiennej jest w skali kraju niespodzianką, ale zaskoczeniem tylko dla tych, którzy nie widzieli, jak od kilku lat rozwija się Polonia i pracuje sztab pod kierunkiem Łukasza Tomczyka. Już premierowa kolejka w lipcu unaoczniła rywalom, że ze strony Niebiesko-czerwonych mogą spodziewać się „wszystkiego najgorszego" - w Łęcznej miejscowy Górnik piłkę z siatki wyciągał już w 1. minucie, po strzale z rzutu wolnego Tomasza Gajdy. Do bólu skuteczni bytomianie wygrali wówczas 3:0, w ostatnich minutach trafiali także Jakub Arak i Oliwier Kwiatkowski.

Cztery miesiące później Polonia ugości w piątek ekipę z Lubelszczyzny, która wygrała jesienią tylko jedno spotkanie, po drodze zmieniła trenera (Macieja Stolarczyka zastąpił Daniel Rusek) i jest dziś głównym kandydatem do spadku. Zespół z Bytomia dobrze zareagował na pierwsze spekulacje odnośnie przenosin swojego szkoleniowca pod Jasną Górę i rozbił 4:1 Stal Mielec, ale najważniejszym zadaniem wciąż pracującego sztabu będzie utrzymać tę koncentrację jeszcze przez tydzień… - Skupiam się przede wszystkim na codziennej pracy, zadaniach, które mamy tu i teraz, bo zarządzam ponad trzydziestką ludzi i oni nie chcą chaosu, a chcą mojej energii - przekonuje sam szkoleniowiec.

Jakub Arak, autor dwóch goli w ostatnią sobotę, dodaje: - Nie mamy wpływu na to, co się dzieje poza nami. Skupiamy się na swojej pracy, chcemy wykorzystać to, co mamy tu i teraz, ja także mam nadzieję podtrzymać skuteczność.

Ważne jest też pytanie, jakie cele Polonia postawi sobie w rundzie rewanżowej - bez względu na zamieszanie na ławce - skoro aktualnie jest na miejscu barażowym. Jesienią bytomianie zgromadzili już 30 punktów - to dorobek, który w poprzednim sezonie gwarantował utrzymanie w I lidze (we wcześniejszych latach potrzebnych było kilka „oczek" więcej), co przed sezonem było celem podstawowym „Królowej Śląska". - Już niewiele nam potrzeba, żeby się utrzymać, drużynom na dole trochę odskoczyliśmy. Co dalej? W każdym kolejnym meczu wciąż będziemy grać o zwycięstwo i zobaczymy, gdzie nas to zaprowadzi - zamyślał się jeszcze w sobotę szkoleniowiec, który swojemu następcy przy Piłkarskiej zawiesił wysoko poprzeczkę…

Tomasz Mucha

PIĄTEK, 28 LISTOPADA, GODZ. 18.00
POLONIA BYTOM – GÓRNIK ŁĘCZNA
Sędzia Damian Krumplewski (Mrągowo). Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Stal M. 4:1, Śląsk 3:2, Znicz 2:0, Polonia W. 1:2, Odra 0:0
ŁKS 1:2, Odra 1:3, Polonia W. 1:2, Śląsk 1:3, Znicz 1:1

PIĄTEK, 28 LISTOPADA, GODZ. 20.30
MIEDŹ LEGNICA – GKS TYCHY
Sędzia Paweł Horożaniecki (Żary). Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Puszcza 3:1, Ruch 1:3, Wieczysta 3:2, Stal M. 2:1, Pogoń S. 2:2
Stal Rz. 1:2, Pogoń G.M. 1:2, Ruch 1:2, Chrobry 0:1, Wieczysta 3:3

SOBOTA, 29 LISTOPADA, GODZ. 19.30
ODRA OPOLE – CHROBRY GŁOGÓW
Sędzia Leszek Lewandowski (Zabrze). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Polonia W. 0:1, Górnik 3:1, Pogoń G.M. 1:2, Ruch 2:2, Polonia B. 0:0
Wieczysta 1:2, Znicz 2:0, Wisła 0:1, GKS 1:0, Polonia W. 2:0

SOBOTA, 29 LISTOPADA, GODZ. 19.30
POLONIA WARSZAWA – POGOŃ SIEDLCE
Sędzia Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Odra 1:0, Wisłą 2:1, Górnik 2:1, Polonia B. 2:1, Chrobry 0:2
Wisła 0:0, Stal M. 0:0, Stal Rz. 1:1, ŁKS 3:1, Miedź 2:2

SOBOTA, 29 LISTOPADA, GODZ. 19.30
RUCH CHORZÓW – PUSZCZA NIEPOŁOMICE
Sędzia Sylwester Rasmus (Chełmno). Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Znicz 1:2, Miedź 3:1, GKS 2:1, Odra 2:2, Pogoń G.M. 2:2
Miedź 1:3, ŁKS 3:0, Stal M. 1:1, Znicz 3:0, Wisła 0:3

NIEDZIELA, 30 LISTOPADA, GODZ. 12.00
ZNICZ PRUSZKÓW – ŁKS ŁÓDŹ
Sędzia Tomasz Marciniak (Płock). Nasz typ – 2.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Ruch 2:1, Chrobry 0:2, Polonia B. 0:2, Puszcza 0:3, Górnik 1:1
Górnik 2:1, Puszcza 0:3, Śląsk 2:1, Pogoń S. 1:3, Stal Rz. 4:1

NIEDZIELA, 30 LISTOPADA, GODZ. 14.30
WIECZYSTA KRAKÓW – ŚLĄSK WROCŁAW
Sędzia Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Chrobry 2:1, Stal Rz. 1:2, Miedź 2:3, Pogoń G.M. 2:3, GKS 3:3
Pogoń G.M. 2:2, Polonia B. 2:3, ŁKS 1:2, Górnik 3:1, Stal M. 2:1

NIEDZIELA, 30 LISTOPADA, GODZ. 20.15
WISŁA KRAKÓW – STAL MIELEC
Sędzia Szymon Łężny (Namysłów). Nasz typ – 1.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
Pogoń S. 0:0, Polonia W. 1:2, Chrobry 1:0, Stal Rz. 2:1, Puszcza 3:0
Polonia B. 1:4, Pogoń S. 0:0, Puszcza 1:1, Miedź 1:2, Śląsk 1:2

PONIEDZIAŁEK, 1 GRUDNIA, GODZ. 17.00
STAL RZESZÓW – POGOŃ GRODZISK MAZOWIECKI
Sędzia Albert Różycki (Łódź). Nasz typ – X.
PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW
GKS 2:1, Wieczysta 2:1, Pogoń S. 1:1, Wisła 1:2, ŁKS 1:4
Śląsk 2:2, GKS 2:1, Odra 2:1, Wieczysta 3:2, Ruch 2:2

TABELA PO 17. KOLEJCE

1. Wisła K.	17	39	44:14	12	3	2
2. Pogoń G. M. (b)	17	32	36:25	9	5	3
3. Polonia B. (b)	17	30	29:19	9	3	5
4. Chrobry	17	28	24:16	8	4	5
5. Śląsk (s)	17	28	30:27	8	4	5
6. Stal R.	17	27	28:28	8	3	6
7. Wieczysta (b)	17	26	35:26	7	5	5
8. Polonia W.	17	26	26:26	7	5	5
9. Ruch	17	24	26:26	6	6	5
10. ŁKS	17	24	26:27	7	3	7
11. Miedź	17	24	27:34	7	3	7
12. Pogoń S.	17	22	21:17	5	7	5
13. Odra	17	22	18:19	5	7	5
14. Puszcza (s)	17	18	19:21	3	9	5
15. Stal M. (s)	17	13	20:35	3	4	10
16. Znicz	17	13	18:39	4	1	12
17. GKS	17	12	23:36	3	3	11
18. Górnik	17	10	20:35	1	7	9

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 18. KOLEJKI (28.11.- 1.12.)

Piątek	Polonia Bytom – Górnik Łęczna	18.00
	Miedź Legnica - GKS Tychy	20.30
Sobota	Odra Opole – Chrobry Głogów	19.30
	Polonia Warszawa - Pogoń Siedlce	19.30
	Ruch Chorzów – Puszcza Niepołomice	19.30
Niedziela	Znicz Pruszków – ŁKS Łódź	12.00
	Wieczysta Kraków – Śląsk Wrocław	14.30
	Wisła Kraków - Stal Mielec	20.15
Poniedziałek	Stal Rzeszów - Pogoń Grodzisk Maz.	19.30

PROGRAM 19. KOLEJKI (5.12.- 8.12.)

Piątek: Tychy - Polonia W. (18.00); **sobota**: Miedź – Odra, Pogoń GM – Puszcza, Pogoń S. - Wieczysta (godz. 16.30); **niedziela**: Stal M. - Znicz (12.00), ŁKS – Wisła (14.30), Polonia – Chrobry (17.30), Górnik – Ruch (20.15); **poniedziałek**: Śląsk – Stal Rz. (19.00)

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	7.03.	2:1	0:1	2:0	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	1:2	0:1	16.05.
Górnik	11.04.		1:2	2:0	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1:2	2:2	6.12.	14.02.	0:4	2.05.	21.02.	7.03.	1:2	1:1
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	21.03.	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	6.12.	1:0
Miedź	21.02.	18.04.	2:1		6.12.	7.02.	2:2	4.04.	1:1	23.05.	8.11.	2.05.	7.03.	14.02.	29.11.	3:2	2:0	2:1
Odra	29.11.	3:1	1:1	2:1		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	28.02.	2:1	1:1	0:0	2:0	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		18.04.	28.02.	14.03.	6.12.	2:2	4.04.	2:1	2:2	16.05.	2.05.	14.02.	4:1
Pogoń S.	21.03.	28.02.	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	14.02.	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	6.12.	0:0	14.03.
Polonia B.	6.12.	29.11.	7.02.	4:0	0:0	3:0	21.02.		2.05.	1:1	7.03.	4:1	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	1:0	2:1	29.11.	2:1		1:2	0:0	7.02.	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	14.02.
Puszcza	0:0	7.02.	16.05.	1:3	1:1	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1:1	21.02.	21.03.	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	21.02.	29.11.		14.03.	4:0	7.02.	2:1	11.04.	18.04.	1:2
Stal M.	1:2	1:1	21.02.	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	6.12.
Stal R.	2:2	14.03.	1:4	1:2	4.04.	29.11.	1:1	14.02.	18.04.	2:2	28.02.	3:2		2:1	2:1	16.05.	2.05.	1:0
Śląsk	28.02.	3:1	9.05.	3:1	21.02.	23.05.	4.04.	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	6.12.		2:1	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	14.02.	1:2	1:3	1:2	6.12.	28.02.	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		3:3	3:4	4.04.
Wieczysta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	14.02.	4:2	2:0	1:2	29.11.	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	29.11.	2:1	5:0	7.02.	21.02.		28.02.
Znicz	0:2	25.04.	29.11.	11.04.	7.03.	21.02.	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	21.03.	2:1	4:0	7.02.	0:7	

ZAPRASZAMY NA STADIONY

Mariusz Rajek

Taki mamy **klimat**

Zapraszamy na stadiony Jak tu zapraszać do oglądania meczów na żywo, na stadionach, gdy za oknem śnieg, plucha, błoto i wszystko to, co lubią tylko dzieci (a i tak nie wszystkie) oraz miłośnicy sportów zimowych. Termometry wskazują okolice zera albo i mniej, no ale grać (i oglądać - bo przecież prawdziwy kibic aury się nie boi!) trzeba – taki mamy klimat. Argumentem za może być fakt, że jeszcze tylko dwie kolejki i przerwa. Wcale nie taka krótka, bo do 6 lutego. Zdążymy jeszcze zatęsknić za emocjami pierwszoligowymi...
Najbliższa seria formalnie zainauguruje rundę rewanżową i nie ma w niej jednego meczu, który ogniskowałby całą uwagę. W regionie śląsko-zagłębiowskim czekają nas trzy spotkania. W dwóchgospodarze mają prawo oczekiwać zwycięstw. Rewelacyjna Polonia podejmie w piątek ostatniego Górnika Łęczna. Wzrok kibiców zwrócony będzie na Bytom zapewne również z powodu wzmożonego zainteresowania trenerem Łukaszem Tomczykiem ze strony Rakowa.
W sobotę zrehabilitować za porażkę ze Zniczem zapewne będzie chciał się również Ruch w meczu z Puszczą Niepołomice, która w ostatnim czasie idealnie wpisuje się w definicję drużyny spisującej się w kratkę. W niedzielę na gościnnych występach w Sosnowcu kolejny raz zagra Wieczysta. I jeśli mielibyśmy wytypować najciekawiej zapowiadające się starcie 18. kolejki, to jawi się nim właśnie bój krakowian ze Śląskiem Wrocław.

NA EKRANIE

Sobota, 29 listopada
19.25 Multiliga: Ruch Chorzów - Puszcza Niepołomice, Odra Opole - Chrobry Głogów, Polonia Warszawa - Pogoń Siedlce TVP 3

Niedziela, 30 listopada
14.25 Wieczysta Kraków - Śląsk Wrocław TVP Polonia
20.10 Wisła Kraków - Stal Mielec TVP Sport

Poniedziałek, 1 grudnia
16.55 Stal Rzeszów - Pogoń Grodzisk Maz. TVP Sport
Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 470 ŻÓŁTE KARTKI 660
CZERWONE KARTKI 16
FREKWENCJA 814708

Mamy spore rezerwy

Rozmowa z **Martinem Konczkowskim**, obrońcą Ruchu Chorzów.

Wciąż żywa w pamięci jest ostatnia porażka 1:2 ze Zniczem. Uczuliliście się na to, że przyjeżdża ostatnia wówczas drużyna, najgorszy atak i najgorsza obrona ligi?

– Oczywiście. Wiedzieliśmy, że przyjazd zespołu z ostatniego miejsca nie oznacza spacerku. Nie ma łatwych spotkań. Czasami bywa, że gra się z rywalem ze szczytu, a mecz układa się tak, że wygląda na lekkie zwycięstwo. Rywale z dołu tabeli przyjeżdżając tu nie mają nic do stracenia. Było to widać – zaangażowanie i agresję, których u nas zabrakło.

Zabrakło też 9 piłkarzy, pole manewru z ławki było ograniczone. Na ile bieżąca sytuacja kadrowa jest dla was problemem?

– Od jakiegoś czasu mamy sporo nieobecnych. Ze Zniczem doszło jeszcze dwóch zawodników pauzujących za kartki. To na pewno minus, są mniejsze możliwości, jeśli chodzi o zmiany czy wyjściowy skład. Kadra jest jednak wystarczająco szeroka. Myślę, że każdy, kto znajduje się w tej szatni, nie jest tam przypadkowo i wie, w jakim miejscu jest. Niektórzy może przedwcześnie dostają szansę i muszą ją wtedy wykorzystać.

Na półmetku sezonu znaleźliście się na 9. miejscu. To dobrze czy źle?

– Prawdę powiedziawszy z perspektywy początku tej rundy, gdyby ktoś powiedział, że będziemy teraz tuż za miejscem barażowym, to jest całkiem nieźle. Patrząc jednak w jakim jesteśmy klubie, nie możemy być zadowoleni.

Ile jeszcze macie zapasu, żebyśmy mogli obejrzeć 100 procent potencjału Ruchu?

– Myślę, że zapasu jest sporo. Trener przyszedł w trakcie rundy i mówił, że to nie dzieje się z tygodnia na tydzień. Po pierwszym jego meczu, falstarcie z Pogonią Siedlce, małymi kroczkami szliśmy do przodu, jeśli chodzi o punkty i grę. Mam nadzieję, że porażka ze Zniczem to wypadek przy pracy. Najważniejsze, aby pojawiał się progres. Jeśli zaś chodzi o wspomniane rezerwy – jak mówię, są spore.

Pogoda na Śląsku jest ostatnio mało piłkarska. Przed Zniczem murawa Stadionu Śląskiego musiała być odśnieżana. Możliwe, że teraz będzie podobnie, więc... jak się na niej grało?

– Prawda jest taka, że murawa była taka sama dla obu stron. Może byliśmy częściej przy piłce, chcieliśmy nią pograć, ale to nie było takie łatwe. Nie jest to jednak usprawiedliwienie. Było wiele rzeczy, które powinny być na dużo wyższym poziomie.

Ze Zniczem trzeci występ ligowy zaliczył Mateusz Rosół, a zadebiutował Kacper Dyduch. Czuje pan dodatkową odpowiedzialność, by pomóc młodym wejść do drużyny?

– Na pewno to pozytyw. Jest kilku ciekawych zawodników w klubie i dla nich każda minuta to bezcenne doświadczenie. Wiele zależy od nich, co z tym zrobią i jak to wykorzystają. My, w szatni i klubie, jesteśmy po to, aby im pomóc.

Końcówka roku to mecz u siebie z Puszczą i na wyjeździe z Górnikiem Łęczna.

– Najważniejszy w tej chwili jest mecz sobotni. Musimy celować w zwycięstwo i to nie podlega dyskusji.

Rozmawiał Piotr Tubacki

Fot. Sebastian Sienkiewicz/Press Focus

Pod nieobecność pozostałych kapitanów, w poprzedniej kolejce Martin Konczkowski wyprowadził chorzowian z opaską na ramieniu.

CZĘŚĆ JUŻ PRZELALI

■ Jak pisaliśmy nieraz, Ruch czeka na obiecane przez właścicieli pieniądze. Chodzi o 7 mln zł, które teraz skurczyło się do 5,5 mln zł. Dwóch akcjonariuszy prywatnych, Aleksander Kurczyk i Zdzisław Bik, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami udzieliło klubowi pożyczki w wysokości 1,5 mln zł. Więcej może (ale nie musi) wyjaśnić się na walnym zgromadzeniu akcjonariuszy, które zostało zwołane na 19 grudnia. Nie jest ono jednak „nadzwyczajne", bo to standardowa formuła podsumowująca rok.

(PTub)

Sport 7f5f9cd08e

Błękitne Rekiny w grze

Cabo Verde, debiutant w finałach MŚ, jest jednym z najmniejszych państw, które zagrają w futbolowej elicie.

Powierzchnia Republiki Zielonego Przylądka to 4 tys. km kw – cztery razy więcej niż Warszawa. Liczba ludności to niewiele ponad pół miliona. Mniej miała tylko Islandia, która zagrała w Rosji w 2018 roku, a jej populacja to 388 tys. Teraz wszystkie rekordy pobije Curacao – 158 tys. mieszkańców, a powierzchnia 444 km kw.

Wracając do piłki i Cabo Verde: czy awans Błękitnych Rekinów można rozpatrywać w kategoriach sensacji? I tak i nie. Tak, bo to przecież zupełny nuworysz na światowych salonach, państwo, które powstało w wyniku oderwania się od Portugalii ledwie pół wieku temu, w 1975 roku. Nie, bo w piłce na kontynencie afrykańskim zaznaczyło swoją obecność w ostatnich kilkunastu latach, awansując do ćwierćfinałów Pucharu Narodów Afryki w 2013 roku i na początku 2024 roku. W lutym zeszłego roku Rekiny przegrały starcie o półfinał z RPA po karnych.

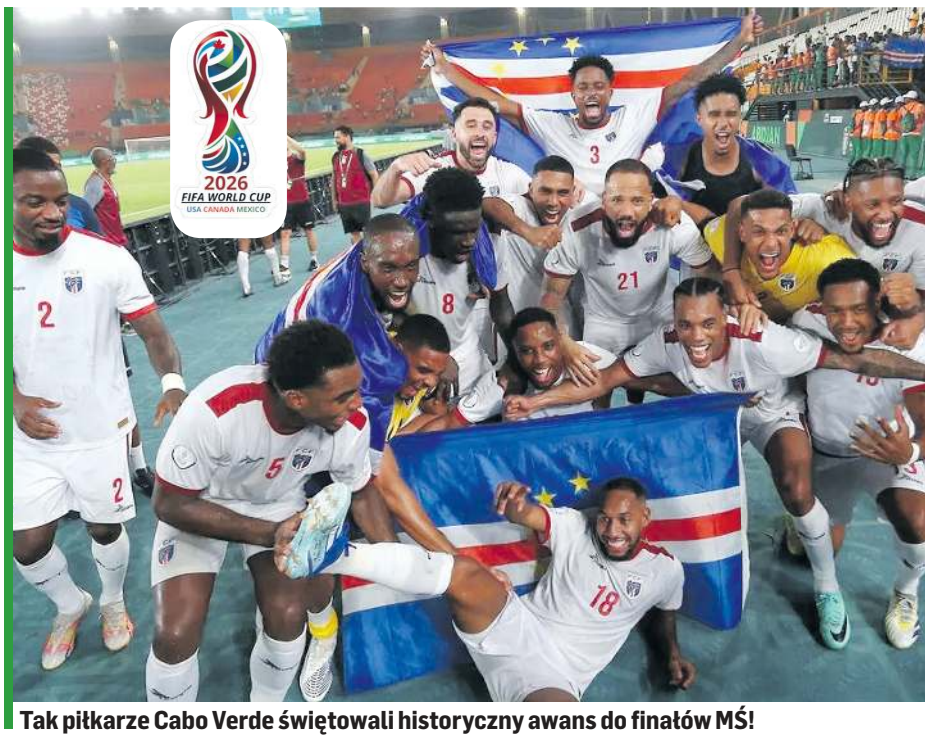

Fot. cafonline.com

Tak piłkarze Cabo Verde świętowali historyczny awans do finałów MŚ!

W Africa Cup of Nations startowały dotąd cztery razy, ale zabraknie ich na najbliższych mistrzostwach Czarnego Kontynentu, które rozpoczną się już 21 grudnia w Maroku. Nie dały rady w grupie z Egiptem, Botswaną i Mauretanią, w sześciu grach gromadząc tylko 4 punkty i zajmując ostatnie miejsce.

Co innego w eliminacjach do amerykańskich mistrzostw świata, gdzie zdystansowały przede wszystkim faworyzowany Kamerun, a więc reprezentację, która spośród afrykańskich ekip ma najwięcej startów w finałach MŚ (8).

Gdzie szukać siły drużyny z państewka położonego na kilkudziesięciu wyspach na Oceanie Atlantyckim, 450 km od wybrzeży Afryki? Na pewno w samym trenerze. 55-letni Pedro Leitão Brito, czyli Bubista, grał jako obrońca w Hiszpanii, Portugalii i Angoli. Drużynę narodową objął w 2020 roku. Awansował z nią do ćwierćfinału Pucharu Narodów Afryki, a teraz do mistrzostw świata.

W zespole dominują zawodnicy grający w lidze portugalskiej, ale nie tylko tam, bo rozsiani są po klubach od Finlandii po Brazylię. - Jesteśmy małym krajem, więc musimy być ogromnie mocni duchem i pełni pewności siebie, aby osiągnąć nasze wysokie cele. Musieliśmy walczyć niesamowicie ciężko, aby wygrać. Drużyna nigdy się nie poddała, wykazaliśmy też dużo charakteru i opanowania przez cały czas – mówi Bubista.

Ten zespołowy charakter było widać nie tylko w eliminacjach, ale w czerwcowym towarzyskim meczu w Kutaisi z rewelacją ostatniego Euro, Gruzją, który skończył się remisem 1:1. Remisami kończyły się też mecze Błękitnych Rekinów w miniturnieju w Emiratach Arabskich kilkanaście dni temu, z finalistami mistrzostw świata Iranem (0:0) i Egiptem (1:1) - oba przegrane zostały w karnych. To zespół, który stać na sprawienie pojedynczej niespodzianki.

Michał Zichlarz

BUBISTA

SELEKCJONER

Jako piłkarz 21 razy zagrał w reprezentacji Republiki Zielonego Przylądka. Z najlepszymi nie dane mu się jednak było mierzyć. Teraz swoje cele realizuje jako szkoleniowiec. Kadrę objął ponad pięć lat temu. Pod jego okiem reprezentacja zaliczyła już 60 gier, z czego prawie połowę (29) wygrała, do tego 15 remisów i 16 porażek. Już ma swoje miejsce w historii, bo wprowadził do MŚ reprezentację, na którą mało kto po nieudanych eliminacjach do Pucharu Narodów liczył. Nic dziwnego, że został doceniony podczas zeszłotygodniowej futbolowej gali w Rabacie, zorganizowanej przez Afrykańską Konfederację Piłkarską. Został Trenerem Roku 2025, dystansując Walida Regraguiego, selekcjonera Marokańczyków i Mohameda Ouahbiego, innego z trenerów z Maroka, który młodzieżówkę tego kraju doprowadził w październiku do mistrzostwa świata. Wierzy w to, że i podczas mundialu na amerykańskich stadionach jego zespół sprawi sensację i pokaże się z tak dobrej strony, jak w eliminacjach!

zich

Fot. cafonline.com

Selekcjoner Bubista ma się z czego cieszyć!

VOZINHA

Fot. gdchaves.pt

GWIAZDA

■ Nie tak dawno występował za południową granicą Polski, w słowackim AS Trencin, gdzie w latach 2022-24 zagrał w 34 spotkaniach. Teraz broni bramki podrzędnego portugalskiego klubu z zaplecza tamtejszej ekstraklasy, Chaves.
W swoim kraju jest jednak niekwestionowanym liderem. W reprezentacji z wielkim powodzeniem występuje od 2012 roku. W narodowych barwach zagrał już w 82 spotkaniach i pod względem liczby meczów jest na 2 miejscu. Grał i w Pucharze Narodów Afryki w 2013 roku, i w 2024, kiedy ekipa Cabo Verde niespodziewanie awansowała do ćwierćfinałów. Wydatnie pomagał wtedy drużynie, tak jak w eliminacjach do MŚ. Piłkarska reprezentacja Republiki Zielonego Przylądka w grupie D straciła w 10 grach tylko 8 bramek, ale ani jednej u siebie w domu, na 15 tys. Estadio Nacional de Cabo Verde. To w dużej mierze było kluczem do awansu. 3 czerwca przyszłego roku Vozinha skończy 40 lat. Na amerykańskim mundialu będzie więc jednym z najstarszych, jeżeli nie najstarszym zawodnikiem. Zresztą piłkarze z tego kontynentu są w czołówce wiekowych graczy podczas futbolowego mundialu. Najstarszym piłkarzem, który zagrał w finałach MŚ, jest przecież egipski golkiper Essam El Hadary. Na boiskach w Rosji wystąpił, mając... 45 lat. A najstarszy zawodnik, który zdobył gola w futbolowym czempionacie? Tutaj trzeba wymienić znakomitego kameruńskiego napastnika Rogera Milę, który na amerykańskim mundialu w 1994 roku trafił mają 42 lata. Teraz kolej na Vozinhę!

zich

REPUBLIKA ZIELONEGO PRZYLĄDKA

FEDERAÇÃO CABOVERDIANA DE FUTEBOL
Rok założenia 1982
Przyjęcie do FIFA (CAF) 1986 (2000)
Adres Avenida Cidade Lisboa, Praia
Barwy niebieskie
Udział w finałach debiutant
Największy sukces awans do finałów MŚ 2026, ćwierćfinalista Pucharu Narodów Afryki 2013 i 2023/24
Pozycja w rankingu FIFA 68

LEPSI OD KAMERUNU!

■ Eliminacje zaczęli w listopadzie 2023 roku od remisu u siebie z Angolą, która też niespodziewanie zagrała w finałach MŚ, tyle że lata temu, bo w 2006 roku. Nie wróżyło to dobrze przed kolejnymi spotkaniami w wymagającej grupie D, gdzie był czterokrotny mistrz kontynentu Kamerun, a także Libia, Eswatini i Mauritius. Punkty stracone z Czarnymi Antylopami w Praia okazały się jednak jedynymi zgubionymi u siebie, potem były same zwycięstwa, w tym to kluczowe - we wrześniu z faworyzowanymi Nieposkromionymi Lwami 1:0 po bramce Dailona Livramento. Na tego 24-letniego napastnika, który jest piłkarzem Verony wypożyczonym do portugalskiego Casa Pia, warto zwrócić uwagę, bo w eliminacjach był najskuteczniejszym zawodnikiem swojej drużyny, zdobywając w sumie 4 bramki. Trafił też w meczu na zakończenie eliminacji z Eswatini 13 października, który przypieczętował awans Błękitnych Rekinów.

BYŁO BLISKO

■ W eliminacjach do poprzednich MŚ, kiedy Afryka miała jeszcze swoich pięciu reprezentantów (teraz ma ich 9, a może jeszcze dojść przez baraże DR Konga), napsuli krwi innemu faworytowi Nigerii. W grupie skończyli tylko dwa punkty za Super Orłami, zdobywając w 6 grach 11 oczek. Zremisowali wtedy w wyjazdowym meczu 1:1.

POLSKIE TROPY

■ W naszej ekstraklasie zagrało dotąd 5 piłkarzy z Cabo Verde. Najbardziej znany z nich to mający na koncie 19 występów w kadrze Lisandro Semedo. Ten były piłkarz Radomiaka od roku występuje w Wieczystej Kraków. W naszej ligowej elicie rozegrał 63 mecze, w których zdobył 7 bramek. Wystąpił w Pucharze Narodów Afryki 2021/22 na boiskach Kamerunu, gdzie Błękitne Rekiny awansowały do 1/8 finału, przegrywając z późniejszym triumfatorem, Senegalem. Z kolei w barwach Zawiszy w rozgrywkach 2013/14 pokazywał się wychowanek FC Porto, Jorge Kadu. Z klubem z Bydgoszczy zdobył Puchar Polski. W finałowym meczu w Warszawie z Zagłębiem Lubin (0:0), który Zawisza wygrał w serii karnych 6-5, skutecznie wyegzekwował swoją jedenastkę. Wystąpił też w wygranym meczu o Superpuchar z Legią (3:2). Grał potem jeszcze krótko w Miedzi Legnica.

Sport 7f5f9cd08e

Nie mogę w to uwierzyć

Rozmowa z **Sylwestrem Kurkiem**, prezesem klubu Florian Brasil Czekanów

Wiele w futbolowym życiu widziałem, ale ta historia mnie zdumiewa. Pokazuje, że pasja może zaprowadzić bardzo daleko. W malutkim Czekanowie powstał i zaczął rosnąć klub o nazwie Brasil. Wnuk Pelego tak się tym zachwycił, że... zaprosił pana do Brazylii! No i jest pan na miejscu! Jak to możliwe?

- Dopiero dociera do mnie gdzie jesteśmy, z kim się spotkamy, co będziemy tu robić... Wciąż jeszcze trochę nie wierzę w to wszystko. Tak naprawdę o tym nawet nie marzyłem - ani w snach, ani w opowieściach. Jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Cała historia rodziła się powoli... Zaczęła się sześć lat temu, kiedy powstawał klub. Wtedy marzyłem po prostu, żeby Czekanów odwiedził jakiś Brazylijczyk. Jakiś piłkarz, a jeśli nie - to po prostu zwykły obywatel. Od dziecka jestem brazylijskim futbolem zafascynowany. Los tak zrządził, że na turnieju w Głuchołazach poznałem opiekuna innej dziecięcej grupy piłkarzy. Brazylijczyk Welsam Macedo prowadził wtedy Włókniarza Pabianice, a ja - Gwarka Tarnowskie Góry. Zaczęliśmy rozmawiać, usiedliśmy przy kawie i okazało się, że mamy mnóstwo wspólnych tematów. Mnóstwo opowieści, mnóstwo historii... Brakło nam czasu, żeby podczas turnieju to wszystko omówić (śmiech). Opowiadałem mu o dzieciństwie, o tym, jak fascynowałem się brazylijską piłką, o fantastycznej drużynie z mundialu w 1982 roku. Uwielbiałem ich! Socrates, Falcao, Zico, Eder... Cóż za piłkarze! Pokój, w którym jako dzieciak mieszkałem z braćmi, cały był wymalowany w brazylijskie, żółto-niebieskie barwy. To była przyjazna rozmowa między ludźmi, których połączyła piłka i... Brazylia. Po turnieju kontakt między nami pozostał. Zaczęliśmy się odwiedzać, spotykać całymi rodzinami.

Zaprzyjaźniliście się?

- Owszem. Kiedy otwierałem klub, poprosiłem Welsama o pomoc w rozpisaniu programu szkolenia dzieci. Wymyśliłem sobie, że będziemy to robić jak w Brazylii. "Welsam, pokaż mi to, spisz mi to, nagraj mi to. Chciałbym się inspirować tym, co odczułeś, a na co ja, z obiektywnych powodów, nie miałem szans" - mówiłem mu. Choć przecież wiem, jak to wyglądało: też wychowywałem się na podwórkach, też grałem na ulicy dwóch na dwóch, czy jeden na jednego. "Przeanalizujemy twoje plany i spróbujemy wdrożyć u siebie" - dodawałem. Wiedziałem, że to nie będzie to kalka jeden do jednego; nie ma takiej możliwości, bo jest inna mentalność, inne podejście, inne wszystko. Chciałem to jedna połączyć, nabrać inspiracji. Mój zięć, Piotrek Ibrom, który jest koordynatorem projektu, spisał to wszystko. Akurat szalał covid, mieliśmy na to czas. Uznaliśmy, że dla nas liczy się każda jednostka, każde dziecko. Że pełen luz, który dajemy szkolonym dzieciom, jest najważniejszy. Nie są na nie nakładane jakiekolwiek ograniczenia wynikające z taktyki. Uznajemy, że ta zabija u dzieci kreatywność. Nam chodzi o zabawę, radość z gry. Uważam, że luz w grze na wczesnym etapie rozwoju piłkarskiego wyzwala finezję, którą u brazylijskich piłkarzy podziwia potem cały świat. Wzorem stała się dla mnie piłka uliczna właśnie z Brazylii. Gra się w nią na potęgę w tamtejszych fawelach. Na presję związaną z wynikiem przyjdzie czas później.

Kiedy układaliście plan działania nie było jednak wówczas jeszcze myśli o wyjeździe do Brazylii. Wiele zmienił niedawny Ronaldinho Show na Stadionie Śląskim.

- Skontaktowałem się z organizatorami, przedstawiłem się. Opowiedziałem o pasji, o tym, że prowadzę klub piłkarski, o miłości do brazylijskiego futbolu. Zapytałem, czy są zainteresowani współpracą przy tym wydarzeniu. Spotkaliśmy, stwierdzili, że jesteśmy jedynym klubem w Polsce o takiej nazwie. Wprowadzili mnie do zespołu, zaproponowali, żebym zaopiekował się reprezentacją Brazylii w Polsce jako menedżer. Wiedziałem więc, że będę miał dostęp do tych piłkarzy, że będą miał wpływ na ich pobyt u nas. Poprosiłem Welsama o wsparcie. Ja byłem menedżerem na papierze, a całą robotę wykonał on. Przyznał, że to dla niego przyjemność. Nie spotkało go to w Brazylii, ale teraz mógł poznać te wszystkie sławy. Edmilson, Andre Santos, Anderson Polga - fantastyczni piłkarze. Uznałem, że muszą zobaczyć Pele Arenę w Czekanowie. Podjechał więc do nas autobus z reprezentacją Brazylii - z wyjątkiem Ronaldinho. Byli za to jego syn i brat. Nie rozgłaszałem tego jednak, trochę się bałem. Bałem się tego, że nie poradzę sobie z natłokiem kibiców, samochodów, to mała miejscowość, malutki stadion. Poza tym i tak nikt by mi w to nie uwierzył. 90 procent ludzi mi w to nie uwierzyło. Jak?! W Czekanowie mistrzowie świata?! To się jednak wydarzyło. To były jednak niezapomniane chwile. W autobusie, w drodze do Czekanowa, podchodzi do mnie Amaral (były piłkarz m.in. Palmeiras, Corinthians, Parmy, Benfiki, Fiorentiny i Pogoni Szczecin - przyp.aut.) i mówi: "ktoś do ciebie, chcesz pogadać?" Podał mi telefon. To był... Roberto Carlos. Welsam, który był obok, tłumaczył naszą rozmowę. Widziałem Roberto Carlosa, gadał z nami leżąc na łóżku. Mistrz świata wiedział o naszym klubie, życzył mi powodzenia. Przeszły mnie ciarki, mówiłem sobie w duchu, że to niemożliwe!

Fot. Paweł Czado

Sylwester Kurek w siedzibie klubu Brasil - w koszulce z Pelem, którą podarował mu przyjaciel wnuka tego piłkarza. W ręku trzyma zdjęcie drużyny Santosu, która - z Pelem w składzie - zagrała na Stadionie Śląskim w 1960 roku.

A jednak!

- Amaral w tym momencie wygrał... 50 euro. Założył się bowiem, że kolegą, który siedział w autokarze obok, że Roberto Carlos odbierze, a w Brazylii było w tym czasie dosyć wcześnie, 8 rano. Po wygraniu zakładu rozochocił się. Zaraz potem założył się więc, tym razem już o 100 euro i znowu wygrał, a ja na tym skorzystałem. Po chwili podszedł bowiem do mnie, mając tym razem w telefonie na wizji... Rivaldo. Łzy mi poszły, nie wytrzymałem. Podziwiałem tych piłkarzy kiedy zostawali mistrzami świata w 2002 roku! Kiedy byliśmy już w Czekanowie, łzy znów mi leciały jak grochy. Edmilson też się wzruszył. Wziął mnie na bok. "Jest do ciebie telefon". To był Gabriel, wnuk Pelego, któremu zdążyli wszystko o naszym klubie opowiedzieć. Gabriel serdecznie mi dziękował, że w Polsce istnieje coś takiego, jak Pele Arena. Stwierdził, że jest wzruszony, ale prosił, żeby mi przekazać koszulkę z wizerunkiem dziadka (Sylwester Kurek pozuje w niej do zdjęcia - przyp. aut.) i spytał, czy przyjmę zaproszenie do Brazylii, bo chciałby mnie poznać, gościć. Oczywiście zgodziłem się, ale nie wierzyłem, że to może się udać. Welsam rozmawiał jednak z Gabrielem i wszystko potwierdził. Podobnie jak Mario Fischer, przyjaciel Gabriela, od którego dostałem tę koszulkę. W imieniu Gabriela jeszcze raz zaprosił mnie do Brazylii. Mielibyśmy spotkać się z rodziną Pelego, zjeść z nią obiad. Pójść do muzeum, a z loży rodzinnej "Króla futbolu" obejrzeć mecz Santosu. Dostałbym także koszulkę, którą - jeśli tylko będzie taka możliwość - wręczyłby mi zaprzyjaźniony z rodziną Pelego najlepszy gracz Santosu - Neymar. Neymar! Mario Fischer pytał mnie nawet, którą koszulkę Pelego chciałbym - z reprezentacji czy z Santosu. Odpowiedziałem, że tę drugą: koszulka Santosu u nas to rzadkość. Będzie też okazja spotkać się z Rogerem Guerreiro, byłym reprezentantem Polski, który również zaprasza do siebie. Prowadzi tam własną szkółkę, będzie więc okazja podpatrzyć i skorzystać z jego doświadczeń. Chciałbym, żeby przydały nam się w Czekanowie. W planach jest też spotkanie z gwiazdą futsalu - Falcao. Nie do końca mogłem uwierzyć, że to się dzieje. Do momentu, gdy wszystkiego nie potwierdził mi Welsam. Cieszę się, że i on jest z nami, choć początkowo wydawało się, że nie będzie mógł polecieć. Chcę to przeżyć z kimś, wspólnie.

Jest mi miło, że również dostałem zaproszenie. Lecę z wami i na łamach "Sportu" będę mógł relacjonował wasz, nasz pobyt w Brazylii.

- Cieszę się. Te przeżycia zostaną ze mną, tych relacji nikt mi już nie zabierze, to zostanie uwiecznione w "Sporcie" i będę miał pamiątkę na zawsze. Do śmierci będę mógł się cieszyć, że coś takiego przeżyłem. Ale i wcześniej będziemy mogli razem usiąść na plaży w Santosie wieczorem każdego dnia, pośmiać się, przeżywać i wspominać to wszystko, co zdarzyło się każdego dnia podczas tego niezwykłego pobytu.

Rozmawiał Paweł Czado

BRASIL CZEKANÓW

■ Bazą Sylwestra Kurka jest Uczniowski Klub Sportowy Brasil. Funkcjonuje w nim kilka drużyn. Klub bazę ma w Czekanowie. To wieś w powiecie tarnogórskim, położona na północ od Gliwic i Zabrza. Sześć lat temu Sylwester Kurek trafił tam na zaniedbane boisko, wówczas jeszcze niepełnowymiarowe. Od razu wiedział, że to jest miejsce dla jego klubu. Z pomocą działaczy Śląskiego Związku Piłki Nożnej wydzierżawił boisko i dopiął swego. Zaczęły pojawiać się dzieci, a w uporządkowaniu terenu zaczęli pomagać mu mieszkańcy. Na wzór brazylijski stara się on dać szansę każdemu dziecku, niezależnie od możliwości finansowych jego rodziców. Organizuje również darmowe zajęcia dla dzieci z niepełnosprawnościami. Wspomagają go w tym sponsorzy, których udało mu się pozyskać. Skończył kursy trenerskie, najpierw UEFA B, potem UEFA A. Prowadzi więc również w rozgrywkach C-klasy drużynę seniorów. Chcieli tego mieszkańcy Czekanowa.

Sport 7f5f9cd08e

Trybuna Kibica

Puchary potknięć nie wybaczają

Trener Gasparik skupia się na każdym kolejnym meczu, ale kibicowi wolno więcej i dziś wszyscy zastanawiają się jak to będzie, gdy zabrzmi ostatni gwizdek po ekstraklasowym meczu z Lechią. Myśląc długofalowo, na miano najważniejszego meczu zasługuje ten w Pucharze Polski. Puchary potknięć nie wybaczają, a to nadal najkrótsza i najprostsza droga do trofeum oraz szansa na europejskie puchary.
W lidze zawsze jest możliwość, żeby się przynajmniej w jakiejś części odkuć, a i zapewne rywale nie przejdą suchą stopą przez wszystkie wiosenne kolejki.
Oczywiście, mimo wszystko idziemy w każdym meczu po trzy punkty. Ciekawe, czy sztab z żelazną konsekwencją będzie się trzymać składu, czy jednak doczekamy się jakichś korekt personalnych? Część z kibiców pewnie zastanawia się, jaki wpływ na drużynę będzie mieć ten okres między meczami w Gdańsku, bo jak wiemy, Górnik zostaje po meczu w Pucharze Polski i na wynajętych obiektach przygotuje się do potyczki ligowej.
Końcówka piłkarskiego roku to woda na młyn do dyskusji i plotek wokół spraw pozaboiskowych i transferów. Wszyscy nerwowo wyczekują przełomowych informacji dotyczących prywatyzacji i z każdym dniem atmosfera będzie gęstnieć. Trzeba pamiętać, że Górnik ma dobry sezon i jest też okazjana robienie zasięgów przez ludzi, którzy słabo się orientują w sytuacji i za pomocą "odgrzewanych kotletów" i spekulacji będą szukały atencji. Z drugiej strony może to i dobrze, bo patrząc na to w zgodzie z zasadą "nieważne jak o tobie mówili, ważne, by mówili i nie przekręcili nazwiska", buduje się zainteresowanie, które można przekuć na jakieś profity. Rozkręcą się też rozważania transferowe, a dobra forma zawodników na pewno przyciąga zainteresowanie. Już się mówi o pytaniach Besiktasu o Hellebranda, ale nic w tym niezwykłego. Przy pełnej świadomości, że finanse przy Roosevelta to ciężki temat, trzeba mieć na względzie, że już na dziś Górnik ma wiele do zaoferowania. Świetny sztab, szatnię, otoczkę i otwarte wszystkie ścieżki w krajowych rozgrywkach i do europejskich pucharów. Jedno jest pewne, nudy na pewno nie będzie.

Trójkolorowy Głos

Głowa ciągle w chmurach…

W sezonie 2022/23 jako jeden z raptem kilku osób byłem na każdym meczu Rakowa! To był sezon bardzo długi. Składał się z 46 spotkań. Liga, Puchar Polski, europejskie puchary i mecz o Superpuchar. Na palcach jednej ręki można było policzyć tych, którym taki wynik się udał. Pamiętam doskonale, że chodząc ulicami Nur Sułtanu - bo tak kilka lat temu nazywała się stolica Kazachstanu - zastanawiałem się, skąd ja się tu wziąłem? Przyleciałem samolotem na mecz Rakowa z Astaną do Azji Środkowej! Paradoks - do Azji na europejskie rozgrywki!
Wiedziałem, że zdarzyło się to w wyniku fenomenalnej pracy Marka Papszuna. Że anonimowy przed przyjęciem do Częstochowy trener - nauczyciel historii wykonał wspaniałą pracę, która sięga aż do Azji! Raków zdobył mistrzostwo Polski. Ostatnie zdanie proponuje przeczytać raz jeszcze - tylko wolniej. Wspomnianą wcześniej Astanę rozgromił w dwumeczu 6:0. Wydawało się, że Raków i Marek Papszun to elementy w puzzlach, które do siebie pasują, że żaden inny by się nie zmieścił. Fenomenalny czas. Każdy wiedział, że Raków bez Papszuna byłby w innym, gorszym miejscu. Ale też Papszun wciąż pozostawałby anonimowy (może na zawsze?), gdyby nie Raków. A Raków to dzieło jednego człowieka - Michała Świerczewskiego. On za tym wszystkim stoi. Papszun przyleciał z drużyną do Kazachstanu samolotem Świerczewskiego. Nie byłoby w Kazachstanie (ani nigdzie indziej w rozgrywkach UEFA) ani piłkarzy, ani kibiców z Częstochowy, gdyby nie Michał Świerczewski.
I kiedy wszystko skończyło się najpiękniej jak mogło - mistrzostwem Polski - Marek Papszun odfrunął helikopterem w dal. Pewnie myślał, że leci albo do reprezentacji Polski, albo do Legii albo jeszcze dalej - za granicę. Tyle że nikt mu lądowania nie zapewnił. A że Michał Świerczewski pamiętał, że to wspaniały trener, więc zaproponował mu ponowne lądowanie. Miękkie, bo w Rakowie Papszun był najbardziej zasłużonym szkoleniowcem w historii. I znów pokazał swój fach. Znów Raków wprowadził do Europy. Zaczął w tej Europie bardzo dobrze, choć w lidze bywało różnie.
Tylko ciągle coś w tej miłości Papszuna do Rakowa nie gra. Ciągle myśli o kimś innym i co jakiś czas marzy mu się helikopter. Drugi raz ma głowę w chmurach. Będąc tu i wykonując kapitalną trenerską robotę, myśli o innym klubie. I jest niemal pewne, że tym razem jego samolot wyląduje na Okęciu. Chciałoby się, żeby ten lot do Warszawy był spokojny. Ale wciąż nie mamy jasnego stanowiska ani Rakowa, ani Legii. Tylko pilot ogłosił komunikat, żeby zapiąć pasy, bo szykują się turbulencje.

Michał Cybulski

Wygrajcie dla Jasia

Jan Furtok zmarł nieco ponad rok temu i to jego pamięci poświęcony będzie sobotni mecz z Pogonią Szczecin. I nie mam najmniejszej wątpliwości, że jako kibice staniemy na wysokości zadania i godnie uczcimy rocznicę śmierci najlepszego zawodnika w historii naszego klubu. W końcu od roku podczas wszystkich meczów w 9 minucie skandujemy nazwisko naszej legendy. Każdy z nas wspomina, ile dał nam radości. Każdy z nas doskonale wie, jak ważną był postacią nie tylko jako piłkarz GKS-u, ale także jego trener i działacz. Każdy z nas, idąc na mecz z Pogonią, musi mieć w głowie myśl o Janie Furtoku. Mam jednak szczerą nadzieję, że dotyczyć to będzie także piłkarzy. Jasne, w naszym zespole jest kilku obcokrajowców, którzy nie mają prawa znać historii Jana Furtoka w GieKSie. Jest część zawodników, która urodziła się już po tym, jak ikona naszego klubu zakończyła piłkarską karierę. Nie zmienia to jednak faktu, że bardzo mocno wierzę w to, że czują oni przywiązanie do GKS-u i że będą wiedzieli, jak ważny jest to mecz dla całego naszego środowiska. Trener Rafał Górak poznał Jana Furtoka i z pewnością wie, jak zmotywować zawodników, opowiadając o tym, kim jest dla nas ten człowiek. Zresztą, nie bez powodu w szatni przy Bukowej na ścianie powieszono zdjęcie Jana Furtoka, tuż obok fotografii Alojzego Łysko. Jest patronem drużyny, ale też przykładem do naśladowania.
Zresztą szkoleniowiec ma już doświadczenie w wygrywaniu tego typu meczów. Myślę, że większość z nas wciąż ma w pamięci zeszłoroczne starcie z Lechią Gdańsk, które zostało rozegrane kilka dni po śmierci Jana Furtoka. Stanęliśmy wówczas na wysokości zadania pod względem kibicowskim, ale także sportowym. Widać było, że zawodnicy nie grali tylko po to, żeby zdobyć trzy punkty. Grali po to, żeby wygrać dla legendy GieKSy. Zwyciężyli wtedy 2:0. Liczę na to, że w sobotę zagrają tak samo.

Antoni Sulikowski

Zgarniają wszystko

Mistrzem świata 17-latków została reprezentacja Portugalii. W całym turnieju strzeliła aż 23 bramki!

MŚ U17

W finale mistrzostw Europy 1 czerwca w Tiranie Portugalczycy pokonali Francję 3:0. 27 listopada też wszystko zaczęło się od napastnika Benfiki, Anisio Cabrala, który trafił po niewiele ponad dwóch kwadransach (w Tiranie również zdobył gola na 1:0). Jak się okazało, była to jedyna bramka na Khalifa International Stadium w katarskiej Dosze w starciu o złoto z wygrywającą wcześniej mecz za meczem rewelacyjną Austrią. W decydującej batalii zawodnicy Hermanna Stadlera nie mieli za wiele argumentów, a w decydującym momencie zabrakło im trochę szczęścia. Po strzale z kilkunastu metrów rezerwowego Daniela Frauschera w 85 minucie piłka odbiła się od wewnętrznej części słupka i wyszła w pole. Kilka minut później prowadzeni trenera Bino Portugalczycy rzucili się sobie wzajemnie na szyje, szalejąc po zdobyciu pierwszego w dziejach ich piłki mistrzostwa świata do lat 17.

Finałowy mecz w Dosze odbył się z udziałem wielu znakomitości. Był prezydent FIFA Ginni Infantino, odpowiadający za sędziów Pierluigi Collina, szef trenerskiego Komitetu Technicznego Arsene Wenger, były francuski mistrz świata Marcel Desailly czy Irlandczyk Damien Duff.

Królem strzelców został z 8 bramkami Austriak Johannes Moser. O gola mniej miał Cabral. Mistrzostwa stały pod znakiem europejskiej dominacji, co jest widoczne w tej kategorii wiekowej w ostatnich latach – na 3 miejscu skończyła Italia. Kolejny turniej, ponownie z udziałem 48 reprezentacji już za rok, znowu w Katarze. Tak będzie do 2029 roku, na mocy umowy Katarskiego Związku Piłki Nożnej z FIFA.

zich

FINAŁ

- **Portugalia – Austria 1:0 (1:0): Cabral (32)**

MECZ O III MIEJSCE

- **Brazylia – Włochy 0:0, karne 2-4**

Sport 7f5f9cd08e

Trybuna Kibica

Polowanie na punkty

Dwa mecze, dwa wyjazdowe zwycięstwa w lidze... Czy piłkarze Piasta pod wodzą Daniela Myśliwca stają się specjalistami od wygrywania właśnie meczów wyjazdowych? Do tego należałoby dorzucić zwycięstwo z Odrą w Opolu w Pucharze Polski i być może ono dało gliwiczanom siłę i wiarę, którą zaprezentowali w konfrontacjach z GKS-em Katowice oraz Rakowem Częstochowa.

Małym cieniem na dotychczasowej pracy trenera Myśliwca kładzie się remis na własnym boisku z Koroną Kielce, ale można przyjąć, że wtedy gliwiczanie dopiero wchodzili na wyższe obroty, które w pełni pokazali w Katowicach i Częstochowie. Dwie wygrane po 3:1 nad rywalami znajdującymi się na wysokiej fali – na dodatek w stylu niepozostawiającym wątpliwości, kto był lepszy - pokazują, że zespół z Okrzei zaczyna iść w dobrą stronę. Świadectwem tego był również prezentowany przez piłkarzy luz, w połączeniu z pozbyciem się nadmiernej nerwowości. A już gol autorstwa Patryka Dziczka na 1:0 zdobyty w Częstochowie oraz poprzedzającą go akcję można do znudzenia pokazywać młodym adeptom piłki nożnej w Polsce.

Jednym słowem zmiana szkoleniowca korzystnie wpłynęła na zespół Piasta Gliwice, który za czasów trenera Maxa Moldera prezentował się nijako i co nakazywało zadawać pytanie, jak Piast ma właściwie grać. Odpowiedź nie padała...

Nie wiem, może Daniel Myśliwiec ma jakąś czarodziejską różdżkę, za której sprawą piłkarze z Gliwic wreszcie pokazują, że mają piłkarskie umiejętności i jednocześnie uzyskują korzystne rezultaty?

Pamiętajmy jednak, że to dopiero początek drogi, że Piast wciąż znajduje się w strefie spadkowej i że każdy kolejny rywal ma coś do ugrania. Czyż nie tyczy się to również najbliższego - bardzo złaknionego punktów - Widzewa Łódź, który będzie gościć na Okrzei 20 w najbliższej kolejce? Widzew ma 3 punkty więcej niż Piast, więc chociażby z tego względu wiadomo, o co będzie się toczyć gra. To oczywiste, że jeśli Piast wygrał mecz z byłym (skądinąd) zespołem Daniela Myśliwca, to zrówna się z nim punktami. A patrząc na wyjazdowy bilans piłkarzy Widzewa, można uznać, że są oni w zasięgu Piasta Gliwice.

A jak będzie? To okaże się 28 listopada 2025 roku ok. 20.00

Piastol

Snajperzy są!

Niedawno napisałem tu, że Królowa Śląska nie ma snajperów. Wtedy Arak, Gajda i Kwiatkowski mieli po trzy bramki, a cała Polonia 19, choć z tym dorobkiem i tak była na miejscu barażowym. Od tego czasu Polonia Warszawa dostała od nas jedną bramę, Znicz Pruszków dwie, Śląsk Wrocław trzy i Stal Mielec cztery! Jak tak dalej pójdzie to Łęczna będzie dziś w opałach! W czterech meczach dziesięć goli, a co jeden to ładniejszy. Gdy we Wrocławiu Zieliński po raz pierwszy w sezonie zaraz na początku trafił z woleja z 16, może 17 metrów, słychać było, że to bramka jesieni, ale tydzień później przy Piłkarskiej Arak przymierzył z jeszcze dalsza i trafił nawet bardziej w „okienko". Kolejna bramka jesieni, a jesień w kalendarzu jeszcze jest. Mielcowi pierwszego swojego gola w sezonie i pierwszego w meczu strzelił Grzegorz Szymusik i też nietypowo, bo głową z ostrego kąta tak, że piłka wkręciła się do bramki, a kapitan Gajda tylko ją asekurował. Po tym trafieniu Szymusik podbiegł do chorągiewki przy naszym sektorze i walnął takie dwa szpagaty, że pozazdrościć mu wygimnastykowania. Przy trzeciej bramce Arak po krótkim podaniu Gajdy nic sobie nie zrobił z dwóch opiekunów w polu karnym, to znaczy zrobił ich - na cacy, a czwarty gol to milimetrowe podanie Calavery z prawej strony na drugą, gdzie Gajda miał otwartą drogę do bramki.

W ostatnich trzech meczach łącznie z pucharem gole wchodząc z ławki zdobywał Wojtyra i teraz też mógłby, ale młody Kwiatkowski nie wypuścił go sam na sam mimo że okazja do tego była idealna...

Arak ma już siedem bramek, a wszyscy nasi 29, co daje 5. miejsce w 1. lidze pod względem skuteczności, a trzecie w tabeli, gdy taka Wieczysta wypadła poza strefę barażową. Do siatki trafiło już dziesięciu Polonistów, więc snajperów mamy wielu, a były jeszcze dwa samobóje. Wszystko to dzieje się pomimo zamieszania wokół naszego trenera Tomczyka, gdy wiele wskazuje na to, że pójdzie wyżej – ponoć jednak nie przed ostatnią tegoroczną kolejką, która będzie już drugą wiosenną. Jak ktoś mówi, że pozostanie w Polonii do końca rundy, to niech sprecyzuje, bo runda skończyła się w ostatni weekend. Ta jesienna, a wiosenna właśnie rusza.

Jacenty Rozbarski

Co z tą skutecznością?

Współczuć należy bez wątpliwości kibicom Ruchu. Nie dość, że poświęcili śląski obiad - rosół, kluski, roladę i modrą kapustę - udając się w minione niedzielne południe na mecz z ostatnim w tabeli Betclic 1. ligi Zniczem Pruszków, to jeszcze doznali dużego rozczarowania, oglądając z trybun Kotła Czarownic porażkę swych ulubieńców 1:2.

Teoria wskazywała, że będzie lekko, łatwo i przyjemnie. Niebiescy byli przecież po dwóch domowych zwycięstwach - z GKS-em Tychy 2:1 i Miedzią Legnica 3:1 – co pozwoliło im na zajęcie miejsca w czołowej szóstce, podczas gdy Znicz ostatnie trzy mecze przegrał do zera, tracąc 7 goli.

Realnych więc podstaw nie było, by sądzić, że Ruch z takim rywalem nie da sobie rady. Teoria jednak swoje, a boiskowa rzeczywistość swoje.

Głównym mankamentem w grze piłkarze Ruchu był po raz enty brak skuteczności. Jednocześnie nie było wśród nich takiego wyrazistego lidera, jakim w Zniczu był liczący sobie 39 lat Radosław Majewski. Były reprezentant Polski wiedział, gdzie ma zagrać, by umożliwić kolegom z zespołu stworzenie zagrożenia pod bramką Bartłomieja Gradeckiego, z czego ze znakomitym skutkiem korzystał Daniel Bąk, wpisując się dwukrotnie na listę strzelców i zapewniając swojej drużynie chyba nieoczekiwane 3 punkty. Dodajmy jeszcze tylko, że Ruch zdobycie gola kontaktowego zawdzięcza obrońcy Znicza, Jarosławowi Jachowi, który wpakował piłkę do własnej bramki.

A już wydawało się, że w górnej - barażowej - części tabeli zameldujemy się na dłużej i że wciąż żywe mogą być nadzieje na włączenie się do walki o ekstraklasę. Na razie jednak spadliśmy na 9. pozycję i oczekujemy sobotniej konfrontacji z Puszczą Niepołomice, której sytuacji w tabeli jest - delikatnie mówiąc – nieciekawa. Można zatem spodziewać się z jej strony wręcz desperacji, co nakazuje domniemywać, że o punkty – podobnie jak ze Zniczem – znów będzie ciężko.

Ryszard Czaban

Wiara wciąż żywa

Kibic to takie „stworzenie", które wierzy w zwycięstwo swojej drużyny w najbliższym meczu nie tylko wtedy, kiedy ta gra wspaniale i wygrywa mecz za meczem. Prawdziwy fan jest przekonany, że jego ulubiony zespół wygra nadchodzące spotkanie nawet wtedy, kiedy porażka za porażką spycha ukochany klub na dno tabeli. Tak właśnie myślą sympatycy GKS-u Tychy, choć doskonale zdają sobie sprawę, że w 12 poprzednich spotkaniach – licząc z wpadką w Pucharze Polski – Trójkolorowi aż 11 razy schodzili z boiska pokonani, a raz zremisowali. Na czym budujemy swoją nadzieję? Już nie na tym, że nowa miotła (czytaj Łukasz Piszczek) od razu sprawi, że tyszanie będą błyszczeć i swoją grą olśnią kibiców, a przy okazji zabiorą punkty rywalom. Pierwsze podejście okazało się bowiem „spalone", a porażka 1:2 w Rzeszowie ze Stalą i czerwone kartki Marcela Błachewicza oraz Tobiasza Kubika pozostawiły bowiem wielką gorycz. Słodko natomiast jest wspominać to, co się wydarzyło rok temu. Pamiętamy! Po 17. kolejkach nasz zespół miał na koncie 14 punktów, a w całej rundzie jesiennej mogliśmy się tylko jeden jedyny raz cieszyć ze zwycięstwa. 21 sierpnia wygraliśmy na wyjeździe 1:0 z Pogonią Siedlce, a później zaczęła się fatalna seria 12 spotkań – licząc z pucharową wpadką w Grudziądzu - bez wygranej.

W tym roku też od 21 sierpnia – oby zbieżność dat nie była przypadkowa – czyli od pokonania na wyjeździe 1:0 Puszczy Niepołomice, czekamy na wygraną. Po drodze zmienił się trener i wreszcie dochodzimy do tego, co najważniejsze. Rok temu, dokładniej rzecz ujmując 30 listopada, w Legnicy, swoje pierwsze zwycięstwo jako trener GKS-u Tychy zapisał na swoje konto Artur Skowronek i w rundzie rewanżowej poprowadził zespół po tytuł mistrza wiosny.

Teraz 18. kolejka zaczyna się wprawdzie 28 listopada, ale tyszanie znowu zagrają na wyjeździe - z Miedzią - i jeżeli będzie 3:1 dla Trójkolorowych... wcale się nie zdziwię. W piłce nożnej historia, która nazywana jest przecież nie bez powodu nauczycielką życia, odgrywa bowiem wielką rolę.

Tyski A-Z

Sport 7f5f9cd08e

Awans był w zasięgu

Polki przegrały z Marokankami i odpadły z mistrzostw świata na etapie fazy grupowej.

FUTSAL

Fot. FRMF

Jedna bramka wystarczyła Marokankom do pokonania Biało-czerwonych.

Zakończyła się przygoda Polek na mistrzostwach świata na Filipinach. Zawodniczki Wojciecha Weissa nie wyszły z grupy. W czwartek przegrały z niżej notowanym Marokiem i to właśnie afrykańska reprezentacja gra dalej, razem z najlepszą w grupie Argentyną. Biało-czerwone rozegrały wczoraj najgorszy mecz podczas turnieju. W rywalizacji z Filipinami zaprezentowały się świetnie, wygrywając 6:0. Następnie bardzo dobrze wyglądały na tle faworytek z Argentyny, przegrywając tylko 2:3. Tym razem nasz zespół pokazał niewiele dobrego i przegrał 0:1.

Najlepszą okazję do zdobycia gola dla Polek miała Izabela Tracz, która w 17 minucie trafiła w poprzeczkę. Później jednak naszym reprezentantkom zabrakło pomysłu. Rywalki to wykorzystały. Gdy w 29 minucie Klaudia Kubaszek popełniła błąd przy wyprowadzeniu piłki, Jasamine Demraoui dała swojemu zespołowi prowadzenie. Podopieczne Adila Sayeha utrzymały przewagę, choć Polki przez kilka ostatnich minut zamknęły je w okolicy pola karnego. Nic z tego jednak nie wynikało. – Czuję ogromny smutek. Szkoda mi dziewczyn, ponieważ wiem, ile pracy włożyły w przygotowania. Na analizę i wnioski jeszcze przyjdzie na czas. Ogromna szkoda, bo awans do fazy pucharowej naprawdę był w naszym zasięgu – stwierdził trener Weiss.

Kacper Janoszka

Mistrzostwa świata w futsalu kobiet - Filipiny
GRUPA A

■ Polska – Maroko 0:1 (0:0)

0:1 – Demaraoui, 29 min

POLSKA: Majewska – Tracz, Basta, Kubaszek, Włodarczyk oraz Dąbek – Fronczak, Chóras, Dymińska, Maronde, Bała, Szostak, Pietrzyk, Matuszewska. Trener Wojciech WEISS.

MAROKO: Bentaleb – Demraoui, Hajri, Laftah, Alkilani oraz Aasem – Tahri, Drissi, Hady, Essafir, Tadlaoui, Korrych, Mourtaji, El Aoufi. Trener Adil SAYEH.

Sędziowała Valeria Palma (Chile).

Widzów 1125. **Żółte kartki**: Tracz – Laftah, Essafir.

■ Argentyna – Filipiny 5:1 (5:0)

1. Argentyna	3	9	14:3
2. Maroko	3	6	4:8
3. Polska	3	3	8:4
4. Filipiny	3	0	3:14

1-2 - awans

Od Resovii do... Resovii

Piłkarze drugoligowca z Sosnowca 2025 rok zakończą tam gdzie go rozpoczęli, czyli w Rzeszowie.

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

W niedzielę 2 marca, na inaugurację rundy wiosennej, Zagłębie zremisowało w Rzeszowie 1:1. Bramkę zdobył były już jego zawodnik, Kamil Biliński. Dziś o 18.00 w tym samym mieście sosnowiczanie rozegrają ostatni mecz w tym roku. Jeszcze kilka tygodni temu wydawało się, że nadchodzą dla nich lepsze dni. Po słabym początku Marka Gołębiewskiego zastąpił Wojciech Łobodzińskiego i Zagłębie sukcesywnie odrabiało straty. Nagle przestali się piąć w tabeli, a z ostatniego zwycięstwa cieszyli się 22 października, pokonując u siebie Podbeskidzie Bielsko-Biała 2:0. W czterech następnych kolejkach ekipa z Sosnowca zdobyła zaledwie 2 punkty, a w dwóch ostatnich domowych meczach musiała uznać wyższość zespołów z Chojnic (0:2) i Kleczewa (1:2). Ewentualna porażka z Resovią może sprawić, że z zajmowanego obecnie 10. miejsca osunie się na pozycje 13-14, które nie gwarantują bezpośredniego utrzymania.

Jeśli w piątkowy wieczór sosnowiczanie zademonstrują taką formę jak przed tygodniem z Sokołem, to o punkty może być trudno. - Nie lubię atakować zespołu i nigdy tego nie będę robił. Czasem sobie myślę, że koniec rundy to pewnego rodzaju weryfikacja - mówił po ostatnim meczu opiekun sosnowiczan. Niewykluczone więc, że z częścią graczy klub się pożegna. Inna sprawa, że wymiana kadry trwa w Zagłębiu od lat, a efekt jest ten sam, czyli żaden. - Mamy jeszcze 90 minut w tym roku i musimy zrobić wszystko, aby go zakończyć w jak najlepszy sposób. Może wypracujemy jakiś kapitał na następną rundę... Od początku stawiałem sprawę jasno - nie chcę być średniakiem 2. ligi. To nie są moje ambicje jako trenera i człowieka, nie po to tutaj przyszedłem. Znam swoją wartość i wiem, co zrobić - dodał trener Łobodziński. Problem w tym, że na boisko nie wybiegnie, a znajdą się na nim piłkarze, dla których 2. liga to zdecydowanie za wysokie progi... Resovia również przeżywa trudne chwile. Nie wygrała od 1 października, a po ostatniej serii trzech porażek pożegnał się z nią trener Piotr Kołc. Do chwili znalezienia jego następcy drużynę będzie prowadzić jego asystent, Paweł Młynarczyk.

Krzysztof Polaczkiewicz

Tęskniła za reprezentacją

Przed Polkami dwa ostatnie mecze towarzyskie przed rozpoczęciem eliminacji mistrzostw świata.

REPREZENTACJA KOBIET

Fot. IMAGO/PressFocus

Po czteromiesięcznej przerwie Ewa Pajor wraca do reprezentacji.

Ewa Pajor wraca do reprezentacji. Zawodniczka Barcelony i najlepsza snajperka ligi hiszpańskiej po raz ostatni w narodowych barwach wystąpiła w lipcu. Z kolei w październikowym zgrupowaniu, podczas którego kadra Niny Patalon grała towarzysko z Holandią (0:0) i Walią (5:2), nie mogła wziąć udziału z powodu kontuzji. Teraz przyleciała do Gdańska, żeby rozegrać mecz towarzyski ze Słowenią. w kolejnym spotkaniu, 2 grudnia, z Łotwą wystąpią mniej doświadczone piłkarki. - Bardzo tęskniłam za drużyną, za atmosferą i cieszę się, że jestem tutaj – powiedziała liderka naszej reprezentacji.

Dzisiejsze spotkanie to dla naszych zawodniczek ostatni test (nie licząc spotkania z Łotwą) przed eliminacjami mistrzostw świata, które rozpoczną się w marcu. - Z tego powodu spotkanie ze Słowenią traktujemy tak, jak mecze o punkty. Dla nas eliminacje zaczynają się właśnie od tego starcia. Koncentrujemy się na tej rywalizacji, bo wiemy, że nasze rywalki zrobiły ogromny progres. Wiemy jak grają i jak mogą nam zagrozić. To spotkanie będzie bardzo istotne w perspektywie tego, że nie będziemy się widzieć aż do marca – wytłumaczyła Pajor.

Słowenia to zespół, który w ostatnim czasie bardzo się rozwinął. W nieco ponad rok awansowała z dywizji C Ligi Narodów do dywizji A. Będzie więc to odpowiedni przeciwnik do przeprowadzenia ostatnich szlifów przed eliminacjami mundialu. W marcu Polki zmierzą się najpierw z Holenderkami, a następnie z Francuzkami.

(kaj)

Zwycięstwo na start

■ Kobieca reprezentacja Polski U-19 rozpoczęła zmagania w turnieju eliminacyjnym do mistrzostw Europy. Na start Biało-czerwone wygrały 3:0 z Bułgarią, a bramki zdobyły Magda Piekarska z Romy, Julia Langosz z GKS-u Katowice i Aisha Nsangou z Blackburn Rovers. W sobotę Polki zagrają z Irlandią, a we wtorek ze Szwecją.

Piątek, 28 listopada, godz. 17.45
Polska - Słowenia
transmisja TVP Sport

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Widzew Łódź - Dreman Opole Komprachcice, Ruch Chorzów - Futsal Świecie - oba w sobotę o 16.00, Eurobus Przemyśl - Piast Gliwice, GI Malepszy Leszno - Rekord Bielsko-Biała, Śląsk Wrocław - Constract Lubawa - oba w sobotę o 18.00, FC Toruń - Legia Warszawa - sobota, 19.00, BSF Bochnia - AZS UŚ Katowice - niedziela, 16.00, We-Met Kamienica Królewska - Red Dragons Pniewy - niedziela, 17.00.

BETCLIC 2. LIGA

Resovia - Zagłębie Sosnowiec - piątek, 18.00, ŁKS II Łódź - GKS Jastrzębie, Podhale Nowy Targ - Rekord Bielsko-Biała, Warta Poznań - Chojniczanka - wszystkie w sobotę o 12.00, Olimpia Grudziądz - Unia Skierniewice - niedziela, 11.30, Świt Szczecin - Sandecja Nowy Sącz - niedziela, 12.30, Sokół Kleczew - KKS 1925 Kalisz, Hutnik Kraków - Śląsk II Wrocław - oba w niedzielę o 13.00, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Stal Stalowa Wola - niedziela, 19.30.

1. Unia (b)	18	38	36:19
2. Warta (s)	18	35	31:21
3. Olimpia	18	34	36:24
4. Podhale (b)	18	32	21:13
5. Świt	18	29	35:32
6. Stal (s)	18	26	37:28
7. Śląsk II (b)	18	24	33:28
8. Chojniczanka	18	24	30:28
9. Sandecja (b)	17	24	24:25
10. Zagłębie	17	23	21:24
11. Sokół (b)	17	22	33:30
12. Resovia	18	22	22:24
13. Podbeskidzie	18	22	25:30
14. Rekord	18	21	25:32
15. Hutnik	18	18	26:30
16. Kalisz	18	18	21:27
17. ŁKS II	17	11	16:32
18. Jastrzębie	18	6	15:40

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Polonia Nysa - Górnik Polkowice - piątek, 18.00, Skra Częstochowa - Miedź II Legnica - piątek, 18.30, Sparta Katowice - Warta Gorzów Wlkp., Górnik II Zabrze - Carina Gubin - oba w sobotę o 12.00, Karkonosze Jelenia Góra - MKS Kluczbork, LZS Starowice Dln. - Ślęza Wrocław, Słowianin Wolibórz - Pniówek 74 Pawłowice - wszystkie w sobotę o 13.00, Lechia Zielona Góra - KS Panattoni Goczałkowice - sobota, 16.00, Stal Jasień - Zagłębie II Lubin - niedziela, 12.00.

1. Lechia	18	39	47:10
2. Sparta (b)	18	38	28:15
3. Polkowice	17	36	31:19
4. Zagłębie II (s)	18	34	48:32
5. Goczałkowice	18	31	29:21
6. Skra (s)	18	28	35:29
7. Carina	18	28	29:26
8. Kluczbork	18	27	29:21
9. Karkonosze	17	24	29:28
10. Polonia (b)	18	23	30:32
11. Warta	17	23	24:26
12. Górnik II	18	21	30:27
13. Ślęza	18	21	25:35
14. Słowianin (b)	17	19	26:32
15. Miedź II	18	16	29:39
16. Starowice Dln. (b)	18	13	16:39
17. Pniówek	18	12	17:35
18. Stal (b)	18	7	21:57

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Start Sierakowice - Sparta Zabrze - sobota, 13.00.

GRUPA III: Unia II Turza Śl. - Ruch Stanowice - sobota, 13.00.

(m)

Sport 7f5f9cd08e

WIELKA GRA FOXA

NBA

■ W środę rozegrano przedostatnią kolejkę fazy grupowej Emirates NBA Cup. W Chase Center w San Francisco Golden State podejmowali Houston. Wygrali goście, a taki wynik oznacza, że... oba zespoły straciły szanse na awans do ćwierćfinałów. Na długą przerwę drużyny schodziły przy 12 punktach zaliczki gospodarzy (59:47), ale w drugiej połowie losy meczu się odwróciły. Duża w tym zasługa świetnie dysponowanego Reeda Shepparda, który zdobył 31 punktów, co jest jego nowym rekordem kariery. Miał też 9 zbiórek i 5 asyst. - Był wielki! Reed naprawdę nas trzymał w ryzach, kiedy zespół miał problemy - podkreślał trener Ime Udoka. Warto dodać, że Sheppard ma ledwie 21 lat i w NBA gra dopiero drugi rok.

Przed czasem parkiet opuścił Stephen Curry. Lider Warriors nabawił się kontuzji mięśnia czworogłowego uda. Ma przejść rezonans magnetyczny, wtedy będzie jasne jak poważna jest kontuzja. Trener Steve Kerr był po meczu dobrej myśli. - Lepiej to niż kostka czy kolano. Mam nadzieję, że szybko wyzdrowieje i będzie w porządku – powiedział reporterom. Curry boisko opuścił w czwartej kwarcie, zdążył zdobyć 14 punktów. Nie miał najlepszego dnia, trafił tylko 4 z 13 rzutów z gry. Najlepszym strzelcem Warriors był Jimmy Butler (21 punktów), a Draymond Green miał liczby zbliżone do triple double (12 punktów, 9 zbiórek, 8 asyst). Houston zajmują czwarte miejsce, a Golden State ósme w tabeli Zachodu.

Kolejną wygraną odnieśli San Antonio, którzy pokonali na wyjeździe Portland. Do sukcesu Spurs poprowadził De'Aaron Fox, który zdobył aż 37 punktów. To on wyprowadził gości na prowadzenie pod koniec pierwszej połowy (56:54). W końcówce trzeciej kwarty Blazers zbliżyli się na dwa punkty, ale początek ostatniej części należał do San Antonio.

Jeremy Sochan grał tym razem bardzo krótko - spędził na parkiecie tylko 8 minut. W tym czasie zapisał na swoim koncie 2 punkty oraz 3 zbiórki. Nie najlepiej było ze skutecznością Polaka, który trafił tylko 1 z 7 rzutów z gry. Po stronie Blazers Deni Avdija odnotował 37 punktów i 8 asyst. Porażka przekreśliła szanse Portland na awans z grupy. Spurs szalenie ważny mecz zagrają w piątek w Denver. Nuggets i Ostrogi mają identyczny bilans w pucharowej grupie (2-1) i zwycięzca zagra w ćwierćfinale NBA Cup. - Oczywiście, chłopaki chcą dostać się do Vegas, chcą zagrać w meczu o mistrzostwo. Nie wiem, jak to wygląda w innych szatniach, ale u nas chłopaki wiedzą, o co toczy się gra i o tym mówią - przyznał De'Aaron Fox.

Portland Trail - San Antonio 102:115, Boston - Detroit 117:114, Charlotte - New York 101:129, Miami - Milwaukee 106:103, Toronto - Indiana 97:95, Oklahoma City - Minnesota 113:105, New Orleans - Memphis 128:133 po dogrywce, Golden State - Houston 100:104, Sacramento - Phoenix 100:112. **(p)**

Rozgrzewka z Austriakami

Długa i wyboista droga do finałów mistrzostw świata zaczyna się w piątek w Gdyni. Pierwszy rywal nie powinien sprawić kłopotów Biało-czerwonym.

ELIMINACJE MISTRZOSTW ŚWIATA

Życie nie znosi próżni. Od zakończenia EuroBasketu minęły ponad dwa miesiące. Pora na kolejne koszykarskie wydarzenie. Ruszają eliminacje do mistrzostw świata, które za dwa lata odbędą się w Katarze. PZKosz zdecydował, że kadra przenosi się na północ i swoje najbliższe mecze będzie rozgrywać w Gdyni.

Na początek Austriacy. Wydaje się, że to znakomity rywal na rozgrzewkę. Reprezentacja tego kraju zajmuje odległe 67. miejsce w światowym rankingu. Portal FIBA zamieścił wykaz meczów o punkty między Polakami i Austriakami - jest bardzo korzystny dla Biało-czerwonych, którzy po wojnie na osiem spotkań wygrali siedem. Jedyna wpadka zdarzyła się 11 lat temu, gdy przegraliśmy w Schwechat 81:83 w kwalifikacjach EuroBasketu. Po raz ostatni graliśmy z Austriakami w niedawnych w prekwalifikacjach ME 2025, dwukrotnie wtedy wygraliśmy (91:55 na wyjeździe oraz 87:72 w meczu otwarcia Arena Sosnowiec).

Austriacy to absolutni europejscy outsiderzy, po raz ostatni w mistrzostwach Europy uczestniczyli blisko pół wieku temu (1977)!

W Gdyni nasza drużyna będzie zdecydowanym faworytem. Jedyny znany austriacki koszykarz to Jakub Poetl, 30-latek, który gra na parkietach NBA w Toronto Raptors. W piątek na pewno się nie pojawi w Polsat Plus Arena. Ten mecz będzie debiutem nowego trenera Austriaków - Chorwat Aramis Naglić objął stery kadry przed kilku tygodniami. - Uwielbiam prostą, szybką koszykówkę i fizyczny styl gry. To właśnie chcę wnieść na boisko z moim zespołem - zapowiedział zaraz po wyborze. Naglić to znany przed laty zawodnik, srebrny medalista igrzysk w Barcelonie (1992), w finale przeciw Dream Teamowi zdobył 2 punkty. - Naszym celem w nadchodzącym „okienku" jest sprawdzenie naszej pozycji – zwłaszcza w porównaniu z dwoma czołowymi reprezentacjami, które tego lata zaprezentowały się znakomicie na mistrzostwach Europy. Dla naszych zawodników rywalizacja z takimi przeciwnikami to doskonała okazja do zaprezentowania swoich umiejętności. Chcę, żebyśmy grali zespołowo, dobrze się bawili – a wtedy będziemy zadowoleni z naszych występów. Nie mogę się doczekać rozpoczęcia pracy z drużyną" – dodał Naglić.

Polacy trenują w Gdyni od poniedziałku. Trener Igor Milicić na początku zgrupowania wygłosił płomienną mowę do zawodników. - Chcę, abyście byli przygotowani na to, że idziemy po coś dużego. Nie ma możliwości, że się rozluźnimy. Albo bierzemy to albo giniemy! Taką mentalność chcę widzieć. Wiem, że to nie jest łatwe, ale tak to wygląda. Doceniam to, co dokonaliśmy do tej pory, ale musimy o tym zapomnieć. Musimy mieć pewność, że możemy zrobić kolejne duże rzeczy. Musimy przy tym pamiętać, co przed nami i jak do tego właściwie podejść - zaapelował szkoleniowiec.

Wszystko wskazuje na to, że w piątek w pierwszej piątce na boisku pojawi się Jerrick Harding. Szansę na debiut ma też Błażej Kulikowski, który w ostatniej chwili pojawił się na zgrupowaniu jako zastępstwo za kontuzjowanego Andrzeja Plutę. W kadrze brakuje też Jordana Loyda oraz Aleksandra Balcerowskiego.

Początek meczu o 20.45.

(pp)

Fot. Facebook Kosz Kadra

Na zgrupowaniu w Gdyni wszyscy mocno pracowali. Pierwszy sprawdzian w piątek z Austriakami.

TRZY GRAJĄ DALEJ

FIBA EUROCUP

■ W czwartek rozegrano ostatnie mecze fazy grupowej FIBA EuroCup. Do fazy pucharowej awansowały trzy polskie drużyny.

W 1/16 rozgrywek zobaczymy Zagłębie Sosnowiec, AZS UMCS Lublin oraz Ślęzę Wrocław. Wicemistrzynie kraju z Gorzowa nie dały rady awansować.

Grupa B

■ AZS UMCS Lublin – Hozono Global Jairis 75:61 (13:15, 22:13, 25:17, 15:16)

LUBLIN: Ryan 22 (2x3), Slocum 15 (3x3), Gil 11, Gatling 18 (1x3), Ullmann – Morawiec 5 (1x3), Wojtala 4. Trener Karol KOWALEWSKI.

W innym meczu: UZKK Student Nisz – Basket Namur Capitale 71:69

1. Lublin	6	11	456:379
2. Jairis	6	10	441:364
3. Nisz	6	8	410:501
4. Namur	6	7	372:435

Grupa L

■ Ślęza Wrocław - BCF Elfic Fryburg 90:65 (18:26, 25:10, 26:16, 21:13)

WROCŁAW: Ziębmorska 14 (1x3), Kraker 17 (3x3), Strautmane 11 (1x3), Fiszer, Mielnicka 7 – Davis 14, Vihmane 9, Kulińska 18 (1x3), Jasik. Trener Arkadiusz RUSIN.

W drugim meczu: Villeneuve d'Ascq LM – Beroe Stara Zagora 111:49

1. Villeneuve	6	11	498:353
2. Wrocław	6	10	505:419
3. Fryburg	6	9	424:465
4. Stara Zagora	6	6	375:565

Grupa J

■ KSSSE Enea AZS Gorzów Wlkp. - Athinaikos Qualco 69:77 (22:27, 13:24, 21:14, 13:12)

GORZÓW: Owusu 6, Reid 21 (3x3), Telenga 4, Hurt 17, Stasiak – Szymkiewicz 8 (2x3), Kuczyńska 3, Mikulasikova 10, Lebiecka, Kloska. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

W drugim meczu: Besiktas Stambuł - Charnay Basket 89:87

1. Ateny	6	11	474:422
2. Stambuł	6	9	499:479
3. Charnay	6	9	453:454
4. Gorzów	6	7	438:509

WEEKEND POD TABLICAMI

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Sobota, 29 listopada

BOCHNIA, 16.00: Contimax MOSIR - VBW Gdynia

GORZÓW, 18.00: KSSSE Enea AJP - Energa Toruń

Niedziela, 30 listopada

WARSZAWA, 14.00: SKK Polonia - AZS UMCS Lublin

POZNAŃ, 16.00: Enea AZS Politechnika - 1KS Ślęza Wrocław

JELENIA GÓRA, 16.00: Isands Wichoś - Artego Bydgoszcz

KRAKÓW, 18.00: Wisła - MB Zagłębie Sosnowiec

I LIGA MĘŻCZYZN

Enea Basket Poznań - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz (sob., 15.00), KKS Polonia Warszawa - KSK Qemetica Noteć Inowrocław (sob., 18.00), GKS Tychy - PGE Spójnia Stargard (sob., 20.00), Miners Katowice - ŁKS Coolpack Łódź (niedz., 15.00), Decka Pelplin - Żubry Abakus Okna Białystok, Novimex Polonia 1912 Leszno - WKK Active Hotel Wrocław (oba niedz., 18.00), OPTeam Energia Polska Resovia - Wegree AZS Politechnika Opolska, SKS Fulimpex Starogard Gdański - Kotwica Port Morski Kołobrzeg (oba pon., 19.00).

I LIGA KOBIET

Grupa 1LK

GMMInoxMergerLogisticsPantery Łańcut - AZS Uniwersytet Gdański (sob., 13.00), Lou Tęcza Leszno - Lider Swarzędz (sob., 14.00), ŁKS KK Łódź - MKS Prusków, Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków - Widzew Łódź (oba sob., 15.00), Nautiqus Akademia Gortata Gdańsk - SMS PZKosz Łomianki, RMKS Xbest Rybnik - Brother MUKS Poznań (oba sob., 17.00), Sparta Ziębice - AZS Uniwersytet Warszawski (niedz., 15.00).

Grupa KLK

Contimax MOSiR II Bochnia - Port Gdynia II GTK (sob., 11.30), Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - Katarzynki II Toruń (sob., 13.00), Enea AZS II Poznań - Art Building Ślęza II Wrocław (sob., 15.00), IsandsWichoś Siechnice II Jelenia Góra - KS Basket II Bydgoszcz, Wisła II Kraków - Zagłębie Sosnowiec II (oba niedz., 13.00), SKK Polonia II Warszawa - Bogdanka AZS UMCS II Lublin (niedz., 16.45)

Gotowe do walki z najleps

Naszym celem jest miejsce w dziesiątce - deklarują Biało-czerwone, które dzisiejszym meczem z Chinkami rozpoczną walkę o splendory w mistrzostwach świata.

MISTRZOSTWA ŚWIATA KOBIET

Wśrodę na parkietach Niemiec i Holandii rozpoczęły się 27. Mistrzostwa Świata Kobiet. Biorą w nich udział 32 reprezentacje, w tym Biało-czerwone, które piątkowym meczem z Chinkami zainaugurują 19. w historii i 3. z rzędu występ na mundialu. W polskiej grupie F są jeszcze Tunezyjki oraz Francuzki, mistrzynie olimpijskie i obrończynie tytułu sprzed dwóch lat; z Afrykankami zmierzymy się w niedzielę, a z Trójkolorowymi we wtorek.

To zespoły reprezentujące odmienne style, kontynenty i szkoły handballu. Do rundy głównej awansują trzy drużyny, zachowując punkty zdobyte w meczach z przeciwniczkami, które także uzyskają promocję.

Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Monika Kobylińska (z lewej), Dagmara Nocuń oraz ich koleżanki są gotowe do udziału w kolejnym mundialu.

Piątek, 28 listopada, godzina 18.30

Polska - Chiny

transmisja - TVP 2, TVP-SPORT.PL

Poprawić ranking

- W światowym rankingu zajmujemy 14. miejsce. Oznacza to, że aby się poprawić, na tych mistrzostwach musimy osiągnąć znacznie lepszy rezultat - selekcjoner Arne Senstad ma świadomość, że kibice, jak i krajowa federacja, bardzo liczą na awans do ćwierćfinału. - O Chinach i Tunezji nie mam wiele do powiedzenia, chociaż oglądałem ich mecze na mistrzostwach Azji i Afryki, a także spotkania towarzyskie. W starciach z tymi zespołami będziemy faworytami, ale traktujemy je z szacunkiem - zaznacza Norweg, podkreślając, iż wiele wskazuje, że na drodze do 1/4 finału staną Biało-czerwonym Francja i Holandia, uchodzący za faworytów turnieju. - Nastrój i atmosfera są pozytywne. Wierzymy, że mając dobry dzień, możemy walczyć z tymi drużynami. Ale także Austria i prawdopodobnie Argentyna (również po ewentualnym awansie do 2. rundy – przyp. red.) to trudni przeciwnicy. Dlatego miejsce w ósemce będzie naprawdę trudne do osiągnięcia, ale mogę obiecać, że będziemy się o nie starać.

Cel minimum - wyjście z grupy

Monika Kobylińska, prawa rozgrywająca i kapitan zespołu, zgadza się, że celem minimum jest wyjście z grupy i cztery zwycięstwa w turnieju, ale Polki będą chciały sprawić niespodziankę. - Nasze marzenia są wielkie, jak każdej drużyny, która bierze udział w tym turnieju - mówi „Kobi". - Ostatnio pokazałyśmy, że możemy walczyć z najlepszymi na świecie, więc teraz presja na pewno jest większa. Nie chodzi o to, że jest nerwowo, ale każdej z nas bardzo zależy na dobrym wyniku.

Koleżance z drużyny narodowej wtóruje lewoskrzydłowa Dagmara Nocuń. - Myślę, że jako reprezentacja Polski jeszcze nie osiągnęłyśmy tego poziomu, którego wszyscy chcemy i oczekujemy. Jesteśmy jednak gotowe, żeby walczyć z najlepszymi. Co roku pokazujemy, że potrafimy zaskoczyć i wygrać z kimś z wyższej półki, więc mam nadzieję, że tak będzie i tym razem. Naszym celem jest miejsce w dziesiątce - deklaruje „Daga".

Zbigniew Cieńciała

FAZA GRUPOWA

GRUPA A - ROTTERDAM

Rumunia - Chorwacja	33:24 (13:12)
Dania - Japonia	36:19 (19:6)
29.11. Japonia - Rumunia	18.00
29.11. Chorwacja - Dania	20.30
1.12. Japonia - Chorwacja	18.00
1.12. Dania - Rumunia	20.30

1. Dania	1	2	36:19
2. Rumunia	1	2	33:24
3. Chorwacja	1	0	24:33
4. Japonia	1	0	19:36

GRUPA B - S-HERTOGENBOSCH

Szwajcaria - Iran	34:9 (19:7)
Węgry - Senegal	26:17 (10:7)
29.11. Szwajcaria - Senegal	18.00
29.11. Iran - Węgry	20.30
1.12. Senegal - Iran	18.00
1.12. Węgry - Szwajcaria	20.30

1. Szwajcaria	1	2	34:9
2. Węgry	1	2	26:17
3. Senegal	1	0	17:26
4. Iran	1	0	9:34

GRUPA C - STUTTGART

Niemcy - Islandia	32:25 (18:14)
Serbia - Urugwaj	31:19 (15:10)
28.11. Urugwaj - Niemcy	18.00
28.11. Serbia - Islandia	20.30
30.11. Islandia - Urugwaj	15.30
30.11. Niemcy - Serbia	18.00

1. Serbia	1	2	31:19
2. Niemcy	1	2	32:25
3. Islandia	1	0	25:32
4. Urugwaj	1	0	19:31

GRUPA D - TREWIR

Hiszpania - Paragwaj	26:17 (15:9)
Czarnogóra - Wyspy O.	32:27 (15:13)
28.11. Paragwaj - Czarnogóra	18.00
28.11. Hiszpania - Wyspy O.	20.30
30.11. Wyspy O. - Paragwaj	15.30
30.11. Czarnogóra - Hiszpania	18.00

1. Hiszpania	1	2	26:17
2. Czarnogóra	1	2	32:27
3. Wyspy Owcze	1	0	27:32
4. Paragwaj	1	0	17:26

GRUPA E - ROTTERDAM

28.11. Austria - Egipt	18.00
28.11. Holandia - Argentyna	20.30
30.11. Austria - Argentyna	18.00
30.11. Egipt - Holandia	20.30
2.12. Argentyna - Egipt	18.00
2.12. Holandia - Austria	20.30

Holandia
Austria
Argentyna
Egipt

GRUPA F - S-HERTOGENBOSCH

28.11. Polska - Chiny	18.30
28.11. Francja - Tunezja	21.00
30.11. Polska - Tunezja	15.30
30.11. Chiny - Francja	18.00
2.12. Tunezja - Chiny	18.30
2.12. Francja - Polska	21.00

Francja
Polska
Tunezja
Chiny

GRUPA G - STUTTGART

Brazylia - Kuba	41: 20 (18:13)
Szwecja - Czechy	31:23 (17:13)
29.11. Brazylia - Czechy	18.00
29.11. Kuba - Szwecja	20.30
1.12. Czechy - Kuba	18.00
1.12. Szwecja - Brazylia	20.30

1. Brazylia	1	2	41:20
2. Szwecja	1	2	31:23
3. Czechy	1	0	23:31
4. Kuba	1	0	20:41

GRUPA H - TREWIR

Angola - Kazachstan	38:20 (21:9)
Norwegia - Korea Płd.	34:19 (14:9)
29.11. Angola - Korea Płd.	18.00
29.11. Kazachstan - Norwegia	20.30
1.12. Korea - Kazachstan	18.00
1.12. Norwegia - Angola	20.30

1. Angola	1	2	38:20
2. Norwegia	1	2	34:19
3. Korea Płd.	1	0	19:34
4. Kazachstan	1	0	20:38

Sport 7f5f9cd08e

szymi

Chiny, czyli siła młodości

Reprezentacja Chin, mimo br aku spektakularnych sukcesów, od lat jest stałym uczestnikiem światowego czempionatu. Na obecny dostała się dzięki „dzikiej karcie" otrzymanej od IHF, bo mistrzostwach kontynentu okazała się słabsza od Iranu, Japonii, Kazachstanu i Korei Południowej. Tym samym na mundialu zagra 19. raz z rzędu, a to jedna z najdłuższych serii w historii!

Najlepsze wyniki przypadają jednak na odległe lata - 9. miejsce w 1986 i 8. w 1990 roku. Później, pomimo dobrych występów w mistrzostwach w Azji (medale wszystkich edycji w latach 2002-18), chińska drużyna nie była w stanie nawiązać do tamtych osiągnięć. W ostatnich latach plasuje się w dolnej części stawki - 32. lokata w 2021, 28. w 2023 roku - ale jej sztab konsekwentnie stawia na rozwój młodych zawodniczek, które w młodzieżowych mistrzostwach świata potrafiły awansować do szesnastki.

Niedawno selekcjonerem kadry został Yerime Sylla, Senegalczyk z francuskim paszportem, wcześniej prowadzący m.in. Belgię i Kuwejt. Jego misja to przebudowa drużyny i nadanie jej bardziej europejskiego charakteru. Efektem zmian jest wyjątkowo młoda kadra -większość zawodniczek urodziła się po roku 2000, ale też dopiero 5. miejsce podczas ubiegłorocznych mistrzostw Azji.

Za liderki zespołu uchodzić mogą: dynamiczna lewa rozgrywająca Mengxue Zhou, kapitan i środkowa Xuedan Liu oraz szybka i skuteczna skrzydłowa Yuting Liu. Młody wiek daje ogromną energię i zapał, co może zaskoczyć bardziej doświadczone drużyny, zwłaszcza na początku turnieju. Dla reprezentacji Polski kluczowe będzie zatem szybkie narzucenie własnego stylu gry i wykorzystanie błędów technicznych rywalek, które wciąż adaptują się do europejskiego stylu

Ostatnim razem reprezentacja Polski zmierzyła się z Chinami niemal równo dekadę temu. Podczas fazy grupowej MŚ w Danii Biało-czerwone zwyciężyły 29:24, choć do przerwy prowadziły tylko 12:11.

(ZC)

Paryż znów podbity!

Fot. PAP/EPA

Kluczowa interwencja meczu - Mirko Alilović powstrzymuje Mathieu Grebille'a.

Po trzymającym w napięciu spotkaniu Nafciarze z Płocka znów ograli mistrza Francji i w tabeli grupy B zajmują 3. miejsce.

LIGA MISTRZÓW

Mistrz Francji kontra mistrz Polski. Legendarna Stade Pierre de Coubertin w Paryżu. Dziewiąta, przedostatnia w tym roku kolejka EHF Champions League, a na parkiecie zespoły naszpikowane gwiazdami światowego formatu. Handballowi kibice nie tylko nad Sekwaną i nad Wisłą nie mogli sobie wybrać lepszego spędzenia czasu niż obejrzenie w czwartkowy późny wieczór francusko -polskiego hitu na europejskim szczycie. A stawką tego meczu były niezwykle cenne punkty, zwłaszcza dla paryżan, którzy zaliczają najgorszy sezon w Lidze Mistrzów w erze katarskiej. - Wiemy, jak wygrywać z PSG. Pokonaliśmy ten zespół w Paryżu w poprzednim sezonie i chcemy to zrobić w czwartek - zapowiedział trener płockiej ekipy Xavier Sabate, która pokonała Trójkolorowych także w obecnej kampanii; w 6. kolejce 35:32.

Od razu za ciosem

Zaczęło się od bramki Mitji Janca i Wiślacy poszli za ciosem, szybko zyskując 3 bramki. To był sygnał dla trenera Stefana Madsena, by wziąć pierwszą przerwę na żądanie. Nic nie pomogła, bowiem znakomicie funkcjonowała płocka obrona, Mirko Alilović zatrzymał Omara Fathy'ego na siedmiu metrach, a w ofensywie brakowało gospodarzom kontuzjowanego polskiego supersnajpera, wychowanka płockiego klubu, Kamila Syprzaka. Do przerwy mistrzowie Polski prowadzili czterema bramkami. Mogło być jeszcze lepiej, gdyby Melvyn Richardsson wykorzystał rzut karny, mogło i gorzej, gdyby Alilović akcję wcześniej nie obronił „siódemki" Ferrana Sali. Generalnie nie narzekaliśmy, bowiem podopieczni Xaviera Sabate, grając na wysokiej intensywności i topowym poziomie, rozdawali karty w stolicy Francji.

Ręka... zza linii

Otwarcie drugiej połowy było mocno szalone, a Nafciarze przez kilka minut utrzymywali bezpieczną przewagę. Sytuację trochę zmieniły 4 stracone bramki z rzędu przez Biało-niebieskich, ale paryżanie za moment znów zgubili impet. W 43 minucie doszło do niecodziennej sytuacji, gdy biegnący do kontry Lovro Mihić nadział się na... wyciągniętą poza linię boczną rękę jednego z członków PSG. Długo trwała analiza VAR, skończyło się tylko dwuminutową karą, gdyż sędziowie uznali brak premedytacji w tym zdarzeniu. Nie był to jednak dobry okres w grze zdekoncentrowanych mistrzów Polski, którego na szczęście nie potrafili wykorzystać popełniający nieprzystające im gafy w ataku zawodnicy PSG. Teraz widowisko było kiepskie. Znów Duńczyk, widząc postawę zespołu, poprosił o czas, a jego chłopcy natychmiast odrobili 3 gole. To zwiastowało wielkie emocje w końcówce, tym bardziej że kluczowe interwencje zaliczał Mikkel Lovkivist, a po faulu na Luce Steinsie 2 minuty otrzymał Zoran Ilić.

ALi, ALi, Alilović!

Na 2,5 minuty przed syreną gospodarze pomylili się, wpuszczając na parkiet zawodnika za dużo i siły się wyrównały, a potem interwencją spotkania popisał się Alilović, a Gergo Fazekas dorzucił 30. bramkę. Gospodarze poprosili o ostatnią przerwę, próbowali jeszcze dwukrotnie pokonać 40-letniego Chorwata, lecz ten był już w transie. Szóste zwycięstwo mistrzowie Polski w dużej mierze znów więc zawdzięczali swemu wyzbytemu nerwów doświadczonemu golkiperowi.

Zbigniew Cieńciała

■ **Paris Saint-Germain - Orlen Wisła Płock 29:30 (14:18)**

PSG: Lovkvist, Soullier – Maras, Fathy Omar 7/4, Steins 4, Karlsson 1, Sala Sole, Grebille 4, Karabatić 1, Sayed Abdou, Heldal 2, Peleka, Gaudin, Prandi 9, Loredon 1, Karamoko. Kary: 12 min. Trener Stefan MADSEN.

ORLEN WISŁA: Bergerud, Alilović – Daszek 7/5, Janc 3, Fazekas 4, Szusznja 2, Samoila 1, Richardsson 6/1, Zarabec 3, Krajewski 2, Dawydzik 1, Mihić, Ilić 1, Szita, Kosorotow, Szyszko. Kary 6 min. Trener Xavier SABATE.

Sędziowali: Peter Horvath i Balazas Marton (Węgry) **Widzów** 4016.

Przebieg meczu: 0:1 (2), 1:1 (3), 3:5 (6), 4:7 (8), 6:7 (10), 7:9 (15), 8:11 (17), 9:13 (22), 11:15 (26), 13:15 (28), 13:18 (29), 14:18 (30), 15:18 (31), 16:20 (34), 20:21 (40), 20:23 (42), 23:24 (45), 23:27 (47), 25:29 (53), 28:29 (56), 29:30 (60).

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Piątek, 28 listopada

■ PUŁAWY, 18.00: Azoty - Zepter KPR Legionowo

Sobota, 29 listopada

■ OSTRÓW WIELKOPOLSKI, 15.00: Rebud KPR Ostrovia - Netland MK Kalisz

■ KIELCE, 16.00: Industria - Stal Mielec

■ PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, 18.00: MKS Piotrkowianin - KGHM Chrobry Głogów

■ PŁOCK, 18.00: Orlen Wisła - PGE Wybrzeże Gdańsk

Niedziela, 30 listopada

■ LUBIN, 12.30: MKS Zagłębie - Corotop Gwardia Opole

(m)

Zwycięstwo to podstawa

Ponad miesiąc przyszło czekać Industrii Kielce na komplet punktów w elitarnych rozgrywkach. Awans do fazy pucharowej ma na wyciągnięcie ręki.

LIGA MISTRZÓW

Nie milkną echa środowego meczu w Hali Legionów, gdzie wicemistrzowie Polski podejmowali Dinamo Bukareszt. Po końcowej syrenie odetchnięto z ulgą, bo wielu obawiało się powtórki scenariusza z niedawnego starcia z Aalborgiem. Wtedy kielczanie „już byli w ogródku", ale pokpili sprawę. Świetnie dysponowany Arstem Karalek zawiódł w najważniejszym momencie, marnując znakomitą sytuację i rywale wyprowadzili kontrę, a zdobywając bramkę w ostatniej sekundzie, doprowadzili do remisu 32:32. Tym razem białoruski obrotowy nie chciał kończyć akcji. Wolał, żeby zrobił to Dylan Nahi i oddał mu piłkę. Wracającemu do wysokiej formy francuskiemu lewoskrzydłowemu ręka nie zadrżała i postawił pieczęć na wygranej 34:32, choć rywale chcieli przerwać akcję i ruszyć z szybkim atakiem na remis. Nahi skakał z radości, uśmiechał się szeroko. Koledzy poszli jego śladem, ale ich radosny nastrój szybko stonował kapitan zespołu, Alex Dujszebajew.

Patrzą do przodu

Trzecie w tym sezonie zwycięstwo kielczan dało im 7. punkt, umocniło na 6. miejscu w tabeli grupy A, pozwoliło odskoczyć od Dimama na 5 „oczek", a do końca fazy grupowej zostało 5 kolejek. - Znów zagraliśmy dobrze tylko jedną połowę, ale najważniejsze jest zwycięstwo - powiedział trener Industrii, Tałant Dujszebajew. - Myślę, że w pierwszej połowie bardzo dobrze zagraliśmy w ataku pozycyjnym, ale w obronie już tak nie było. Powiedzieliśmy sobie w przerwie, że defensywa musi być lepsza. Po zmianie stron faktycznie była lepsza, ale w ataku nie graliśmy nic.

- Po przerwie poprawiliśmy dużo elementów w obronie, ale popełniliśmy za dużo błędów w ataku. Kluczowym problemem okazały się przestoje i brak koncentracji, które skutkowały utratą rytmu. Najważniejsze jednak, że w decydujących fragmentach wykazaliśmy się charakterem i odrobiliśmy straty, zdobywając bardzo ważne punkty - wtórował mu starszy syn, Alex. - Awans mamy praktycznie zapewniony w 99 procentach, choć matematycznie jeszcze nie. Ale teraz patrzymy tylko do przodu. W czwartek gramy na wyjeździe z HBC Nantes i mamy szansę przeskoczyć rywali. W domu dostaliśmy od nich lanie w drugiej połowie, ale teraz powalczymy podbudowani tym zwycięstwem - dodał hiszpański rozgrywający, mając na myśli porażkę 27:35 (15:15). Szansa będzie, bo ekipa z Francji wpadła w dołek.

Niepocieszony Cupara

W Bukareszcie Industria wygrała 28:24, ale w Kielcach Dinamo zaprezentowało się znacznie lepiej. Goście sprawili polskiemu zespołowi sporo problemów i do końca walczyli o zdobycie choćby punktu. - Przykro mi, że nie wykorzystaliśmy sytuacji w końcówce meczu, bo zasłużyliśmy na zwycięstwo. W pierwszej połowie graliśmy zbyt nerwowo, ale w drugiej uspokoiliśmy grę i zagraliśmy zdecydowanie lepiej. Myślę, że z każdym meczem rośniemy, budujemy się. Skoro byliśmy w grze do końcowych sekund, to oznacza, że jesteśmy dobrą drużyną - pocieszał się bramkarz gości i były zawodnik kieleckiego zespołu, Vladimir Cupara.

Swoich podopiecznych chwalił też trener Paulo Pereira. - Nikomu w Kielcach nie gra się łatwo. Wiedzieliśmy, że jeśli zagramy poprawnie, to będziemy w grze. Przez większość meczu graliśmy bardzo dobrze. W pierwszej połowie bardzo dobrze funkcjonował nasz atak, gdybyśmy podobnie zagrali w drugiej, rezultat mógłby być inny – powiedział portugalski szkoleniowiec Dinama. - Nie wiem, czy zasłużyliśmy na wygraną. Wynik jest jasny - skoro Industria wygrała, to znaczy, że była lepsza. Jesteśmy w procesie budowy. Staramy się szukać nowych rozwiązań i stajemy się bardziej konkurencyjni dla przeciwników. To jest nasz cel.

(m)

Fot. PAP/Piotr Polak

Dylan Nahi był tym, który w ostatniej akcji zachował zimną krew.

WOKÓL SIATKI

DŁUGA CHWILA

■ Bartosz Krzysiek zostaje w PGE GiEK Skrze Bełchatów. Doświadczony atakujący do zespołu dołączył na chwilę. Miał załatać dziurę po Alanie Sousie, który leczy kontuzję. Leczenie Brazylijczyka przedłuża się, a że Krzysiek ze swojego zadania wywiązuje się bardzo dobrze, więc działacze uznali, że przedłużą z nim umowę. Nowa ma obowiązywać do końca marca 2026 roku. - Czuję ogromne wzruszenie i dumę. Zawsze marzyłem, by stanąć po tej stronie siatki, reprezentując klub, który w moim umyśle był wybitny od najmłodszych lat. To jest mój powrót do PlusLigi po kilku sezonach za granicą i fakt, że ma on miejsce właśnie w Bełchatowie, jest symboliczny - powiedział Bartosz Krzysiek po podpisaniu umowy. - Dobrze się tutaj czuję i mam wrażenie, że też inni czują się dobrze ze mną – dodał siatkarz.

- Doświadczenie i jakość gry prezentowane przez Bartosza Krzyśka są dla naszego klubu bardzo cenne. Stąd decyzja, aby połączyć nasze siły na dłużej, Jak pokazały pierwsze mecze tego sezonu, Arkadiusz Żakieta jest w doskonałej formie, ale każdy zawodnik musi mieć wartościowego zmiennika na swojej pozycji. I takim siatkarzem jest właśnie Bartosz Krzysiek – daje stabilność, jakość, ale również świetnie wpisuje się w nasz zespół pod względem stworzonej atmosfery - powiedział Michał Bąkiewicz, prezes Skry Bełchatów.

POTRZEBNY ZABIEG

■ Przedłuża się leczenie Joachima Panou, przyjmującego Ślepska Malow Suwałki. „W związku z koniecznością interwencji chirurgicznej w obrębie stawu kolanowego, zawodnik poddał się zabiegowi, który przebiegł zgodnie z założeniami medycznymi. Aktualny stan ogólny siatkarza oceniany jest jako dobry, a sam zawodnik pozostaje pod ścisłym nadzorem klubowego zespołu medycznego oraz sztabu szkoleniowego, monitorujących przebieg wczesnej fazy pooperacyjnej" – przekazał klub.Rehabilitacja ma potrwać od 12 do 16 tygodni.

WYNIKI IV RUNDY PUCHARU POLSKI

BBTS Bielsko-Biała – Nowak-Mosty MKS Będzin 3:2 (21:25, 28:30, 25:21, 25:21, 15:13),
SMS PZPS Spała 2 – Karpaty-PANS Krosno 2:3 (25:16, 18:25, 20:25, 26:24, 16:18), Enea Energetyk Poznań - Stal Nysa 0:3 (24:26, 20:25, 22:25), IM Rekord Volley Jelcz-Laskowice - CUK Anioły Toruń 3:1 (25:18, 29:27, 18:25, 25:21).

Mecze V rundy zaplanowano na 17 grudnia.

(mic)

Chorwackie rozdanie

Sensacja w Częstochowie! Nowym trenerem siatkarzy Steam Hemarpolu Politechniki został Ljubomir Travica. Chorwat do PlusLigi wraca po 14 latach przerwy.

STEAM HEMARPOL POLITECHNIKA CZĘSTOCHOWA

To miał być sezon częstochowskiego klubu. Po tym jak do zespołu dołączył jeden z najlepszych rozgrywających świata, Luciano De Cecco, oraz zatrzymano trzon kadry z poprzednich, udanych rozgrywek – drużyna awansowała do play offu – czyli Patrika Indrę i Milada Ebadipoura, oczekiwano sukcesów. Spodziewano się, że częstochowianie będą w gronie rozdających karty W PlusLidze. Rzeczywistość okazała się mocno rozczarowująca. Norwid wygrał tylko jeden z ośmiu meczów i po środowej porażce we własnej hali z Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. spadł na ostatnie miejsce w tabeli. Nic dziwnego, że w klubie doszło do trzęsienia ziemi. Za słabe wyniki stratą posady zapłacił trener Guillermo Falasca i w dwóch ostatnich meczach zespół prowadził jego asystent Roberto Cocconi. Po pracy Hiszpana sporo sobie obiecywano, bo w 2022 roku wygrał z francuskim Narbonne Volley Puchar Challenge, a ostatnio pracował we włoskiej Top Volley Cisterna, wcale nie najmocniejszą, którą dochodził do fazy play off. Pożegnano też w Częstochowie podstawowego libero, Mateusza Masłowskiego.

Wśród następców trenera Falaski wymieniano m.in. Andreę Anastasiego, temu jednak ponoć bliżej do PGE Projektu Warszawa, Gheorge Cretu czy Piotra Grabana. Częstochowscy działacze zaskoczyli, bo postawili na Ljubomira Travicę. „KS Norwid Częstochowa informuje, że z dniem 27 listopada 2025 roku funkcję pierwszego trenera obejmuje Chorwat Ljubomir Travica. Szkoleniowiec o wyjątkowym dorobku, ogromnej wiedzy, profesjonalizmie i doświadczeniu zdobytym na najwyższym międzynarodowym poziomie" – poinformował klub.

Fot. Lukasz Laskowski/Pressfocus

Pierwszym polskim klubem Ljubomira Travicy była Asseco Resovia.

71-letni Chorwat zanim został trenerem był świetnym siatkarzem. Szkoleniowe doświadczenie ma ogromne, bo w zawodzie jest od 1991 roku. Steam Hemarpol Politechnika jest już jego 25. klubem w karierze. W latach 2003-06 był selekcjonerem reprezentacji Serbii i Czarnogóry, zdobywając z nią brązowy medal mistrzostw Europy (2005) oraz drugie (2003, 2006) i trzecie miejsce (2004) w Lidze Światowej. Zresztą sukcesów ma bez liku. Był dwukrotnym mistrzem Włoch oraz Grecji i Kataru. Wygrał też Puchar Emira. Wśród klubów, w których pracował jest też polski ślad. W latach 2008-11 prowadził Asseco Resovię, z którą zdobył trzy medale, srebrny (2009) i dwa brązowe (2010, 2011).

„W ubiegłym sezonie Ljubomir Travica przejął w trakcie rozgrywek zespół Gas Sales Bluenergy Piacenza, z którym najpierw awansował do fazy play off ligi włoskiej, a następnie w ćwierćfinale trzykrotnie pokonał Volley Veronę i awansował do najlepszej czwórki. W półfinale uległ późniejszemu mistrzowi Włoch – Trentino Volley" - przypomniał częstochowski klub.

Travica w piątek po raz pierwszy spotka się z zespołem i poprowadzi trening. Czasu na poznanie zawodników i przygotowanie drużyny nie ma zbyt wiele, bo już w poniedziałek częstochowianie zagrają na wyjeździe z JSW Jastrzębskim Węglem, który również prezentuje się poniżej oczekiwań, ale na taryfę ulgową nie ma co liczyć.

(mic)

WEEKEND POD SIATKĄ

TERMINARZ

TAURON LIGA

Piątek, 28 listopada
WROCŁAW, 17:30: #VolleyWrocław - Metalkas Pałac Bydgoszcz
Sobota, 29 listopada
MIELEC, 12.30: ITA Tools Stal - EcoHarpoon Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki
ŁÓDŹ, 17:30: PGE Budowlani - ŁKS Commercecon Łódź
Niedziela, 30 listopada
RZESZÓW, 16:00: DevelopRes - Sokół & Hagric Mogilno
BIELSKO-BIAŁA, 19:00: BKS Bostik ZGO - Moya Radomka
Poniedziałek, 1 grudnia
SZCZECIN, 20:00: Lotto Chemik Police - UNI Opole

PLUSLIGA

Piątek, 28 listopada
CHEŁM, 20:00: InPost ChKS - Barkom Każany Lwów
Sobota, 29 listopada
RZESZÓW, 14:45: Asseco Resovia - PGE GiEK Skra Bełchatów
SUWAŁKI, 20:00: Ślepsk Malow - Bogdanka LUK Lublin
Niedziela, 30 listopada
GORZÓW WLKP., 14:45: Cuprum Stilon - PGE Projekt Warszawa
GDAŃSK, 17:30: Energa Trefl - Aluron CMC Warta Zawiercie
OLSZTYN, 20:00: Indykpol AZS - ZAKSA Kędzierzyn-Koźle
Poniedziałek, 1 grudnia
JASTRZĘBIEZDRÓJ, 17:30: JSW Jastrzębski Węgiel – Steam Hemarpol Politechnika Częstochowa

I LIGA KOBIET

Piła – Credo Płomień Sosnowiec, BAS Kombinat Budowlany Białystok – MKS COPCO Imielin, Legionovia – NETLAND MKS Kalisz, Karpaty – PANS Krosno – Nike Węgrów, Solna Wieliczka – PANS Komunalnik Nysa, KSG Warszawa -SMS Szczyrk 3:1 (awansem).

I LIGA MĘŻCZYZN

GKS Katowice – Karton-Pak Astra Nowa Sól (pt. 17:00), MCKiS Jaworzno – Lechia Tomaszów Maz. (sob. 17:00), BKS Bydgoszcz – Nowak-Mosty MKS Będzin, KPS Siedlce – Sparta Grodzisk Grodzisk Maz., Necko Augustów – PZL LEONARDO Avia Świdnik, Stal Nysa – CUK Anioły Toruń.

Oficjalne potwierdzenie

Aleksander Śliwka ma nowy klub. Halkbank Ankara oficjalnie ogłosił, że reprezentant Polski został jego zawodnikiem.

O tym, że Śliwka będzie grał w jednym z tureckich gigantów, który w ubiegłym sezonie wywalczył czwarte miejsce w Lidze Mistrzów, wiadomo było już od kilku miesięcy. Reprezentacyjny przyjmujący sam bowiem zdradził, że po roku opuści Japonię i karierę będzie kontynuował w Turcji. Oficjalnego potwierdzenia przenosin do Halkbanku jednak nie było. Aż do teraz. „Cisza dobiegła końca... W Halkbank rozpoczyna się nowy rozdział. Witamy Aleksandra Śliwkę" - napisał klub w specjalnym komunikacie, informującym o podpisaniu umowy z Aleksandrem Śliwką.

Skąd tak długa zwłoka z potwierdzeniem transferu? Polak od połowy lipca zmaga się z problemami zdrowotnymi. Urazu stopy nabawił się przed turniejem Ligi Narodów w Gdańsku. Z tego powodu stracił m.in. mistrzostwa świata, które we wrześniu odbyły się na Filipinach, Polacy zajęli w nich trzecie miejsce. Wciąż nie wiadomo kiedy wróci na parkiet, lecz ogłoszenie transferu przez Turków świadczy, że leczenie dobiega końca.

Śliwka w Halbanku dołączy do plejady światowych gwiazd, choć już bardziej schodzących niż świecących pełnym blaskiem. O jego sile stanowią bowiem Yoandry Leal, Matej Kazijski i Cwetan Sokołow. Ten pierwszy ma 37 lat, Kazijski - 41, a Sokołow – 36. W kadrze są jeszcze kanadyjski przyjmujący Brodie Hofer oraz czeski atakujący Matej Sotola. Śliwkę czeka trudna walka o miejsce w wyjściowym składzie, bo przypomnijmy, w lidze tureckiej w meczu może występować jedynie trzech obcokrajowców.

Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Aleksander Śliwka jest coraz bliżej powrotu na parkiet.

Po sześciu kolejkach ligi tureckiej Halkbank zajmuje czwarte miejsce w tabeli. Prowadzi dowodzony przez innego reprezentanta Polski, Tomasza Fornala, Ziraat Bankasi Ankara.Halkbank w grudniu czeka Liga Mistrzów. W grupie zmierzy się z Knack Roeselare, Galatasaray Stambuł i mistrzem Polski, Bogdanką LUK Lublin.

(mic)

Sport 7f5f9cd08e

Podpalono lont?!

O żadnych zmianach w naszej drużynie nie słyszałem, a z szefami rozmawiam codziennie – wyjawia kapitan Unii Oświęcim, Radosław Galant.

TAURON HOKEJ LIGA

Terminarz ligowy tak się ułożył, że główni kandydaci do czołowych miejsc spotykają się między sobą w krótkim odstępie w poszczególnych rundach. Można wiele zyskać, ale i też stracić. Po ostatnim weekendzie największe rozterki towarzyszą hokeistom i trenerom Unii Oświęcim. Mało kto się spodziewał, że zespół po kierunkiem trenera Roberta Kalabera będzie grał w kratkę i spisywał się poniżej oczekiwań, bo 37 pkt nikogo nie może zadowolić.

Dyskwalifikacje

W oświęcimskiej ekipie spotkanie w Tychach odbija się wszystkim czkawką. Po 2. tercji goście prowadzili 3:1 i wydawało się, że wszystko mają pod kontrolą, a tymczasem, gospodarze potrafili odwrócić losy meczu, zdobywając wszystkie gole w liczebnych przewagach. Trzej zawodnicy gości zaliczyli kary meczu i w sumie zespół zebrał 98 min kar. Po tej potyczce usłyszeliśmy w kuluarach, że w Oświęcimiu podpalono lont i ktoś będzie musiał ponieść konsekwencje.

- Oczywiście, że atmosfera po tej przegranej zrobiła się gęsta, ale nic mi nie wiadomo o żadnych ruchach personalnych – mówi kapitan zespołu, Radosław Galant. - Ponieśliśmy dwie porażki na własne życzenie, bo najpierw z Polonią (2:4) oraz w Tychach. Zespołowi z takim potencjałem, nawet mimo braku kilku zawodników, nie przystoi tak się prezentować. Z Polonią graliśmy ślamazarnie i ponieśliśmy karę. Natomiast w Tychach nie można popełniać fauli w strefie ataku i nie zamierzam polemizować z sędziami na temat odsyłania zawodników do szatni. Mam wątpliwości czy oba faule zasługiwały na tak wysokie kary. Zachowanie Ville Heikkinena było pod wpływem emocji na 2 sek. przed końcem (po faulu klaskał arbitrowi – przyp. red.) i też został usunięty z lodowiska.

Martin Kasperlik za faul na Marku Vittanenie oraz Heikinen zostali zdyskwalifikowanie przez Komisarza Ligi Martę Zawadzką i nie wystąpią w meczu z GKS-em Katowice. To dziwna interpretacja, bowiem najgroźniej wyglądało przewinienie Samuela Petraša, który bezpardonowo rzucił Dominika Pasia na bandę. Jego przewinienie uszło na „sucho" i nie będzie musiał pauzować.

Uszczuplony skład

Lukash Matthews, Joe Morrow, Reece Scarlet – trzej czołowi obrońcy leczyli kontuzje i powoli wracają do treningów, ale ich występ w najbliższych meczach nadal stoi pod znakiem zapytania. Oprócz tego tercetu nie trenował duet napastników: Nick Moutrey oraz Mika Partanen. Jak zestawić formacje gdy na dodatek dwaj napastnicy muszą pauzować? To poważny ból szkoleniowców, którzy jeszcze wczoraj nie potrafili odpowiedzieć kogo będą mogli brać pod uwagę.

- Nie możemy się na nikogo oglądać, tylko zasuwać na lodzie za dwóch – dodaje kapitan Unii, który ani na chwilę w żadnym meczu nie odpuszcza, bo taki ma charakter. - Czeka nas niezwykle trudny dwumecz, bo najpierw z GieKSą u siebie, a potem na wyjeździe z Jastrzębiem w Karwinie. Ekipa trenera Jacka Płachty ma wielu wartościowych zawodników, ale chyba jeszcze do końca nie pokazała swoje możliwości. Niemniej dwa razy już z nią wygraliśmy i chcielibyśmy po raz kolejny. Ta wygrana jest niezwykle potrzebna, by uzdrowić nieco atmosferę i odbudować zaufanie kibiców. Z kolei z Jastrzębiem przegraliśmy dwa razy i zdaję sobie sprawę jak będzie z nimi trudno. Trzeba jednak szukać sposobu i, mam nadzieję, że w końcu go znajdziemy. A swoją drogą tegoroczny sezon jest niezwykle wyrównany i między pierwszymi i szóstym zespołem są niewielkie różnice punktowe. A z siódmą Polonią również trzeba się liczyć i warto zwrócić uwagę na coraz lepszą Cracovię. Jeszcze wiele się podzieje w sezonie zasadniczym.

Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

Radosław Galant zdaje sobie doskonale sprawę ze skali trudności jakie czeka jego drużynę.

Właściwa reakcja

Hokeiści GKS-u Katowice po porażce 1:7 w Tychach przez kilka dni czuli się nieswojo i na dodatek mieli pauzę. A potem wybrali się do Karwiny na spotkanie z JKH GKS-em i właściwe zareagowali. Nie tylko zwyciężyli 6:3, ale wszystko mieli pod kontrolą Jednak meczu nie dokończył Patryk Wronka, który narzeka na uraz mięśni brzucha i jego występ w najbliższym czasie stanął pod znakiem zapytania. Mateusz Bepierszcz otrzymał nominację do kadry na wcześniejszy turniej Europejskiego Pucharu Narodów w Sosnowcu, ale kontuzja pleców uniemożliwiła mu przyjazd na zgrupowanie i nadal zmaga się z urazem, a przecież w tym sezonie prezentował się bardzo dobrze. Jesper Eliasson czy Michał Kieler stanie między słupkami? Reprezentant kraju sprawia wrażenie pewniejszego, ale to kwestia wyborów trenera.

- Mnie cieszy mnie postawa zespołu w Karwinie, bo to znak, że już wymazał z pamięci tę nieszczęsną porażkę – mówi dyrektor sekcji, Roch Bogłowski. - Na razie nie zamierzamy uzupełnić składu, mamy wielu młodych zawodników i powinni jak najwięcej grać. Mamy przed sobą mecz w Oświęcimiu oraz u siebie z Toruniem i by utrzymać w czołówce trzeba punktować. Liga jest tak wyrównana, że nie podejmuję się nic prognozować.

To prawda, że tylko w meczach z udziałem STS-u Sanok można wytypować zwycięzcę. Hokeiści GKS-u Tychy po wyczerpujących trzech bojach, mocno podbudowani zdobyciem Superpucharu Polski wybierają się do Torunia. A tam jest nadzwyczaj trudno. Jesteśmy też ciekawi konfrontacji Polonii z liderem z Sosnowca. Kibice z Bytomia są przekonani, że trener Andrej Gusow przygotuje coś specjalnego, by odpowiednio podjąć gości z Sosnowca.

Włodzimierz Sowiński

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 28 listopada
OŚWIĘCIM, 18.00: Unia - GKS Katowice 3:2 D, 6:2
KRAKÓW, 18.00: Comarch Cracovia - BS Polonia Bytom 0:4, 2:5
TORUŃ, 18.30: Energa - GKS Tychy 3:5, 0:2
SOSNOWIEC, 19.00: ECB Zagłębie - STS Sanok 6:1, 11:0
JKH GKS Jastrzębie pauzuje

Niedziela, 30 listopada
KARWINA, 16.00: JKH GKS Jastrzębie – Unia Oświęcim 2:1 D, 2:0
BYTOM, 17.00: BS Polonia Bytom – ECB Zagłębie Sosnowiec 3:4 D, 2:5
KATOWICE, 17.00: GKS – Energa Toruń 4:3, 4:5
TYCHY, 17.00: GKS – Comarch Cracovia 6:0, 5:1
STS Sanok pauzuje
* - wyniki meczów w 2 rundach
Wszystkie mecze są transmitowane na platformie polskihokej.TV

EUROPEJSKA LIGA HOKEJA KOBIET (EWHL)

DEC Salzburg Eagles - Tauron Metropolia Silesia.

TAURON HOKEJ LIGA KOBIET

Atomówki GKS Tychy – Kozice Poznań (pt. 19.15, sob. 12.00).

I LIGA

Podhale Nowy Targ – SMS PZHL Katowice (sob. 18.00 i niedz. 15.45), Fudeko GAS Gdańsk – Naprzód Janów (sob. 20.00 i niedz. 10.45).

Blisko do rekordu

Colorado ma już dziesięć zwycięstw z rzędu i do najlepszego klubowego osiągnięcia brakuje tylko dwóch.

NHL

Mamy dwóch zawodników na jednej pozycji, którzy gwarantują nam wysoką jakość – stwierdził po kolejnym zwycięstwie trener Colorado Avalanche, Jared Bednar. Bramkarski duet Mackenzie Blackwood i Scott Wedgewood sprawił, że w ostatnich trzech meczach ich zespół nie stracił gola! Najpierw wygrali z Columbus 3:0, potem z Chicago 1:0, zaś w ostatnim meczu na własnym lodzie z San Jose Sharks 6:0 (2:0, 3:0, 1:0). To było 10. zwycięstwo z rzędu i do rekordu klubowego brakuje jeszcze dwóch.

Blackwood obronił 26 strzałów i zaliczył drugie czyste konto w sezonie, a 16. w rozegranych przez niego 257 meczach ligowych. 28-letni kanadyjski golkiper w poprzednich klubach - New Jersey i San Jose - nigdy nie był pierwszym wyborem. Tak samo jest w Denver, choć podjął rywalizację z Wedgewoodem i, jak na razie, zespół ma z tego profity. Owszem bramkarze oraz dobra gra w obronie to jeden rozdział. Jednak nie byłoby wygranych i pierwszego miejsca w tabeli bez napastników. Listę strzelców w pierwszej odsłonie otworzyli Ross Colton (4 min) oraz Nathan MacKinnon (20, w przewadze). Ten drugi ma już 39 pkt (18 goli+21 asyst), bo zaliczył podanie przy ostatnim golu Artturiego Lehtonena (57). Wyprzedził Petera Stastny'ego i zajmuje 2. miejsce pod względem liczby asyst (669) w historii klubu. Jednak o wygranej Lawiny zadecydowało piorunujące 76 sek. w drugiej odsłonie, kiedy to trafiali Sam Malinski (24), Josh Manson (25) oraz Joel Kiviranta (25). Po 4. bramce z lodu zjechał Jarosław Akarow (29 obron), zaś jego miejsce zajął Alex Nedeljkovic (21 skutecznych interwencji).

W tabeli prowadzi Colorado – 39 pkt, przed Dallas – 34 i New Jersey – 31. Colorado – Sano Jose 6:0, Seattle – Dallas 2:3, Carolina – NY Rangers 2:4, Detroit – Nashville 3:6, Tampa Bay – Calgary 5:1, Florida – Philadelphia 2:4, Washington – Winnipeg 4:3 NY Islanders – Boston 1:3, Pittsburgh – Buffalo 4:2, New Jersey – St. Louis 3:2, Anaheim – Vancouver 4:5, Utah – Montreal 3:4, Columbus – Toronto 1:2, Chicago – Minnesota 3:4 i Vegas – Ottawa 3:4. (ws)

Trudne wybory trenera

W sobotę w szwedzkim Oestersund rozpoczyna się pierwsza z sześciu rund Pucharu Świata.

Zanim biathloniści pojadą do Anterselvy, aby w lutym rywalizować o olimpijskie medale, czekają ich starty w Pucharze Świata. Wyniki w tegorocznym cyklu nie mają już przełożenia na igrzyska, ale stanowią ważny element przygotowań. Inauguracyjne zawody w sobotę w szwedzkim Oestersund. Kwalifikacje olimpijskie zakończyły się poprzedniej zimy. Polska wywalczyła cztery miejsca dla kobiet i tyle samo dla mężczyzn. Na razie nie wiadomo, kto będzie reprezentował kraj w najważniejszej imprezie czterolecia, choć trener kobiecej kadry Tobias Torgersen zapewnił, że dzięki wynikom z poprzedniego sezonu zwolniona z wewnętrznych eliminacji jest już Natalia Sidorowicz.

Zawody PŚ w Oestersund, Hochfilzen, Annecy-Le Grand Bornand, Oberhofie i Ruhpolding, a także rywalizacja na zapleczu elity - w Pucharze IBU - mają pomóc Norwegowi oraz słoweńskiemu opiekunowi kadry mężczyzn Urosowi Velepcowi dokonać pozostałych wyborów. Szósta runda PŚ - w Novym Mescie na Morave w Czechach - odbędzie się 22-25 stycznia, już po ogłoszeniu składów olimpijskich kadr.

W Oestersund, oprócz Sidorowicz, zaprezentują się: Anna Mąka, Joanna Jakieła, Kamila Żuk i Anna Nędza-Kubiniec, a wśród mężczyzn: Jan Guńka, Wojciech Skorusa, Marcin Zawół, Konrad Badacz i Fabian Suchodolski.

- Oczywiście, że w sezonie olimpijskim emocje są większe. Wszyscy mówią o igrzyskach, każdy dziennikarz wypytuje o igrzyska, buduje się formę na igrzyska, ale ja staram się nie skupiać wyłącznie na tym. W naszej codzienności, w naszych treningach, nie ma wielkich zmian. Cel jest zawsze taki sam: abyśmy byli coraz lepszymi biathlonistami - powiedział Tobias Torgersen.

Choć impreza we Włoszech przyćmiewa rywalizację w Pucharze Świata, także w tym cyklu jest o co walczyć. - Chcemy być w czołowej dziesiątce w Pucharze Narodów, dzięki czemu będziemy mieli na przyszłość pięć, a nie cztery miejsca startowe. W poprzednim sezonie zajęliśmy 11. miejsce, więc teraz chcemy zrobić ten kolejny krok. Jeśli nam się uda, będzie to świadczyło o tym, że osiągaliśmy konsekwentnie dobre wyniki w zawodach indywidualnych i mamy dobrą sztafetę - dodał norweski szkoleniowiec.

Fot. Andrej Tarfila SOPA Images/PressFocus.pl

Natalia Sidorowicz jest pewniakiem do wyjazdu na igrzyska olimpijskie.

Kadra mężczyzn na razie do czołówki nie należy, ale i tak czyni postępy. Ostatnio czterech polskich biathlonistów mogło wystartować na igrzyskach w Soczi (2014), a do Pjongczangu (2018) i Pekinu (2022) pojechało tylko po dwóch biało-czerwonych. Velepec zaznaczył, że jego zadaniem jest kontynuować pozytywny trend, ale Słoweniec nie ukrywa jednocześnie, że droga do nawiązania walki z najlepszymi jest wciąż długa.

Po testowych zawodach z norweskim Geilo szkoleniowiec chwalił przede wszystkim Skorusę i Zawoła. - Ostatnie strzelanie w mass starcie (biegu ze startu wspólnego - PAP) było świetne: jedno pudło albo zero. To pokazuje odporność psychiczną - zaznaczył Uros Velepec, cytowany przez Polski Związek Biathlonu.

Sezon Pucharu Świata rozpocznie się w sobotę od rywalizacji sztafet kobiecych i męskich. Na niedzielę zaplanowano supermikst i sztafetę mieszaną. Runda w Oestersund potrwa do 7 grudnia. W programie są też biegi indywidualne, sprinty i biegi na dochodzenie.

Program Pucharu Świata w Oestersund
Sobota, 29.11. - sztafeta 4x6 km kobiet (godz. 13.15), sztafeta 4x7,5 km mężczyzn (16.55)
Niedziela, 30.11. - supermikst (14.00), sztafeta mieszana (16.40)
Poniedziałek, 1.12. - dzień przerwy
Wtorek, 2.12. - bieg indywidualny na 15 km kobiet (15.30)
Środa, 3.12. - bieg indywidualny na 20 km mężczyzn (15.30)
Czwartek, 4.12. - dzień przerwy
Piątek, 5.12. - sprint na 7,5 km kobiet (16.00)
Sobota, 7.12. - sprint na 10 km mężczyzn (16.30)
Niedziela, 7.12. - bieg na dochodzenie na 10 km kobiet (13.15), bieg na dochodzenie na 12,5 km mężczyzn (15.20)

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI

Kobiety: Anna Mąka, Joanna Jakieła, Anna Nędza-Kubiniec (wszystkie BKS WP Kościelisko), Natalia Sidorowicz, Kamila Żuk (obie AZS AWF Katowice)
Mężczyźni: Jan Guńka, Wojciech Skorusa (obaj BKS WP Kościelisko), Marcin Zawół (AZS AWF Wrocław), Konrad Badacz (MKS Karkonosze Jelenia Góra), Fabian Suchodolski (UKS Biathlon Chorzów)

(PAP)

Polak tu nie wygrał

Norwegia, Szwecja i na koniec Finlandia – tak wygląda skandynawskie tournée uczestników Pucharu Świata.

SKOKI NARCIARSKIE

Początek sezonu jest bardzo intensywny. Po weekendowych zawodach w norweskim Lillehammer, skoczkowie we wtorek i w środę rywalizowali w szwedzkim Falun i szybko przenieśli się do Finlandii, do Ruki. Potem pucharowa karuzela przeniesie się do Polski - w dniach 6-7 grudnia skoczkowie rywalizować będą w Wiśle Malince.

Po czterech konkursach indywidualnych liderem klasyfikacji generalnej jest Słoweniec Anże Laniszek, który wygrał ostatni z konkursów. Drugie miejsce zajmuje Stefan Kraft. Austriak na normalnej skoczni w Falun odniósł 46. zwycięstwo w konkursie indywidualnym, czym zrównał się z nieżyjącym już Finem Mattim Nykaenenem oraz po raz 128. w karierze stanął na podium. W Ruce Kraft nie wystartuje, gdyż wrócił do ojczyzny, by towarzyszyć żonie przy narodzinach potomka. Mogą to wykorzystać zawodnicy, którzy w klasyfikacji generalnej plasują się za 32-latkiem: Austriak Daniel Tschofenig, Japończyk Ryoyu Kobayashi i Słoweniec Domen Prevc. Najlepszy z Polaków Kamil Stoch zajmuje 12. miejsce, a Kacper Tomasiak jest 15.

Do rywalizacji na Rukatunturi Polacy przystąpią w tym samym składzie, co w dwóch poprzednich zawodach: Kamil Stoch, Kacper Tomasiak, Piotr Żyła, Dawid Kubacki, Paweł Wąsek i Aleksander Zniszczoł. - W Ruce powalczymy o miejsce w czołowej dziesiątce - zapowiada trener polskiej kadry Maciej Maciusiak.

Rukatunturi jest jedną z największych dużych skoczni na świecie. Jej rozmiar wynosi 142 m. Rekordzistą jest Norweg Halvor Egner Granerud, który poszybował tu 150,5 m. Najdłuższy skok - 153,5 m - oddał natomiast jego rodak Jarl Magnus Riiber, który uprawiał kombinację norweską. Puchar Świata w Ruce pierwszy raz zorganizowano w 1996 roku, a regularnie odbywa się od 2002 roku. Najczęściej - po trzy razy - wygrywali tu Kraft, Szwajcar Simon Ammann i Ryoyu Kobayashi. Przed rokiem triumfowali Niemcy - Pius Paschke i Andreas Wellinger. Żaden z Polaków nigdy tu nie wygrał. Na podium stawali tylko Adam Małysz, Żyła, Stoch i Kubacki.

Program zawodów w Ruce
Piątek, 28.11. - trening (14.45), kwalifikacje (17.15)
Sobota, 29.11. - seria próbna (14.00), pierwsza seria konkursowa (15.05)
Niedziela, 30.11. - kwalifikacje (11.00), pierwsza seria konkursowa (14.50)

PANIE W FALUN

■ W ten weekend wracają do rywalizacji panie. W szwedzkim Falun Polki wystąpią w składzie: Pola Bełtowska, Nicole Konderla-Juroszek i Anna Twardosz. W piątek kwalifikacje i konkurs na dużej skoczni (HS 132), w sobotę kwalifikacje, a w niedzielę konkurs na skoczni normalnej (HS 95).

(a)

To może być koniec kariery

Lara Gut-Behrami opuści cały sezon, w tym igrzyska olimpijskie, z powodu kontuzji.

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

Alpejka Lara Gut-Behrami w zeszłym tygodniu na treningu w Copper Mountain w USA doznała kontuzji kolana. W czwartek poinformowała o tym jej federacja narciarska. 34-letnia Szwajcarka doznała zerwania więzadła krzyżowego przedniego i pobocznego oraz uszkodzenia łąkotki w lewym kolanie. W przyszłym tygodniu przejdzie operację. Uraz oznacza dla niej brak nadziei na występ w przyszłorocznych igrzyskach we Włoszech, ale nie wiadomo, czy także koniec kariery. Niedawno Gut-Behrami zapowiadała, że będzie to jej ostatni sezon w Pucharze Świata. Teraz jednak pozostawia tę kwestię otwartą.

- Moim celem jest wyzdrowienie po tej kontuzji i odzyskanie pełnej sprawności. Dopiero wtedy będę wiedziała, co przyniesie mi przyszłość - zadeklarowała. Ma przy tym dystans do swojej sytuacji. - Ostatnio doświadczyliśmy dramatycznych wydarzeń w naszym sporcie - śmiertelnych wypadków z udziałem młodych sportowców. Uważam, że uraz kolana, jakkolwiek złożony by nie był, nie może być uważany za tragedię – podkreśliła Lara Gut-Behrami.

Trener szwajcarskiej kadry Beat Tschuor nie wie, czy jego podopieczna pojawi się jeszcze na stokach. - Igrzyska były ostatnim ważnym celem Lary w karierze. Tym bardziej bolesna jest ta kontuzja. Wszyscy mamy nadzieję, że operacja i rehabilitacja Lary przebiegną jak najlepiej i że wróci do szczytowej formy - czy po to, by kontynuować karierę, czy po to, by po zakończeniu kariery sportowej mogła cieszyć się życiem bez bólu - powiedział.

Gut-Behrami to jedna z najlepszych alpejek ostatnich lat. Ma w kolekcji trzy medale olimpijskie - złoty wywalczyła w Pekinie w 2022 roku w supergigancie, w tej samej imprezie przypadł jej brąz w gigancie, a trzecia była również w zjeździe z Soczi w 2014 roku. Starty w czempionatach globu w latach 2009-25 przyniosły jej dwa złote, cztery srebrne i trzy brązowe medale. Dwa razy wygrała klasyfikację generalną Pucharu Świata - w sezonach 2015/16 oraz 2023/24. Triumfowała w 48 zawodach tego cyklu.

(PAP)

Fot. PressFocus.pl

Czy Lara Gut-Behrami wróci jeszcze na narciarskie trasy?

Sport 7f5f9cd08e

UDANY DEBIUT

CURLING

■ Reprezentacja Polski mężczyzn w curlingu w ostatnim meczu w mistrzostwach Europy Dywizji A w fińskiej miejscowości Lohja przegrała z broniącymi tytułu Niemcami 5:6. Zawodnicy drużyny prowadzonej przez kapitana Konrada Stycha zakończyli debiutancki start w stawce najlepszych curlerów Europy na siódmym miejscu, co oznacza utrzymanie w Dywizji A na kolejny rok oraz pierwszy w historii awans do mistrzostw świata, które w dniach 28 marca - 5 kwietnia 2026 roku odbędą się w amerykańskim Ogden City. Trzy zwycięstwa (nad Danią, Norwegią i Austrią) oraz dobra postawa w przegranych sześciu meczach sprawiły, że Polacy mogą być zadowoleni ze swojego występu.
- Żałujemy porażki na koniec mistrzostw, tym bardziej że mecz z Niemcami był wyrównany. Natomiast bardzo cieszymy się z naszej postawy, bo po słabszym spotkaniu z Czechami wróciliśmy do dobrej gry. Jest to dobry prognostyk przed nadchodzącymi kwalifikacjami do igrzysk olimpijskich - powiedział reprezentant Polski, Krzysztof Domin, cytowany w komunikacie federacji. - Po fantastycznym początku pewnie bardzo rozbudziliśmy apetyty kibiców, ale bilans końcowy oceniamy jako znakomity. Przed turniejem siódme miejsce w Europie bralibyśmy w ciemno. Jesteśmy niezwykle zadowoleni, cel został zrealizowany, cieszymy się z awansu do przyszłorocznych mistrzostw świata i czekamy na kolejne zawody - dodał.
Zawodnicy czeskiego trenera Jakuba Baresa tylko na kilka dni wrócą do Polski. Już we wtorek ruszą za ocean walczyć o olimpijską kwalifikację. W dniach 6-13 grudnia w kanadyjskim mieście Kelowna wystąpią do turnieju w udziałem ośmiu zespołów (USA, Chiny, Japonia, Holandia, Korea Południowa, Filipiny, Nowa Zelandia i Polska), z których na igrzyska pojadą dwie.

(PAP)

CHCĄ MEDALU W MEDIOLANIE

SHORT TRACK

■ W trzecim wyścigu ćwierćfinałowym polska czwórka: Michał Niewiński, Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska i Felix Pigeon stoczyła wyrównaną walkę z Koreańczykami i ostatecznie uplasowała się na drugim miejscu. Awansując do półfinału ostatnich w sezonie zawodów World Tour w short tracku w holenderskim Dordrechcie polska sztafeta mieszana przypieczętowała olimpijską kwalifikację.
„Oczywiście, że się cieszymy, ale mierzymy znacznie wyżej niż sama kwalifikacja. Cała nasza drużyna patrzy w kierunku medalu w Mediolanie, a sama kwalifikacja nie starcza na nasz sportowy głód" – przyznał Michał Niewiński, cytowany w komunikacie związku.
W półfinale zameldowała się również wciąż walcząca o olimpijską przepustkę sztafeta kobieca. W Holandii biało-czerwone startują w składzie: Maliszewska, Kamila Sellier, Topolska i Nikola Mazur. W konkurencjach indywidualnych rywalizacja w Dordrechcie jest jeszcze na wczesnym etapie. Zawody, które potrwają do niedzieli, zamkną olimpijskie kwalifikacje. Podział miejsc startowych nastąpi w oparciu o ranking powstały na podstawie wyników czterech etapów World Touru 2025/26. Pod uwagę będą brane trzy najlepsze rezultaty.

(PAP)

„Kusy" z wiosny na jesień

Ostatnimi laty Memoriał Kusocińskiego z reguły otwierał letni sezon w Polsce, w przyszłym roku impreza na Stadionie Śląskim go zamknie.

To już przesądzone - przyszłoroczny Memoriał Janusza Kusocińskiego odbędzie się wyjątkowo późno, bo dopiero 18 września 2026, w piątek. Przypomnijmy, że w tym roku 71. edycja „Kusego" odbyła się 23 maja, a od wielu lat zawody upamiętniające mistrza olimpijskiego z Los Angeles (1932) na 10 000 metrów praktycznie otwierały sezon w naszym kraju.

Najczęściej jego terminem była połowa czerwca, okazjonalnie odbywał się później, najczęściej w latach olimpijskich - w sierpniu w 1964 (a także w 2015 i w pandemicznym 2020), w lipcu w 2012 - a gdy od 2018 roku zawody trafiły na Stadion Śląski rozgrywany był na początku czerwca lub (ostatnie dwie edycje) w drugiej połowie maja. We wrześniu memoriał odbył się tylko raz - w 1998 roku.

Nie było jak wpakować

Tym razem „Kusy" sezon startowy praktycznie zamknie. Poprzedzi go nowa światowa impreza w kalendarzu, World Athletics Ultimate Championship w Budapeszcie (11-13 września), w której wystąpi jednak tylko elita największych gwiazd, czyli czołowe ósemki w poszczególnych konkurencjach w rankingu światowym.

A Kusociński ostatnimi laty podupadł. W kategorii World Athletics Continental Tour ma kategorię Silver, czyli de facto trzecioligową (po Diamentowej Lidze i serii Gold). W tym roku trudno było wypatrywać w Chorzowie większych gwiazd, poza czołówką polską, zresztą i tak dalece niekompletną. Zmiana terminu ma mieć swoje racjonalne uzasadnienie...

Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

W tym roku Pia Skrzyszowska wystartowała w majowym memoriale, nie wiadomo, czy termin wrześniowy będzie dla płotkarki atrakcyjny...

- Zdecydował natłok imprez na początku sezonu. Na początku maja są mistrzostwa świata sztafet, po raz pierwszy w Afryce, w botswańskim Gaborone, na dobre rozpędza się Diamentowa Liga, a pod koniec maja w Bydgoszczy odbywa się mityng Ireny Szewińskiej. W tej sytuacji ciężko było wpakować memoriał w tym okresie, żeby to miało sens - mówi nam osoba z otoczenia organizatorów mityngu.

Duże punkty do Pekinu

Wrześniowy termin memoriału oznacza kilka zagrożeń. Po pierwsze, wielu czołowych lekkoatletów - nie tylko polskich - może być już w tym czasie być „po sezonie" i leżakować na wakacjach; po drugie - pogoda w Polsce o tej porze roku nie daje gwarancji ciepła. Ale z drugiej strony w tym roku 23 maja było bardzo zimno, sportowcy po starcie szybko zakładali ciepłe kurtki…

Mityng to flagowe wydarzenie Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Wiceprezes federacji Tomasz Majewski przekonuje, że wrześniowy termin „Kusego" niesie korzyści.

- Przede wszystkim wyniki z Kusocińskiego 2026 będą się już liczyć do rankingu kwalifikacyjnego namistrzostwa świata 2027 w Pekinie i nasi lekkoatleci powinni na tym skorzystać, bo będą mieli okazję zdobyć duże punkty. Powinno być też trochę łatwiej z pozyskaniem większych gwiazd, bo w tym terminie praktycznie nie ma konkurencji z innymi mityngami na świecie, a i wrzesień ostatnimi laty w Polsce jest raczej ciepły - podkreśla Majewski.

Zaniedbani i rozleniwieni

Dwukrotny mistrz olimpijski w pchnięciu kulą (2008, 2012) zbija też argument, że dla większości lekkoatletów będzie już „po sezonie". - No nie można kończyć sezonu w sierpniu! Ja zawsze startowałem do końca września, ostatnio sportowcy się zwyczajnie zaniedbali i rozleniwili. Naciskamy zawodników i trenerów, żeby nasza czołówka się przestawiła i startowała dłużej, tym bardziej że już w tym roku mistrzostwa świata w Tokio rozgrywane były we wrześniu, nie inaczej będzie w 2027 roku w Pekinie i trzeba po prostu się do tego dostosować - zauważa Tomasz Majewski.

Tomasz Mucha

CZTERY SZANSE NA FINAŁ

BOKS

■ Czwartek był dniem przerwy w młodzieżowych mistrzostwach Europy do lat 23. W piątek w półfinałach wystąpi czwórka naszych reprezentantów. Nikola Prymaczenko (54 kg) zmierzy się z Turczynką Cam Yaren Nilay, Julia Szeremeta (57 kg) ze Słowaczką Bibianą Lovasovą, a Barbara Marcinkowska (70 kg) z Finką Vilmą-Riiną Kuusikko. Jako jedyny z 8-osobowej męskiej ekipy do półfinału awansował 75 kg Mateusz Urban (75 kg) i będzie walczył z Węgrem Levente Gemesemwalki. Przypomnijmy, że w środę awans do sobotnich finałów wywalczyły już Natalia Kuczewska (51 kg) i Emilia Koterska (80 kg).

(a)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 28 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Magazyn sportowy

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.30 Magazyn sportowy

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
17.40 Pn: Mecz towarzyski kobiet, Polska - Słowenia (na żywo); 20.40 Koszykówka: Eliminacje MŚ, Polska – Austria (na żywo)

EUROSPORT 1
10.20, 13.05 Biegi narciarskie: PŚ w Ruce, 10 km stylem klasycznym kobiet i mężczyzn (na żywo); 12.05, 15.05 Kombinacja norweska: PŚ w Ruce; 17.15 Skoki narciarskie: PŚ w Ruce, kwalifikacje; 18.45, 20.45 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Copper Mountain, slalom gigant mężczyzn

POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, #VolleyWrocław – Metalkas Pałac Bydgoszcz, 20.00 PlusLiga, InPost ChKS Chełm – Barkom Każany Lwów (na żywo)

POLSAT SPORT 2
7.55 Curling: ME w Lohja, mecz półfinałowy; 12.55 ME kobiet w Lohja, mecz o 3. miejsce (na żywo); 17.55 ME w Lohja, mecz o 3. miejsce (na żywo); 20.50 Pn: Liga Narodów kobiet, mecz o 3. miejsce, Francja – Szwecja (na żywo)

POLSAT SPORT 3
9.00 Skeleton: PŚ w Innsbrucku, przejazd mężczyzn, 13.00 przejazd kobiet, 18.00 przejazd drużyn mieszanych (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.30 Siatkówka: Tauron Liga, #VolleyWrocław – Metalkas Pałac Bydgoszcz, 20.00 PlusLiga, InPost ChKS Chełm – Barkom Każany Lwów (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
9.00 Skeleton: PŚ w Innsbrucku, przejazd mężczyzn, 13.00 przejazd kobiet, 18.00 przejazd drużyn mieszanych (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
7.55 Curling: ME w Lohja, mecz półfinałowy (na żywo)

CANAL+ SPORT
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Radomiak – Górnik Zabrze

CANAL+ SPORT 3
17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Piast Gliwice – Widzew Łódź, 20.25 Radomiak – Górnik Zabrze (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Piast Gliwice – Widzew Łódź (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
12.00, 14.25, 17.05 Formuła 2: Grand Prix Kataru, sesja treningowe i kwalifikacyjne (na żywo); 20.20 Pn: Bundesliga, Borussia Moenchengladbach – RB Lipsk (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
20.40 Pn: Liga włoska, Como – Sassuolo (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Schalke 04 – Paderborn 07, 20.55 Liga hiszpańska, Getafe – Elche (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Hannover – Karlsruher, 20.55 Liga hiszpańska, Getafe – Elche (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha

Szopka jasnogórska

Jak Polska długa i szeroka otwierają się świąteczne jarmarki, a który z nich największy, najładniejszy, najbardziej oślepiający i brzęczący - oj, ocena to już wyzwanie dla turystów jarmarcznych, których nie brakuje! Znam osobiście takich, co w każdy weekend jadą na wschód, zachód, północ czy południe, by porównać, ile kosztuje kubeczek grzańca na tych fajerwerkach otulonej dzwoneczkami grudniowej konsumpcji.
Można już natomiast z góry przesądzić zwycięstwo w szopkach bożonarodzeniowych - ja wiem, że prawie ich jeszcze nie ma, dopiero gdzieś tam się pod kopułami rodzą, zobaczyć ich nie sposób, ale, uwierzcie, to nie ma żadnego znaczenia. And the Oscar goes to... Częstochowa! Szopka jasnogórska z udziałem trenera Marka Papszuna, właściciela Rakowa Michała Świerczewskiego i jeszcze kilku mocnych panów ze stolicy będzie nie do pobicia, mówię wam!
Wyobraźmy sobie, że trener Barcelony nagle uzmysłowił sobie, że jednak chce pracować w Realu Madryt; albo że jego kolega z ławki Borussii Dortmund zakochał się w drużynie Bayernu Monachium (byli tacy kopacze, co taką miętę nagle poczuli...), albo, że prowadzący właśnie piłkarzy Manchesteru City Pep Guardiola zapragnął motywować do boju ich koleżków z Liverpoolu... No takie właśnie mamy nad Wisłą zachcianki, gdzie trener jednej czołowej drużyny usilnie chciałby zasiąść na ławce innej, niekoniecznie czołowej, gorszej nawet, mocnej za to w gębie, w ambicjach i przy portfelu. A lojalność? A wierność? A zasady? A zdrowy rozsądek? A przyzwoitość wreszcie? No to po grzańcu... Na zdrowie!
Częstochowa to co prawda nie Betlejem, ale ruch pielgrzymkowy tak się ostatnio pod Jasną Górą nasilił, że król Julian już nie chce dłużej tarzać się w tym zatęchłym sianku, jak wieść gminna niesie za marne ćwierć miliona miesięcznie. Kasa to nie wszystko! No bo ileż można w tej szopie zalegać, skoro ona nie chce się murować, nie chce być nowoczesna, światowa - chce zostać taką jaka jest - przaśną, swojską, taką medalikową. Nic to, że mecenas tej skrzeczącej zagrody to figura na wskroś nowoczesna, obyta w najnowszych technologiach, komputerach, robotach, w tym robotach-psach, idąca z duchem czasu, pionierska wręcz. Tylko że jakby na ludziach znała się ostatnio trochę mniej, a i epitet ludzki człowiek też jakby na dniach mniej się jej imał.

> *Częstochowa to nie Betlejem, ale ruch pielgrzymkowy tak się ostatnio pod Jasną Górą nasilił, że król Julian już nie chce dłużej tarzać się w tym zatęchłym sianku, jak wieść gminna niesie za marne ćwierć miliona miesięcznie. Kasa to nie wszystko! No bo ileż można w tej szopie zalegać, skoro ona nie chce się murować, nie chce być nowoczesna, światowa, a chce zostać taką jaka jest - przaśną, swojską, taką medalikową.*

Tymczasem mędrcy z północy niosą nowemu królowi - jak to mędrcy - złoto, kadzidło i mirrę. O, zwłaszcza w kadzeniu są świetni! I roztaczają przed królem wizję świetlanej przyszłości, dóbr wszelakich, wspaniałych i wiernych współpracowników, areny godnej najbardziej odważnych z odważnych, herosów i gladiatorów, dziś co prawda zamiatających ogony w cyrkowej rywalizacji, ale to właśnie ma się zmienić - bo jest potencjał, bo jest historia, bo ludzie są ludzcy i tylko króla im trza... A król Julian nie może się temu oprzeć: w stajence co prawda zdziwienie, frustracja, złość i płacz, ale lament sierot mu niestraszny: „chcem być królem wśród Lemurów, a Lemury chcom bym, był ich królem. I żebym nie musiał znowu tego mówić, żem chcem!".
Świat usłyszał doskonale, nikt nie ma wątpliwości co do julianowych preferencji, ale są przeszkody - wilki spuszczone szczerzą kły na pielgrzymów i posłańców, i na króla też, a może i roboty - psy. Hola, hola! „Chcieć to połowa sukcesu. Niewystarczająca!" - tako rzecze triumfalnie mecenas stajenki, wyraźnie domagając się więcej złota, więcej kadzidła, więcej mirry!
Ciąg dalszy nastąpi, gwiazdka jeszcze nie wzeszła... Do szopy, do szopy, hej pasterze!

Ukraina protestuje

Międzynarodowa Federacja Judo odwiesiła sportowców Rosji.

DŻUDO

Po agresji Rosji przy współudziale Białorusi na Ukrainę w lutym 2022 roku sportowcy obu krajów zostali odsunięci od udziału w najważniejszych imprezach pod patronatem IJF. Mogli startować jako zawodnicy neutralni jedynie pod warunkiem, że nie należeli do klubów wojskowych i policyjnych wspomnianych państw i nie deklarowali poparcia dla wojny na Ukrainie.
„Międzynarodowa Federacja Judo (IJF) z rozwagą i odpowiedzialnością przetrwała okres znacznej presji geopolitycznej, zapewniając trwałą jedność rodziny judo oraz bezpieczeństwo i uczciwość rywalizacji dla wszystkich sportowców ze wszystkich krajów. W związku z ostatnimi wydarzeniami, w tym przywróceniem pełnej reprezentacji narodowej białoruskich sportowcom, IJF uważa, że obecnie właściwe jest umożliwienie udziału rosyjskim sportowcom na równych warunkach" - napisano między innymi w oświadczeniu IJF.
Komitet Wykonawczy IJF przegłosował ponowne zezwolenie rosyjskim sportowcom na rywalizację pod flagą narodową i z hymnem, począwszy od rozpoczynających się w piątek zawodów Grand Slam w Abu Zabi.
Zdecydowany sprzeciw wobec decyzji światowej centrali wyraziła strona ukraińska, która uważa ją za „sprzeczną z zasadami pokoju, sprawiedliwości i odpowiedzialności oraz podważa zaufanie do międzynarodowych instytucji sportowych". W oświadczeniu na koncie federacji krajowej na Instagramie zadeklarowano, że Ukraina podejmie „wszelkie możliwe środki", by zapobiec wprowadzeniu decyzji IJF w życie.

(PAP)

Olimpiada po referendum?

Igrzyska olimpijskie w Polsce były głównym tematem Kongresu Sportu Powszechnego.

OLIMPIZM

Kongres Sportu Powszechnego jest jednym z elementów programu Aktywna Szkoła, organizowanym m.in. przez Ministerstwo Sportu i Turystyki oraz Fundację Orły Sportu. Mowa była więc o potencjalnej organizacji igrzysk olimpijskich w Polsce, ale w perspektywie aktywizacji dzieci, młodzieży i dorosłych.

- Kongres to jest bardzo ważna rzecz i dla mnie kluczowe jest, że trzeba rozmawiać i spotykać się z działaczami klubowymi, z ludźmi, którzy tworzą polski sport, bo polski sport to oczywiście Stadion Narodowy czy wielkie obiekty, ale to jest sam koniec. Podstawa to jest klub, często z małej miejscowości - podkreślił minister sportu i turystyki Jakub Rutnicki.

Jak dodał, to nie infrastruktura stanowi największe wyzwanie przy organizacji igrzysk olimpijskich, o co Polska ma zabiegać w perspektywie 2040 czy 2044 roku. - Mamy wiele pięknych obiektów, infrastrukturalnie naprawdę już jesteśmy na bardzo dobrym etapie. Teraz potrzebujemy aktywizacji społeczeństwa, zmiany, w tym dofinansowania, funkcjonowania klubów. I to się dzieje - przyznał Rutnicki.

Zauważył jednak również, że igrzyska nie odbędą się, jeśli nie będzie na to zgody społeczeństwa. Zaznaczył przy tym, że za wcześnie, by mówić o referendum. - Ta impreza będzie mogła się odbyć, jeżeli będzie akceptacja społeczna. Nikt tego nie chce robić na siłę i dlatego zaczynamy dyskusję. To nie jest pomysł tylko i wyłącznie na igrzyska. Nie, my potrzebujemy tej zmiany, ale też wiemy, że my,

Fot. PAP/Szymon Pulcyn

Jakub Rutnicki przekonywał, że nie będzie igrzysk olimpijskich w Polsce bez aktywizacji dzieci, młodzieży i dorosłych.

Polacy, jesteśmy społeczeństwem zadaniowym. Jak mamy plan, musimy coś osiągnąć, to zaczynamy świetnie to realizować. Tak było w przypadku Euro - zauważył szef resortu sportu, nawiązując do piłkarskich mistrzostw Europy, których Polska była współgospodarzem w 2012 roku.

Rutnicki zwrócił uwagę, że organizacja tak dużej imprezy, jak igrzyska olimpijskie, to nie tylko koszty, gdyż na takim wydarzeniu można też wiele zyskać. O tym, ile udało się osiągnąć Francji za sprawą ubiegłorocznych igrzysk w Paryżu, podczas jednego z paneli mówił Edouard Donnelly, dyrektor operacyjny w komitecie organizacyjnym paryskiej imprezy. - Za kulisami nie było to takie proste i szczerze mówiąc, nigdy nie wyobrażaliśmy sobie, że skończy się to tak dobrze. W rzeczywistości, podczas przygotowań do igrzysk, napotkaliśmy wiele, wiele wyzwań. Bardzo szybko przeszliśmy jednak od ogólnego sceptycyzmu opinii publicznej do wielkiego entuzjazmu w kraju i na świecie. To przełożyło się na rekordowe liczby. Sprzedaliśmy ponad 12 milionów biletów, stając się największą biletowaną imprezą w historii. Pobiliśmy rekordy telewizyjne. Jesteśmy też zadowoleni z wyników finansowych, bo nie tylko zwróciło nam się to, co wydaliśmy na organizację, ale zanotowaliśmy zysk w wysokości ok. 75 milionów euro - wyliczał Donnelly.

Podzielił się on też kilkoma ciekawostkami dotyczącymi organizacji wydarzenia, m.in. że tymczasowy basen w La Defense Arena został wybudowany na ostatnią chwilę, bowiem gospodarze musieli czekać na... koncerty Taylor Swift, które miały się odbyć w tym samym obiekcie dwa miesiące przed igrzyskami. Dopiero po zakończonych występach amerykańskiej gwiazdy można było rozpocząć budowę basenów.

O praktycznych aspektach składania oferty organizacji igrzysk i wyzwaniach z tym związanych mówił natomiast były dyrektor Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (MKOl) Philippe Blanchard. Podkreślił, że budowanie kandydatury to złożony proces, przy którym trzeba brać pod uwagę wiele aspektów.

- Zainteresowanie świata organizacją igrzysk olimpijskich wzrosło, częściowo dzięki pracy ostatniego gospodarza, czyli Paryża. MKOl potrzebuje zatem rywalizacji między interesującymi państwami, a poszczególne kraje muszą zadbać o to, aby kandydatura nie była zamknięta, lecz była zgodna z rozwojem danego państwa i MKOl - zaznaczył Blanchard.

Podczas czwartkowego kongresu mowa była jednak nie tylko o igrzyskach. Przedstawiciele Ministerstwa Sportu i Turystyki przedstawili m.in. programy na 2026 rok, z których większość to kontynuacja projektów już działających. Robert Korzeniowski mówił o „Strategii Rozwoju Polskiego Sportu 2040", namawiając obecnych na wydarzeniu ludzi ze sportowego środowiska do konsultacji i rozmów o tym, czego potrzeba w polskim sporcie. Dużo czasu poświęcono również tematowi aktywizacji dzieci i młodzieży.